MAGAZYN

Kurier Szczeciński

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 1, 2, 3 CZERWCA 1984 ROKU

Nr 109 (11 992) Rok założenia 1945 Nakład: 160 000 egz. Cena 7 zł

◆ Wizyta w „Warskim" ◆ Spotkanie z kandydatami na radnych

Iracki atak na rafinerię w Tebrizie

Utrzymuje się napięcie w Zatoce Perskiej

BAGDAD, TEHERAN, NOWY JORK PAP. W Zatoce Perskiej nadal utrzymuje się napięcie. W zachodniej części zatoki morskie ekipy ratownicze znajdują się w stanie ostrego pogotowia, aby w razie zaatakowania tankowców spieszyć im z pomocą. Pozostaje to w związku z ostatnią decyzją Iraku, który ogłosił północną część zatoki strefą działań wojennych i zakazał wstępu do niej wszelkim statkom.

RZECZNIK wojskowy w Bagdadzie podał, że wczoraj wieczorem samoloty irackie skutecznie zaatakowały rafinerię naftową w Tebrizie, w północno-zachodnim Iranie oraz przepompownię naftową w rejonie Choramabadu. Rzecznik nie poinformował o rozmiarach zniszczeń, stwierdził natomiast, że w czasie ataku na rafinerię w Tebrizie lotnictwo irackie straciło jeden samolot.

Przewodniczący parlamentu irańskiego, Ali Akbar Rafsandzani oświadczył wczoraj wieczorem, że operacje, jakie będą prowadzone na polach walki „zadecydują o losie wojny" (irańsko-irackiej). Agencja Reutera pisze, iż dyplomaci w Teheranie spekulują, że Iran rozpocznie nową ofensywę lądową w związku z ramadanem — miesiącem postu muzułmańskiego.

Agencja Reutera pisze, iż w Nowym Jorku oczekuje się, że dziś Rada Bezpieczeństwa potępi ostatnie ataki na statki na wodach Zatoki Perskiej.

Bilion dolarów na zbrojenia

LONDYN PAP Światowe wydatki wojskowe przekroczyły bilion dolarów (1 000 miliardów) rocznie — ocenia najnowsze wydanie brytyjskiego czasopisma wojskowego „The Jane's Defence Weekly".

Europejska podróż Ronalda Reagana

NOWY JORK PAP Prezydent USA Ronald Reagan udaje się dziś w podróż do Europy Zachodniej. Potrwa ona 10 dni. Jej główny cel to udział w szczycie gospodarczym siedmiu najbardziej uprzemysłowionych państw kapitalistycznych, zwoływanym każdego roku w innym kraju. W tym roku odbędzie się w Londynie. Przed tą konferencją R. Reagan odwiedzi Irlandię, w tym małą miejscowość Ballyporeen w okręgu Tipperary, skąd wywędrował do Stanów Zjednoczonych jego pradziadek. 6 czerwca prezydent USA weźmie udział w uroczystości upamiętniającej 40 rocznicę wylądowania wojsk alianckich w Normandii.

Czułe serca (u kobiet)

NOWY JORK PAP. Kobietom po raz przebytym ataku serca bardziej grozi śmierć, lub powtórny atak niż mężczyznom — twierdzi Eleine Eaker z Instytutu Medycznego Bethesda w stanie Maryland. Ryzyko to jest szczególnie wysokie w przypadku kobiet w wieku 50—59 lat po ustaniu menopauzy. Niebezpieczeństwo zgonu w 30 dni po ataku serca przekracza u kobiet 25 proc. i jest bardzo znaczne co najmniej przez następne 6 lat. 40 proc. kobiet wobec 17 proc. mężczyzn po ataku serca, ma podstawy obawiać się nowego ataku w okresie 6 lat.

Schorzenia serca ogólnie występują 4-krotnie więcej u mężczyzn niż u kobiet. W USA pozostają one główną przyczyną zgonów u obu płci. Szacuje się, że w 1984 1.5 mln Amerykanów dozna ataku serca, z czego 550 tys. nie przeżyje go.

Nessie ma 50 lat

LONDYN PAP. W tym roku legendarny potwór z jeziora Loch Ness zaślubienie obchodzi swoje pięćdziesięciolecie. W kwietniu 1934 roku angielski lekarz, ppłk Kenneth Wilson wykonał swoje sensacyjne zdjęcie. Świat po raz pierwszy dowiedział się o Nessie (tak nazwali dziennikarze tajemniczą istotę) z jej dość wyraźnej fotografii.

Pomylił ukochaną z... niedźwiedziem

OTTAWA PAP. Kierownik schroniska dla myśliwych w Kanadzie Gilles Goulet został przez sąd oczyszczony z zarzutu zamordowania swej konkubiny, którą zastrzelił biorąc ją za... niedźwiedzia.

Przed trybunałem Goulet zeznał, że po broń sięgnął kiedy jego wybranka, Renee Sigouin pojawiła się w odległości 100 metrów od domku, ubrana w zielone poncho. Myśliwy podbiegł do kuchennego okna, do którego przystawił krzesło w celu lepszego podparcia strzelby, następnie ustalił cel przy pomocy teleskopu i zachowując zimną krew odbalił.

Wymiana ognia w stolicy Libanu

BEJRUT PAP. Do nowej wymiany ognia doszło wczoraj w Bejrucie oraz w okolicach stolicy Libanu. Według jednej z radiostacji, w wyniku starć wzdłuż tzw. zielonej linii oddzielającej muzułmańską od chrześcijańskiej części Bejrutu 30 osób zostało rannych. Agencje prasowe zwracają uwagę, że wymiana ognia rozpoczęła się w kilka godzin po tym jak premier Raszid Karami przedstawił w parlamencie libańskim program rządu jedności narodowej.

Powiało Pacyfikiem!

WIDZOWIE kilku miast w kraju mieli okazję podziwiać ostatnio Wielki Balet Tahiti powstały w 1976 roku i prowadzony od początku przez Gillesa Hollande.

Zespół zaprezentował program złożony z ludowych tańców regionu Polinezji. Barwne stroje, pełne egzotycznego piękna mieszkanki Tahiti sprawiły, że występ spodobał się wszystkim.

TYM, co wzbudziło zapewne największe emocje części publiczności, były tańce w których słynące z urody Tahitianki występowały jedynie w kusych spódniczkach more wokół bioder (patrz zdjęcie).

Foto: A. Rybczyński (CAF)

Przebieg kampanii wyborczej oceniamy pozytywnie

- mówi „Kurierowi" Kazimierz Barcikowski

WCZORAJ przebywał w Szczecinie członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Kazimierz Barcikowski. W godzinach przedpołudniowych gość przybył do Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. W towarzystwie dyrektora naczelnego stoczni — Stanisława Ozimka i I sekretarza stocznio wej organizacji partyjnej Zenona Pydy, Kazimierz Barcikowski rozpoczął roboczą wizytację tego największego na Pomorzu Zachodnim zakładu produkcyjnego.

STOCZNIOWCOM znana jest sylwetka K. Barcikowskiego. Pozdrawiają go, witają się i zatrzymują na rozmowy. Podobnie było i w dniu wczorajszym. Bezpośrednio na wydziałach, zaczęły padać pierwsze pytania, odpowiedzi...

O czym rozmawiano w stoczni w trakcie tych krótkich spotkań. O płacach: nie zarabiamy tak dobrze towarzyszu Barcikowski abyśmy mogli godzić się z wszystkimi cenami. Co się dzieje w stoczni gdańskiej? Podobno nie najlepiej u nich z produkcją?

Kazimierz Barcikowski został poproszony do magazynu materiałów spawalniczych na wydziale prefabrykacji. Stoczniowcy pokazali K. Barcikowskiemu stertę szpul z drutem służącym do spawania w specjalnej osłonie.

— To wszystko odsyłamy, bo są to buble nie nadające się do wykorzystania! Z tym coś trzeba zrobić!

To stwierdzenie stało się przyczyną dłuższej dyskusji.

— **Zgoda** — stwierdził K. Barcikowski. — **Trzeba coś z tym zrobić. Ten drut, bubel, jak mówicie powstał w Radomsku. Wyprodukowali go tacy sami jak wy robotnicy i wzięli za to pieniądze... Produkcja braków, produkcja legitymująca się małą wydajnością a wysokimi płacami to nic innego jak nakręcanie spirali inflacyjnej na którą się skarżyliście. To wysokie ceny i temu podobne niepopularne ale konieczne rozwiązania. Czy tylko rząd ma w tych kwestiach interweniować...**

PO godzinie 12 w małej salce nad Wydziałem K-2 rozpoczęło się spotkanie K. Barcikowskiego z grupą stoczniowców. Salę wypełnili szczelnie ludzie w roboczych kombinezonach. Posypały się pytania. Interesowano się nadal kwestiami płacowymi, inflacją brakami w zatrudnieniu, sprawami budownictwa mieszkaniowego i przyszłością przemysłu stoczniowego. Padały też pytania bardziej szczegółowe poruszano kwestie zawsze wywołujące duże namiętności.

— Jak duży jest w dniu dzisiejszym nawis inflacyjny i u kogo on się znajduje?

— **Nawis jest tak duży jak duże są braki towarowe w sklepach. A u kogo się on znajduje? Nie ma grupy o której możemy powiedzieć, że właśnie tam jest najwięcej „nawisowych" pieniędzy.**

— Co z tymi spekulantami? Dlaczego nie zajmujemy się nimi pryncypialnie, bezlitośnie? Dlaczego w gazetach podaje się, że zatrzymano spekulanta Tadeusza P.? Podać jego pełne nazwisko i adres!

— **Ze spekulacją walczymy tak jak czyniliśmy to w latach czterdziestych czyli w okresie rewolucji. Ale znowu popatrzmy na tę sprawę inaczej. A kto nosi spekulantowi pieniądze? Rozmawiałem z oficerami MO, którzy spekulacją się zajmują. Oni najlepiej wiedzą, jak trudno jest skutecznie ścigać spekulację. Dlaczego nie publikuje się pełnych nazwisk zatrzymanych spekulantów? — Tak można czynić tylko w przypadku prawomocnego wyroku. Nie wolno skazywać ludzi**

(Dokończenie na str. 2)

Przed łódzkim Plenum KC

Robotnicy, naród partia

„SŁOWA nasze wycierają się w walce — nawet co ważniejsze słowo" — pisał Włodzimierz Majakowski. Owo wycieranie się słów polega często na tym, że przyzwyczajamy się do nich i nie bardzo już uświadamiamy sobie ich prawdziwy sens. Ileż to razy słyszymy i mówimy: robotnik, klasa robotnicza, inte-

(Dokończenie na str. 2)

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: 6 VI — 454 lata temu (1530) ur. się Jan Kochanowski wielki poeta renesansu. Jego rada sprzed wieków nic nie straciła na aktualności:

„Na swym każdy przestawaj,
ale dla zysku swego
Nie szkódź ani umniejszaj
dobra koronnego.
Może Rzeczpospolita i was ubogaci.
A gdzie się ta powinie, tam swe każdy traci".

(Dokończenie na str. 2)

DZIŚ W NUMERZE: ◆ Żądze i pieniądze ◆ Łącznik ◆ Ile lat ma Czerwony Kapturek? ◆ Herszt ◆ Totkowi do sztambucha ◆

Kazimierz Barcikowski w Szczecinie

(Dokończenie ze str. 1)

na potępienie przez opinię społecz ną zanim organa ścigania nie zgromadzą przeciwko podejrzanemu wystarczających dowodów pozwalających sądowi na skazanie!

* * *

PO POŁUDNIU w świetlicy głównej Stoczni Szczecińskiej odbyło się spotkanie stoczniowców z grupą kandydatów na radnych będących pracownikami stoczni. W spotkaniu, którego organizatorem była stoczniowa rada PRON wziął udział Kazimierz Barcikowski a także I sekretarz KW PZPR w Szczecinie Stanisław Miśkiewicz oraz prezydent Szczecina Ryszard Rotkiewicz. Prezydent przedstawił zebranym podstawowe założenia miejskiego programu wyborczego. Co on zawiera? Jest to dokument, który powstał m.in. w oparciu o 430 wniosków zgłoszonych w trakcie spotkań z kandydatami na radnych przez mieszkańców Szczecina.

Z KOLEI wyborcy skierowali pod adresem kandydatów na radnych — a także pod adresem prezydenta miasta — szereg pytań. Wyborców interesowały m. in. takie sprawy jak uzbrojenie terenów pod budownictwo indywidualne. Pytano dlaczego tak długo trwają prace nad prawnym uregulowaniem kwestii stworzenia po lewej stronie Szosy Polskiej terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Prezydent Rotkiewicz wyjaśnił, iż trudności te wynikają z konieczności wywłaszczenia terenów rolniczych — a takie tam też się znajdują. O tym może zadecydować tylko minister rolnictwa. W najbliższym czasie możemy spodziewać się pozytywnej decyzji tego resortu.

Pod adresem radnych kierowano też pytania bardziej szczegółowe. W której komisji chcesz pracować, jak widzisz system stałych kontaktów ze swoimi wyborcami?

Jeden ze stoczniowców stwierdził:

— Należy bardzo dbać o to aby radni, którzy już kończą swoją kadencję mieli możliwość spotkania się ze swoimi wyborcami. Po co? Aby wyborcy mogli im przypomnieć co radni obiecali a co zrealizowali

* * *

NA zakończenie wczorajszego spotkania głos zabrał Kazimierz Barcikowski. Do tez poruszonych w wystąpieniu powracamy w naszym wywiadzie, którego redakcji „Kuriera Szczecińskiego" — tuż po spotkaniu w Stoczni Szczecińskiej udzielił członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Kazimierz Barcikowski.

— Towarzyszu sekretarzu. Za nami istotny etap kampanii wyborczej do rad narodowych: spotkania z kandydatami na kandydatów, tworzenie lokalnych programów wyborczych, sprawdzanie list wyborczych. Jak oceniacie ten etap?

— Sprawą istotną jest fakt, iż wybory do rad narodowych przypadają na czas pokryzysowy, są właściwie tym momentem, który możemy uznać jako czas kończący polski kryzys polityczny, dają nową, ustabilizowaną władzę na dłuższy okres czasu. A skoro tak traktujemy nasze wybory, to musimy do nich podchodzić według nieco odmiennych kryteriów niż miało to miejsce w aktach wyborczych poprzedzających zbliżający się moment głosowania. Dlaczego? Chociażby dlatego, że istotnym zmianom uległa, uchwalona przez Sejm PRL, ustawa o radach narodowych, zmianie uległa ordynacja wyborcza. A więc wiele nowych elementów wprowadzonych zostało w życie, wiele nowych czynników wyznacza działanie organów przedstawicielskich, które niebawem wybierzemy.

Dotychczasowy bieg wyborów — bo wybory już biegną — oceniam pozytywnie. Dlaczego mówię, że wybory już trwają. Przecież integralną częścią wyborów jest już sam fakt zebrań konsultacyjnych, dobór kandydatów. W tym zakresie zostało dotychczas zrobione dużo dobrego.

Może jest jednak pewna sprawa, która moim zdaniem nieco niepokoi. Mianowicie obywatele w początkowej fazie kampanii byli nie dość dobrze poinformowani i dlatego nie zawsze pierwszy etap kampanii został przez nich doceniony. Mówię tu o fazie konsultowania kandydatów. Przecież właśnie w tym momencie dokonały się niejako pierwsze wybory. Ale można też uznać, że to dopiero był początek kampanii i jeszcze nie dominowała taka temperatura wyborcza z którą mamy do czynienia w chwili obecnej.

— W sumie jednak uważam, że wybory będą dobre, że przyniosą nam wszystkim dobre władze, dobrych radnych, a ponadto będą wyrazem tej konsolidacji, która dokonuje się w społeczeństwie. Jest to konsolidacja wokół socjalizmu.

Oczywiście, kampania ujawni też te odpryski, które występują, które żywią się wrogością, chcą się żywić bojkotem wyborów, czyli czymś co już samo w sobie jest absurdalne, bo manifestacja przez nieobecność jest formą działania świadczącą o bezsilności. Taka jest prawda. Jest to czyn absolutnie bezprogramowy. Dlatego też ten fakt określiłem mianem odprysków, które w całości kampanii wyborczej do rad narodowych nie odegrają żadnej roli.

— CZY znana jest nam dzisiaj ilość osób, które dokonały sprawdzenia swoich nazwisk na listach wyborców?

— Tak. Jest to wielkość oscylująca w granicach 18 milionów obywateli. Oczywiście, gdy ktoś tę liczbę będzie porównywał do czasów poprzednich, uzna, że to jest mniej niż w trakcie minionych kampanii... Ale przecież tamte wielkości nie były ideałem ani z punktu widzenia oceny nastrojów społecznych a tym bardziej dziś! Jeżeli dzisiaj, w aktualnej sytuacji sprawdziłoby listę tyle samo ludzi co przed laty to trzeba by było mówić o użyciu bardzo wytężonego, zorganizowanego oddziaływania... To co obserwujemy obecnie to efekt pozytywny.

— Przysłuchiwałem się dzisiaj waszym rozmowom w stoczni pytaniom, które padały pod waszym adresem, pod adresem kandydatów na radnych. Nowi radni pracować będą w oparciu o nową ustawę. U niektórych ludzi rodzi się dzisiaj pytanie: czy nowa ustawa o radach narodowych nie jest czymś w rodzaju zdecydowanego odejścia od Polski kierowanej centralnie w kierunku Polski „dzielnicowej"?

— Dla mnie ideałem socjalistycznego państwa jest takie ukształtowanie struktur władzy, władzy efektywnie wykonywanej, że każdy szczebel władzy czyni to co jest dla niego naturalne. Wówczas nie mielibyśmy do czynienia z partykularyzmami, wówczas ta struktura władzy będzie spójna. Przecież nie ma potrzeby, aby obywatele gminy musieli w województwie załatwiać swoje sprawy, mając radę gminną. Te co jest związane z ich bezpośrednimi potrzebami i sprawami, które ich bezpośrednio dotyczą, winno być załatwiane na miejscu. Dzisiaj sprawą najważniejszą jest stworzenie naturalnej hierarchii spraw, kompetencji, wzajemnego podporządkowania się sobie poszczególnych stopni władzy na zasadach współdziałania. Pomiędzy szczeblami władzy musi istnieć współdziałanie a nie konkurencyjność. Konkurencyjność jest zrozumiała tylko w przypadku, gdy Wojewódzka Rada Narodowa w Szczecinie będzie walczyć o sprawy swojego regionu u władz centralnych, żądając od nich więcej niż np. domaga się tego WRN w Gdańsku czy Poznaniu... Rada każdego szczebla musi umieć dbać o interesy swoich wyborców przy jednoczesnym zrozumieniu interesów centrum jako interesów ogólnonarodowych.

— Nowe rady, nowi radni rozpoczną działalność według ustaleń uchwały o radach narodowych. W dokumencie tym zawartych jest szereg stwierdzeń wręcz obligujących rady narodowe do działalności gospodarczej. Czy przypadkiem — w obecnej sytuacji ekonomicznej z jaką mamy w Polsce do czynienia — nie jest to wrzucanie radnych od razu na „głęboką wodę"?

— Moim zdaniem, tak nie można rozumować. Nie żywię takich obaw. Po pierwsze rady przejmują przedsiębiorstwa już ukształtowane, mające swoje tradycje, kadrę, załogi. Przykład: przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej. Wiążemy wielkie nadzieje z tym, że nowe rady narodowe podejmą działania mające na celu odtworzenie tego co zostało niepotrzebnie zmarnowane. Mam na myśli te wszystkie przedsiębiorstwa, średnie i małe, które tworzyły przemysł terenowy. Li czymy, że rady narodowe odtworzą ten łańcuch przedsiębiorstw pracujących w oparciu o swój teren i na jego potrzeby. Co prawda na ten cel potrzeba będzie nieco środków. Ale rady przy dobrej gospodarce finansowej będą w stanie fundusze takie wypracować. Nie chodzi tu o wielkie sumy, o duże inwestycje. Trochę inwencji, trochę kadry i po upływie kadencji będzie można mówić o odtworzeniu sporego „kawałka" przemysłu rynkowego, usługowego czy nawet produkcyjnego. Z ekonomicznego punktu widzenia sprawą ważną jest nadzór rad narodowych nad gospodarką. Przecież na mocy posiadanych uprawnień rady narodowe mogą ingerować nie tylko w sprawy „swoich" przedsiębiorstw. One przecież mogą ingerować nawet w przemysł kluczowy zlokalizowany na terenie działania danej rady. Nie przeczę, że obszar działania rad jest duży i trudny i że radni będą się musieli wielu spraw nauczyć. Ale przecież o takie poszerzenie kompetencji chodziło. Dzisiaj działanie w radzie to pole do popisu dla ludzi ambitnych.

— PROSZĘ o rozwinięcie hasła: młodzież a wybory. Czy nie odnosicie wrażenia, że organizacje młodzieżowe zbyt słabo walczyły o swoich w radach?

— Tak twierdzicie? Popatrzcie więc na Szczecin. 35 procent kandydatów na radnych umieszczonych na listach to ludzie młodzi. Ten fakt świadczy najlepiej o poważnym odmłodzeniu zespołu radnych. Jeżeli ci ludzie zostaną wybrani, jeżeli będą umieli później utrzymać kontakt z młodzieżowym wyborcą to staną się oni autentycznymi działaczami nie tylko społecznymi. Z nich może rekrutować się grono autentycznych przywódców młodzieżowych.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:

Maciej CZEKAŁA

Nowa księgarnia naukowa w Szczecinie

SZCZECINOWI przybyła nowa księgarnia przy ul. Mazurskiej 26. Jest to placówka specjalizująca się w zakresie literatury naukowej i jest Ekspozyturą Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk. Księgarnia prowadzi sprzedaż wydawnictw PAN, PWN, Ossolineum, Wydawnictwa Wiedza Powszechna oraz publikacji wyższych uczelni i organizacji naukowych.

Wczoraj na otwarcie księgarni — placówki ORPAN przybyli przedstawiciele władz, sekretarze KW PZPR — Zdzisław Pędziński i Czesław Uścinowicz, prezydent miasta Ryszard Rotkiewicz, liczni przedstawiciele szczecińskiej nauki z przewodniczącym Komitetu ds. Powołania Uniwersytetu prof. Piotrem Zarembą i przewodniczącym Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego prof. Władysławem Górskim. Otwarcia dokonał dyrektor ORPAN w Warszawie Edward Kobryń.

(l)

Tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

Wschód słońca — 2 VI — 3.20; 8 VI — 3.16
Zachód słońca — 2 VI — 19.49; 8 VI — 19.55

W NADCHODZĄCYM tygodniu imieniny obchodzą — 2 VI (s) — Maria, Erazm, Marceli, Piotr; 3 VI (n) — Klotylda, Leszek; 4 VI (p) — Franciszek Karol; 5 VI (w) — Waleria, Bonifacy, Julian; 6 VI (ś) — Paulina, Norbert; 7 VI (cz) — Robert, Wiesław; 8 VI (p) — Medard Wilhelm.

HOROSKOP dla urodzonych w najbliższym tygodniu: 2 VI (p) — Odznacza się inteligencją, zdolnościami statyrycznymi; doskonały polemista. 3 VI (n) — Bystry, ruchliwy, ma skłonności do prowadzenia życia koczowniczego. 4 VI (p) — Wywiera znaczny wpływ na otoczenie, ma zdolności filozoficzne. 5 VI (w) — Usposobienie niespokojne, łatwo wywołuje nieporozumienia. 6 VI (ś) — Ma doskonałą pamięć, sposób zachowania przyjacielski, ufny. 7 VI (cz) — Dość skryty, ruchliwy, pełen poświęceń w miłości, zdolny. 8 VI (p) — Charakter zmienny, umysł aktywny, pracowity, subtelny, bystry.

RADA TYGODNIA: Gdzie cię radzi widzą, tam nieczęsto bywaj, a gdzie nie radzi, tam nigdy.

„SZPERACZKA"

Przepraszamy!

WE wczorajszym „Kurierze" zamieściliśmy rozmowę z Andrzejem Ułasikiem, pracownikiem przedsiębiorstwa „WUTEH", kandydatem na radnego — pomijając przez przeoczenie nazwisko rozmówcy. Przepraszamy!

Liceum Plastyczne ma już 35 lat

WCZORAJ w Sali Anny Jagiellonki Zamku Książąt Pomorskich odbyła się uroczystość z okazji 35-lecia Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Szczecinie. Przybyli na nią przedstawiciele władz wojewódzkich z sekretarzem KW PZPR Zdzisławem Pędzińskim i wicewojewodą Szczepanem Fatem na czele, przewodniczący RW PRON Waldemar Grzywacz, prezes WK ZSL Ryszard Szunke, delegaci bliźniaczych szkół artystycznych z całego kraju, profesorowie i uczniowie szkoły — jubilatki.

Obecny był również dyrektor Departamentu Szkolnictwa Artystycznego Ministerstwa Kultury i Sztuki Wiesław Milatti.

Przypomniano pokrótce historię pierwszej szkoły plastycznej na Pomorzu Zachodnim. Z inicjatywą jej powołania wystąpił w 1948 roku zarząd związku plastyków z Gudo Reckiem na czele. Na początek szkoła liczyła 15 nauczycieli i mieściła się w tymczasowej siedzibie. W roku 1955 Liceum Plastyczne usadowiło się już na stałe w odrestaurowanej, zabytkowej kamienicy Łozieców, wkrótce potem przekazano na jej potrzeby sąsiadujący z nią spichlerz renesansowy.

Obecnie szkoła nie jest wielka — 183 uczniów pobierających w niej naukę artystycznego rzemiosła i wiedzy ogólnej ma jednak doniosłą społeczną rolę do spełnienia — upowszechnianie poczucia piękna, kształtowanie potrzeb estetycznych w życiu.

Z OKAZJI 35-lecia PLSP w Zamku (galeria na I piętrze) otwarta została Ogólnopolska Wystawa Liceów Sztuk Plastycznych. Ekspozycja przedstawia bogaty i wszechstronny dorobek artystyczny młodzieży.

(law)

Przed łódzkim Plenum KC

(Dokończenie ze str. 1)

res robotniczy. Czy zawsze zastanawiamy się nad treścią tych słów?

ROBOTNICY. W Polsce jest 7 milionów i siedemset tysięcy robotników. Z rodzinami klasa robotnicza obejmuje więcej niż trzecią część społeczeństwa. Robotnik — któż to jest dzisiaj? I jaki on jest? Jakie ma wykształcenie, jakie społeczne samopoczucie? To pytania, na które trzeba zawsze szukać aktualnych odpowiedzi dlatego, że robotnicy stanowią większość narodu. Dlatego też, że stanowią klasę społeczną o specyficznej roli i sytuacji.

ROBOTNIK. Jego położenie w ustroju kapitalistycznym jednoznaczne. To człowiek, który sprzedaje swoją pracę. Jest pracownikiem na jemnym u kogoś kto posiada kapitał, fabrykę, majątek ziemski. Klasowy interes robotnika w tej sytuacji to: nie dać się wyzyskiwać kapitaliście, dążyć do tego aby kapitał przywłaszczył jak najmniej owoców robotniczej pracy.

W ustroju socjalistycznym robotnik jest wprawdzie nadal pracownikiem najemnym ale jest zarazem swoim pracodawcą. Upaństwowienie fabryk stwarza faktyczną podstawę ich uspołecznienia. Robotnik staje się więc współgospodarzem swojej fabryki. Tak to jest jeśli patrzeć od strony ustrojowych zasad. A w życiu? W praktyce społecznej jest już nie tak prosto. Robotnik nieraz bardziej odczuwa, że jest pracownikiem, ograniczają go rygory dyscypliny technologii i organizacji produkcji. Funkcja współgospodarza jest na co dzień odczuwalna słabiej. Współgospodarzem trzeba chcieć i umieć być. Ta nauka jest trudna ale niezbędna dla zrealizowania socjalistycznych haseł i robotniczych interesów. Rola robotnika jako pracownika i współgospodarza prowadzi go do tych samych klasowych celów.

PARTIA ROBOTNICZA. PZPR jest taką ze swego rodowodu, z całej tradycji i politycznego dorobku.

Poprzedniczki partii — Proletariat, SDKPiL, KPP, PPS, PPR — budowały swoje programy wyprowadzając je z robotniczych dążeń. Słabości i błędy tych programów były najczęściej skutkiem niedostatecznego przełożenia na język politycznych haseł i celów właśnie tego, co stanowiło w danych warunkach klasowy robotniczy interes. Partia zawsze powinna więc dążyć, żeby być robotniczą nie tylko z nazwy. Ta robotniczość partii staje się niezwykle ważna w socjalistycznych warunkach ustrojowych. Wtedy kiedy robotnicy mogą i powinni być współgospodarzami. Kiedy interesy klasowe robotników wiążą się nie tylko z rolą pracowników ale i z niezwykle ważną rolą współgospodarza.

W tych warunkach klasowe robotnicze cele nie sprowadzają się tylko do płacowych i socjalnych żądań. Robotniczym celem staje się prawdziwa i skuteczna społecznie samorządność. Demokratyzm rządzenia i zarządzania. Robotniczym interesem jest takie funkcjonowanie gospodarki, wszystkich jej ogniw, aby przynosiła ona najlepsze efekty. Robotniczym celem i interesem stają się oparte na przejrzystych i sprawiedliwych zasadach stosunki między ludźmi zarówno w pracy jak i w życiu społecznym. Te wszystkie sprawy muszą być przedmiotem codziennej pracy, robotniczej partii. **Taki przede wszystkim sens ma zwołanie w czerwcu br. plenarnego posiedzenia KC, które omawiać będzie rolę klasy robotniczej w życiu partii i państwa.** Dodajmy: **w życiu całego narodu.** Żaden z interesów robotniczych nie jest bowiem sprzeczny z interesami ogólnospołecznymi. Dla tego troska o robotniczy charakter partii, o robotniczość jej polityki jest zarazem troską o to, żeby polityka partii służyła narodowi, przytłaczającej jego większości.

M. JASTRZĘBSKI

Pożegnanie

Łukasza Niewisiewicza

Ostatni z malarzy — pionierów

WCZORAJ odbył się pogrzeb Łukasza Niewisiewicza — znanego malarza, jednego z pierwszych organizatorów życia artystycznego na Ziemi Szczecińskiej W Alei Zasłużonych na Cmentarzu Centralnym przybył jeszcze jeden pionierski grób.

Dyplom artysty uzyskał w 1938 roku na krakowskiej ASP. Uczestniczył w Kampanii Wrześniowej, potem do Polski powrócił w mundurze żołnierza I Armii Wojska Polskiego. Do Szczecina przybył w 1945 roku. W tamtych pierwszych latach zyskał sobie w szczecińskim świecie artystycznym sławę wnikliwego i oryginalnego portrecisty. Z czasem jego upodobania malarskie poczęły się skłaniać ku abstrakcji.

Odszedł ostatni z grona artystów — pionierskich organizatorów życia kulturalnego w Szczecinie. Pozostawił po sobie ciekawy i bogaty dorobek malarski. Jako artysta i pionier zyskał sobie poczesne miejsce w 40-leciu odrodzonej kultury polskiej na Pomorzu Zachodnim.

(l)

Jakie stanowisko Holandii w sprawie eurorakiet

HOLENDERSKI minister spraw zagranicznych Hans van den Broek nie spodziewa się kategorycznego sprzeciwu rządu swego kraju wobec rozmieszczenia amerykańskich pocisków manewrujących na terytorium Holandii.

W wywiadzie telewizyjnym przekazanym wczoraj przez amerykańską stację telewizyjną CBS H van den Broek potwierdził że trudno mu przewidzieć jaka będzie decyzja w sprawie eurorakiet gdyż gabinet jeszcze jej nie podjął.

Węgry zmniejszyły swoje zadłużenie

BUDAPESZT PAP. Węgry dość wyraźnie zmniejszyły w ciągu ostatnich miesięcy swoje zadłużenie wobec zagranicy w twardej walucie. Według oficjalnych danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego, którego Węgry są członkiem, w końcu pierwszego kwartału tego roku zadłużenie to zmniejszyło się do 7,7 mld dolarów, wobec 8,25 mld dolarów w końcu 1983 roku.

Znów starcia górników z policją

WCZORAJ ponownie doszło do starć górników z policją pod koksownią w Orgreave Policja znów zastosowała zwarte oddziały funkcjonariuszy oraz użyła formacji konnych dla rozproszenia pikiet ok. 2 tys. górników. Aresztowano 8 osób, jedna osoba odniosła obrażenia. W ciągu 10 minut policja usunęła spod koksowni pikiety, które usiłowały nie dopuścić do wywiezienia z zakładu paliwa dla pobliskiej huty

Z IŚCIE szwajcarską dokładnością pokazuje czas największy na świecie zegar ścienny (produkcji szwajcarskiej) umieszczony na gmachu jednego z banków we Frankfurcie nad Menem.

(CAF — UPI)

Redukcja wydatków na cele społeczne

Niezadowolenie z polityki rządu Margaret Thatcher

LONDYN PAP. Większość Brytyjczyków wypowiada się przeciwko realizowanej przez rząd konserwatystów polityce redukcji wydatków państwowych na programy społeczne przy jednoczesnym stałym zwiększaniu nakładów na cele wojskowe. Świadczą o tym opublikowane w Londynie wyniki badania socjologicznego, przeprowadzonego przez organizację „Social and Community Planning Research". Jak podkreśla gazeta „Guardian" sondaż dobitnie potwierdza, że społeczeństwo W. Brytanii „zupełnie inaczej niż rząd" wyobraża sobie priorytety kraju.

Z PRZEPROWADZONEJ analizy nastrojów opinii publicznej wynika, że najszersze masy Brytyjczyków opowiadają się za zwiększeniem wydatków na potrzeby ochrony zdrowia, szkolnictwa, budownictwa mieszkaniowego. Uważają oni również, iż rząd powinien przeznaczać większe środki na walkę z bezrobociem, które objęło na Wyspach Brytyjskich ponad 3 mln osób. Zaledwie 4 proc. ankietowanych opowiedziało się natomiast za zwiększeniem wydatków wojskowych, które doprowadzone zostały przez rząd torysów do olbrzymiej kwoty ponad 17 mld funtów szterlingów. Komentując wyniki sondażu, dziennik „Times" wskazuje, że w W Brytanii wzmaga się „wrogość wobec rozmieszczania na terytorium brytyjskim nowych amerykańskich rakiet jądrowych".

Badanie socjologiczne wykazało także, iż Brytyjczycy są głęboko zaniepokojeni stojącymi przed krajem problemami społecznymi. Prawie 90 proc ankietowanych uważa, że W Brytania jest krajem, w którym szeroko upowszechnione są uprzedzenia rasowe 60 proc. uczestników badania oświadczyło, że w kraju „kwitnie dyskryminacja rasowa". Wielu z ankietowanych wyraziło poważne zaniepokojenie z powodu wzrostu przestępczości w kraju. Przeszło połowa Brytyjczyków uważa, iż w najbliższej przyszłości policja nie będzie w stanie zapewnić im bezpieczeństwa na ulicach.

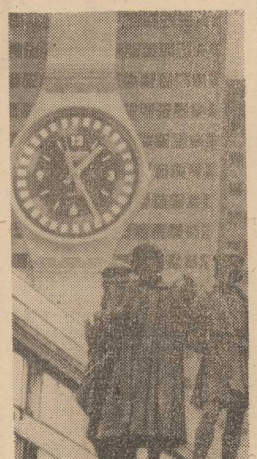

Przyszyto odciętą rękę

BELGRAD PAP. Zespół chirurgów szpitala w miejscowości Sisak w Chorwacji przeprowadził udaną operację przyszycia uciętej ręki. Pacjentem, który dzięki kunsztowi lekarzy najprawdopodobniej nie zostanie inwalidą jest 35-letni Petar Maksimovic pracownik tartaku któremu piła tarczowa ucięła rękę poniżej łokcia.

Operacja trwała 9 godzin. Tanjug pisze, że pacjent czuje się dobrze i zaczyna już poruszać wszystkimi palcami przyszytej ręki.

Brandt w Pekinie

PEKIN PAP. Przewodniczący Zachodnioniemieckiej Partii Socjaldemokratycznej (SPD), Willy Brandt który przebywa z wizytą w Chinach na czele delegacji zarządu SPD, wypowiedział się na konferencji prasowej za zacieśnieniem współpracy między KP Chin a SPD, a także za rozwojem współpracy gospodarczej między RFN i ChRL.

Brandt oświadczył, że dla zahamowania dalszej eskalacji napięcia w stosunkach między obu wielkimi mocarstwami — USA i ZSRR — niezbędne jest zaprzestanie dalszej instalacji rakiet w Europie oraz ich ograniczenie w drodze formalnego porozumienia, zamrożenia lub moratorium Wyścigów zbrojeń — podkreślił — należy położyć kres, ponieważ zagraża on poważnie pokojowi na świecie. Zaprzestanie zbrojeń umożliwiłoby uzyskanie środków na rozwój gospodarczy krajów Trzeciego Świata.

NATO — nadal kurs na zbrojenia

WASZYNGTON PAP. Wczoraj zakończyła się w Waszyngtonie 3-dniowa sesja ministrów spraw zagranicznych krajów NATO, której nadano szczególnie uroczystą oprawę w związku z 35 rocznicą powołania do życia tego paktu wojskowego Zachodu.

Treść oświadczenia ogłoszonego na zakończenie obrad świadczy o tym, że NATO — posłuszne linii administracji prezydenta Reagana — zamierza nadal kłaść nacisk na zbrojenia, nie rezygnując z obliczonej na wprowadzenie w błąd opinii publicznej frazeologii o dążeniu do kontroli zbrojeń, poprawy stosunków Wschód—Zachód, do odprężenia itp. Linię tę można by określić krótko: jeśli dialog, to na warunkach amerykańskich i w obliczu rozpętanego przez NATO

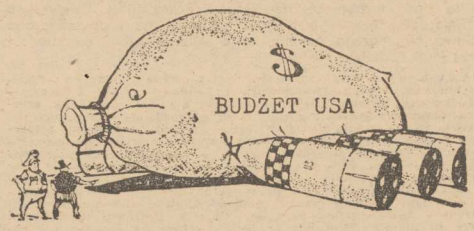

coraz to szybszego, ogarniającego coraz nowe dziedziny wyścigu zbrojeń. W oświadczeniu powtórzono po raz kolejny wezwania pod adresem ZSRR o wznowienie rokowań rozbrojeniowych, nie ustosunkowano się natomiast do zasadniczej sprawy, która stała się przyczyną zawieszenia tych rokowań, tj. do sprawy rozmieszczenia w Europie Zachodniej nowych amerykańskich rakiet nuklearnych.

Wybory w USA — czynnik wieku

Czy Amerykanie chcą 73-latka?

POD takim nagłówkiem ukazał się w dzienniku „THE GUARDIAN" artykuł Alexa Brummera. Przytaczamy obszerne fragmenty:

DLACZEGO prezydentowi Reaganowi zabrało dwa razy więcej czasu dokonania podróży do Chin niż jego poprzednikom? Czy przysnął podczas posiedzenia, na którym podpisywano porozumienia? Dlaczego starał się zmienić temat, kiedy gospodarze chwalili go za jego wigor? Oto pytania, jakie sobie zadawali zwykli Amerykanie, gdy Ronald Reagan podróżował do ChRL i po jej obszarze.

Reagan to 73-latek ubiegający się o reelekcję na urząd, o którym można by twierdzić, iż jest najwyższym na świecie. Ludzie z otoczenia prezydenta wyjątkowo dobrze spisują się w chronieniu go przed kwestią wieku. Spaliła ona na panewne w 1980 r., wtedy kiedy George Bush starał się o to, żeby Reagan odpadł w wyścigu o kandydaturę na prezydenta (z ramienia Partii Republikańskiej) i kiedy Jimmy Carter — jak na zamówienie — zsiniał na twarzy i upadł na ziemię podczas biegów odbywających się w pagórkowatym terenie stanu Maryland.

LUDZIE Reagana zajmujący się kontaktami z prasą plus jego własny, godny uwagi dobry — jak na wiek — wygląd fizyczny znakomicie przyczyniają się do tego, żeby w oczach ogółu prezydent sprawiał wrażenie młodego. W drodze do Chin, na wyspie Guam i na Hawajach Reagan swawolił na falach morskich rozbijających się o brzeg. Jest jedynym prezydentem, który na okładce czasopisma „PARADE" — dostarczanego co tydzień razem z gazetami niedzielnymi do dziesiątków milionów mieszkań — ukazał się sfotografowany w chwili, gdy... wyciska ciężary. Powiększył o 5 — mocno udowodnionych — centymetrów obwód swojej klatki piersiowej od czasu, gdy w 1980 r. kula zamachowca omal nie trafiła go w głowę. W dniach, gdy żołnierze piechoty morskiej USA wycofywali się z Bejrutu, mocował się „na rękę" w swoim gabinecie w Białym Domu z eks-laureatem światowego konkursu kulturystów. Z umyślnie robionych zdjęć telewizyjnych i „przecieków" wiadomości do prasy dowiadujemy się — ku naszemu stałemu zdumieniu — o prezydencie, który jest fizycznie bardziej sprawny od wielu mężczyzn młodszych od niego o dziesiątki lat. Dopiero podczas podróży do Pekinu — kiedy ludzie z Białego Domu uznali, że nie można pozwolić na to, żeby na bankiecie w Wielkiej Sali Ludowej prezydent przysnął z twarzą w talerzu — dopiero wtedy jego doradcy postanowili, aby „zwolnił tempo" swoich publicznych występów.

EKSPERYMENT doradców od kontaktów ze społeczeństwem może teraz rykoszetem uderzyć w Reagana. Może to się przecież stać w kraju, który tak nagradza młodość, sprawność i sportową kondycję. Statystycznie biorąc — zgodnie z danymi zbieranymi przez towarzystwa ubezpieczeń na życie — Reaganowi powinno pozostać jeszcze 9,3 roku do śmierci. Około połowa ludzi urodzonych w 1911 r. tzn. wtedy co Reagan, jeszcze żyje. Otuchy dodaje, że 70 proc. z nich powinno przez następne 5 lat pozostać wśród żywych. Ale czy naród amerykański naprawdę skłonny jest narażać się na 30-procentowe — według fachowców ubezpieczeniowych — ryzyko, że podstarzały prezydent może w samym środku jakiegoś kryzysu (w stosunkach międzynarodowych) runąć martwy z przyczyn naturalnych? Amerykanie mają już dość kłopotów z ryzykiem zabójstwa prezydenta — ryzykiem, które spowodowało wzniesienie bezprecedensowych barier wokół szefa władzy wykonawczej USA.

OBROŃCY Reagana znajdują precedensy w najnowszej historii. Konrad Adenauer był o 3 miesiące od Reagana starszy gdy obejmował urząd kanclerza RFN i pełnił tę funkcję przez następne 14 lat. Winston Churchill ostatecznie ustąpił ze stanowiska gdy miał osiemdziesiątkę; Charles de Gaulle — w wieku 78 lat; Teng Sao-ping, który dopiero co gościł Reagana, ma 79. Żadnego z tych przykładów nie powinno się brać zbyt poważnie. Czy świat naprawdę chce człowieka o churchillowskiej utracie sprawności, którego palec byłby na przycisku dającym sygnał do wystrzelenia rakiet nuklearnych? A czemu milczeć o przywódcach światowych którzy umarli, zanim doszli do lat Reagana? Jurij Andropow był wręcz 69-letnim chłopcem, gdy zmarł na początku bieżącego roku.

NIEDAWNO opublikowane pamiętniki b. sekretarza stanu, Alexandra Haiga **nasuwają poważne pytania na temat udziału Reagana w kształtowaniu polityki.** Tego rodzaju wpadki — jeśli pracownicy (Białego Domu) dopuszczą, żeby się zdarzały — mogą przestraszyć Amerykanów w roku wyborów. Przy wszystkich swoich minusach Walter Mondale jest jednym z najlepiej orientujących się polityków, mającym wyśmienitą pamięć i dobre rozeznanie w aktualnych problemach. Od Gary'ego Harta, pomijając już jego młodzieńczy wygląd, bije ufność we własny intelekt, ufność, której brak Reaganowi. Jesienią tego roku (tzn. w czasie wyborów) Mondale (czy Hart) może być trudnym rywalem. Obydwaj zdają się gotowi walić bezlitośnie w sprawę... wieku.

Perfidna zemsta zdradzonego męża

LONDYN PAP. 42-letni James Brown który w przystępie wściekłości odgryzł, a następnie połknął kawałek nosa kochanka swej połowicy, skazany został na 3 lata pozbawienia wolności.

Brown zaprosił swego rywala, Burla Kegleya do domu w celu omówienia jego stosunków ze swą żoną. Sprzeczka była jednak nieunikniona. Brown rzucił się na swego gościa i zanim tamten się spostrzegł odgryzł mu kawałek nosa i po przeżuciu połknął go.

„Chciałem go odstraszyć na całe życie" — powiedział pozwany przed sądem w Chelmsford, na północny wschód od Londynu.

Nierozważny kochanek otrzymał w szpitalu nowy nos z plastiku.

Mieli szczęście

NOWY JORK PAP. O dużym szczęściu może mówić dwójka pasażerów samolotu typu Cessna, który rozbił się podczas przymusowego lądowania w miejscowości Stow (Massachusetts)

11-letnia Stacy Clews, dla której był to pierwszy lot w życiu oraz pilot, 53-letni Charles R. Whitmore doznali tylko niewielkich obrażeń w wypadku, który zakończył się całkowitym zniszczeniem samolotu.

„Tuż po starcie — relacjonował później pilot — zauważyłem, że silnik samolotu traci moc. Za późno już było, żeby wrócić na lotnisko. Zdecydowałem się więc lądować na kępie drzew. Cały czas uspokajałem przerażoną dziewczynkę, że wszystko będzie dobrze".

I rzeczywiście wszystko skończyło się szczęśliwie. Dziewczynka oświadczyła jednak, że nigdy więcej nie wsiądzie już do samolotu.

Na Dzień Dziecka – tylko dla dorosłych

Ile lat ma Czerwony Kapturek?

BAJKI, które opowiadamy naszym dzieciom, szczególnie te znane od pokoleń, są zazwyczaj bardzo stare. Nie znaczy to jednak, że są niezmienne. Przeciwnie. Zmieniają się razem z obyczajami i tym co można by w uproszczeniu nazwać modelem wychowawczym. Taką tezę stawia wielu badaczy najpopularniejszej przecież literatury. Czy jest bohater bardziej na świecie znany niż Czerwony Kapturek, Królewna Śnieżka, Kopciuszek czy Sindbad Żeglarz? Literatura dla dorosłych ma i Hamleta, i Don Kichota. Ale czy jeden z nich dorówna popularnością małej dziewczynce w czerwonej czapeczce, na którą podstępnie czyha zły wilk?

Okazuje się jednak, że wizerunek Czerwonego Kapturka zmienił się w ciągu wieków dość gruntownie. Profesor literatury porównawczej z Uniwersytetu w Milwaukee Jack Jaipes, wydał książkę poświęconą właśnie przemianom fabuły i moralnych przesłań zawartych w sławnej bajce. Przygody małej dziewczynki opowiadali dzieciom rodzice i nianie na pewno już w XV wieku. Ale fabuła bajki była inna. W starej ta sama była jedynie osnowa: wiejska dziewczyna idzie do babci zanieść jej kawałek ciasta i trochę mleka. Dalej było już nieco inaczej. Oto dziewczyna spotyka wilka i zwierza mu się jaki jest cel jej podróży. Wilk żegna ją kurtuazyjnie, biegnie szybko do babinej chatynki, połyka staruszkę, kładzie się w jej pościeli. Gdy przychodzi dziewczyna, fałszywa babcia namawia ją, żeby położyła się koło niej w łóżku. Kiedy zorientowała się, że została zwabiona podstępnie — panienka nie wpada w panikę. Przechytrza wilka podrywacza. Powiada, że wróci za chwileczkę, ale musi wybiec „za naturalną potrzebą" jak to się zwykło elegancko określać. Wilk nie był w ciemię bity. Wypuścił dziewczynę, ale przywiązał do jej nogi sznurek. Ona była znów sprytniejsza — zauważyła sznurek, odwiązała go i szybko pobiegła do swego domu. A więc nie ma tu śladu urzekającej dziewczęcej bezradności. Dziewczyna jest nie tylko równie przebiegła jak wilk ale i doświadczona życiowo. Wie czego od niej chce wilk i potrafi obronić się przed jego zdradliwą taktyką.

TAKĄ bajkę w XVII wieku usłyszał zapewne sławny pan Charles Perrault, francuski akademik i poddany „króla Słońce" — Ludwika XIV. To on wiejskiej dziewczynie dał elegancką czerwoną czapeczkę i zrobił z niej małą nieporadną osóbkę ukaraną srogo za to, że wdała się zbyt ufnie, wbrew wyraźnym zaleceniom mamy, w rozmowy z nieznajomym. Czerwony Kapturek — bo tak się od jego przeróbki nazywa — został ukarany za nieposłuszeństwo i za naiwną ufność wobec obcych! Bajka nie uczy już — jak poprzednio — odwagi i życiowej zaradności. Uczy jedynie posłuszeństwa. Jest to w pełni zgodne z wychowawczymi wzorcami tamtych czasów, podporządkowanymi potrzebom politycznym królewskiego państwa. Charles Perrault kształtował bajkę świadomie. Wiedział, że będzie wpływała ona na obywateli prawie od kołyski.

W PODOBNY sposób obeszli się z fabułą Czerwonego Kapturka bajkopisarze XIX wieku — bracia Grimm. Wyczyścili całą historyjkę z najmniejszych śladów „seksualności". Czerwony Kapturek jest już wprost anielsko niewinny i nie wie nic o intencjach wilka. Sławni bracia zmieniają zakończenie bajki. Wprawdzie wilk połyka i babcię i wnuczkę, ale oto zjawia się dzielny gajowy wyzwalając obie z brzuszyska czworonoga. Oczywiście gajowy, pięknie umundurowany, staje się przedstawicielem i symbolem wszechobecnej władzy czuwającej nad obywatelem. To nie był przypadek. To było również potrzebne w niemieckim państwie w XIX wieku.

Od czasów braci Grimm stale ktoś próbuje modyfikować Czerwonego Kapturka. Robili to nazistowscy bajkopisarze (akcentując potrzebę posłuszeństwa), robili to autorzy amerykańscy usiłując przywracać bajce pierwotny sexy podkład. Były też i próby rehabilitacji... wilka. Zawsze jednak cel przeróbek starej bajki był ten sam: przystosować jej treść do aktualnych potrzeb wychowawczych, do aktualnych wzorców moralno-obyczajowych.

Czy należy się temu dziwić? Nie. Byłoby naiwnością twierdzić, że literatura nie wychowuje, nie tworzy wzorców postaw i moralnych ocen. A współczesne bajki, ostawione telewizyjne seriale? One przecież też coś proponują. Nie dziwmy się więc, jeśli w matrymonialnej rubryce popularnego dziennika czytamy ogłoszenie: „sentymentalnej kobiety zza lady, która szuka kogoś, kto będzie oczekiwał na nią w czerwonej „Skodzie". Kupujemy więc żywcem ze współczesnych bajek. A czy w nas samych nie ma śladów po Czerwonym Kapturku?

JAKI z tego wniosek? Ano ten, że trzeba może dzieciom opowiadać bajki staranniej, świadomie wybierając czy chcemy propagować to co proponował pan Perrault, czy to co sugerowali bracia Grimm. Albo też zupełnie co innego...

Teresa CEBRZYŃSKA

— A co robicie w długie polarne noce?

Pozostały już tylko... tygodnie

„Neptun" przed otwarciem

REZYGNUJEMY DZIŚ z tradycyjnej rozmowy z kierownikiem budowy na temat „ostatecznego" terminu przekazania hotelu „Neptun". Wiadomo bowiem, że podstawowe prace budowlanych z KBO-1 (i wielu podwykonawców) zostały już wykonane. Jeśli nadal widać na tym placu budowy specjalistów z różnych przedsiębiorstw, to tylko dlatego, że są tu wykonywane drobne poprawki i przeróbki, zgodnie z życzeniami inwestora. Taki stan utrzyma się prawdopodobnie do ostatnich dni przed otwarciem hotelu.

DZIŚ można z pewnym spokojem patrzeć na przebiegające prace dotyczące wyposażenia, montowania sprzętu itp. Można też śmiało zaryzykować stwierdzenie, że dzielą nas tygodnie od terminu, kiedy „Neptun" otworzy swoje podwoje. Nie podajemu tu ścisłego terminu tego wydarzenia, gdyż nikt nie jest w stanie określić go precyzyjnie: mogą wystąpić różne perturbacje, trudności montażowe i wreszcie próbny rozruch wszystkich urządzeń całego zaplecza usługowo-gastronomicznego.

Wiele prac jest na tyle zaawansowanych, aby można przedstawić wizję wnętrza hotelu w dniu otwarcia. Zacznijmy jednak od otoczenia. Tu bardzo wiele się zmieniło. Gotowe są wszystkie drogi dojazdowe do budynku. Zakończono wylewanie chodniczka asfaltowego na drodze i parkingu przed skrzydłem, gdzie mieści się kawiarnia. Montuje się balustrady na podjeździe głównym przed wejściem do hotelu. Są gotowe latarnie, chodniki, podjazdy. Słowem, teren przed budynkiem został praktycznie całkowicie uporządkowany.

Wchodzimy do środka przez główne wejście. Na czołowej ścianie zawieszono rzeźbę wykonaną w miedzi, symbolizującą znak „ORBIS" (na zdjęciu). W najbliższych dniach zostanie ona uzupełniona o dalsze elementy. Na kolejnej ścianie przygotowano metalową kratownicę do umieszczenia także elementu dekoracyjnego. W pomieszczeniu recepcyjnym trwają ostatnie prace związane z ustawianiem i montażem specjalnych mebli i szafek. Sala kawiarni zastawiona jest meblami. Na jednej ze ścian widać także abstrakcyjny element dekoracyjny. W tym pomieszczeniu trzeba będzie dokonać ostatecznej kosmetyki, położyć wykładzinę na podłodze i rozstawić stoliki. Obok znajduje się duża sala restauracyjna w kształcie litery „L". Można ją będzie dzielić na większe i mniejsze pomieszczenia. W tym celu zainstalowano już sporych rozmiarów rozsuwane drzwi typu „harmonijka". Jedna z sal restauracyjnych utrzymana jest w barwach zielonych. A więc boazerie drewniane, jak i dużych rozmiarów płaskorzeźba na tle mozaiki symbolizująca elementy marynistyczne. Wszystkie elementy dekoracyjne i cały wystrój głównych sal wykonują szczecińscy plastycy.

W części podziemnej ulokowano dużych rozmiarów bar nocny. Tu także prace wyposażeniowe i dekoracyjne są na ukończeniu. Goście nocnego baru będą zasiadać w wydzielonych mini-boksach mieszczących 4—6 osób. Tu przewiduje się instalację monitorów telewizyjnych, na których podczas nocnych biesiad będą wyświetlane filmy rozrywkowe! Jest także wydzielone miejsce dla orkiestry i parkiet taneczny.

Wracając do części parterowej, znajdujemy tu gabinet fryzjerski, kosmetyczny, kiosk Pewexu, kiosk Ruchu, szatnie i punkt sprzedaży pamiątek. Są także sale bankietowe, konferencyjne i wiele innych obiektów niezbędnych w tak dużym przeznaczonym dla prawie 600 gości obiekcie.

Zaczęto też wyposażać pokoje hotelowe, począwszy od ostatniego piętra. Obecnie pracownicy zajmujący się tymi pracami wykonali już zadania na 4 kondygnacjach. Po kompletnym wyposażeniu zarówno pokoje jak i poszczególne piętra są zamykane na klucz i... czekają na gości.

Na zdjęciach prezentujemy elementy wystroju ścian hotelowych (w recepcji i restauracji). (z)

Foto: Z. Jodkowski

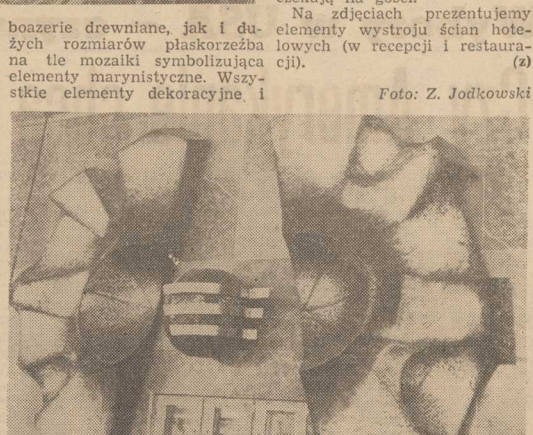

Inowrocławianin poprawił... Japończyków

NIE lada satysfakcję moralną i zawodową ma brygadzista Huty Szkła Gospodarczego „Irena" w Inowrocławiu (woj. bydgoskie) — Adam Doliński. Wprawdzie od dawna cieszy się uznaniem jako zdolny racjonalizator, nikt jednak nie przypuszczał, że uda mu się udoskonalić... japońskie automaty firmy „Itoh" do formowania szklanek. A jednak...

Obsługujący te maszyny inowrocławianin najpierw — na własny użytek — wypunktował przywary agregatów. Według jego oceny choć pracowały bezawaryjnie i tak jak przewidział producent, wytwarzały za mało szklanek, a za dużo odpadów szkła.

A. Doliński dobrał się do „serca" automatów i wymienił tzw. siłownik Kierka, czyli takie elementy, które formują dno szklanki. W to miejsce założył skonstruowany przez siebie siłowniczek membranowy. I to w zasadzie wszystko. Teraz jednak agregat zachowuje się zupełnie inaczej. Wytwarza rocznie blisko 0,5 mln gotowych wyrobów więcej niż w „stylu" japońskim.

Życiorys jakich wiele...

KIEDY z „Energopolu" wyjeżdża nowy sprzęt, na budowę rurociągu w Związku Radzieckim, wysyłają zazwyczaj **Józefa Gordona.** To samo dzieje się, gdy — nie daj Boże — zdarzy się wypadek albo awaria. Technik samochodowy, specjalista od wielkich koparek „Caterpilar" jest w takiej sytuacji niezastąpiony. Po pierwsze, zna się na rzeczy; po drugie, Gordonowi, jak mało komu, nie są obce miejscowe stosunki. W kontaktach międzynarodowych są to zalety ważne, ceni je każdy kontrahent, domagając się szybkiego i sprawnego serwisu. Przestój, naprawa zresztą drogo kosztują. Nie ma więc Józef Gordon w „Energopolu" spokojnego życia, choć „polskie" rurociągi należą do najlepszych. Użyto przy ich układaniu doskonałych koparek i urządzeń do spawania i układania rur, zainstalowano udane, krajowej konstrukcji pompy, a fachowcy z „Mostostalu" zbudowali dobre przepusty i mosty. W międzynarodowym towarzystwie mówi się o Polakach głośno i dobrze. W „Energopolu", w Warszawie dmuchają jednak na zimne, a Gordon i jeszcze paru innych śpią — jak to się mówi — na walizkach... Mimo swoich sześćdziesięciu lat znajduje się w tzw. grupie łącznikowej, gotowej wyruszyć na każdy telefon i telegram. Bierze paszport, i bilet, służbową walizkę, wsiada do pociągu lub samolotu i zjawia się w Kijowie, Charkowie, Połocku. Potem „Wołgą" lub „Gazikiem" wyjeżdża na budowę. Przez koł chozowe pola, lasy, przez step...

OBROŃCA STALINGRADU

GDY w czasie tej drogi zdarzy się mu przymknąć oczy, pod powieki napływają obrazy i wspomnienia sprzed lat: gorące lato 1941 roku. W szarym szynelu czerwonoarmisty zmierza na wschód. Marsz odbywa się nocami: 40—50 kilometrów, aż do świtu. W dzień kolumna zalega w jarach, przydrożnych rowach, pod osłoną drzew. Z nieba leje się żar i niemieckie bomby Dwudziestoletni pomocnik maszynisty, syn lwowskiego kolejarza, zmobilizowany jak tysiące Polaków, wyrusza na drugą wojnę. Zaczyna ją od wielkiego odwrotu.

Charków. Za oknami „Wołgi" te same, znane ulice, domy, Chłodna Góra za miastem. To niedaleko stąd, w Bogoduchowie, ćwiczył na poligonie, stąd wyruszył na front, a następnie znów powrócił, aby po kolejnych przegrupowaniach iść nad Don i Wołgę. Po drodze został kierowcą. Stało się to zwyczajnie, jak na wojnie.

— **Kto zna się na samochodach?** — zapytał dowódca. Nikt się nie znał — **A może kto jeździł na motocyklu?** — Zgłosiłem się Ja jeden z całego batalionu. — **Będziesz szoferem!** — usłyszałem.

I na kanciastym, poczciwym „Zis-5" Józef Gordon dotarł do Stalingradu. Był tu już w styczniu 1942 roku, kiedy nic jeszcze nie było wiadomo o obronie miasta. Dopiero latem zaczęły się gorączkowe przygotowania. Pozycję miał koło fabryki traktorów, wokół której rozegrać miały się wkrótce najcięższe boje. Później walczył pod Kurhanem Mamaja, innym sławnym i krwawym punkcie oporu stalingradczyków.

— Były to niesamowite dni i noce. Nieustanne ataki piechoty niemieckiej i czołgów, naloty samolotów, walki uliczne o każdy dom. Dokuczał głód i mrozy, brakowało amunicji. Leżeliśmy całymi dniami w okopach, w lejach po bombach, chowaliśmy się w rurach kanalizacyjnych, a nocą z okrzykiem „hurrra!" podrywano nas do kontrataków. Szliśmy, bywało, za traktorami, które wprost z pracującej pod ogniem fabryki wyruszały — opancerzone stalowymi płytami tylko z przodu — przeciwko „tygrysom". Nie zapomnę nigdy tego palącego się walczącego miasta...

Rannego w głowę wywieziono na lewy brzeg Wołgi. Kiedy Niemcy skapitulowali, leżał jeszcze w szpitalu. Ozdrowiawszy, z medalem „Za Stalingrad" popłynął do Astrachania. Został tam woziwodą.

— **„Wodowozy" to była pocieszna, ale ważna formacja samochodowa, która wspomagała front kaukaski i kubański, zaopatrując walczących tam żołnierzy w wodę. Robiło się jeden kurs dziennie na 200—300 kilometrów, tam i z powrotem, prawie wyłącznie na najpopularniejszym samochodzie tamtych lat „Zis-5". „Studebeckery", „Dodge" i „Willisy" pojawiły się znacznie później.**

Pewnego dnia Gordona wezwano do dowództwa.

— **Nu synok, pajdiosz w polskuju armju...**

To był prawdziwy grom z nieba. Z dala od domu, bez jakiejkolwiek wiadomości od rodziny, nie wiedząc specjalnie, co się dzieje w świecie, 22-letni Polak dowiaduje się, że pójdzie do polskiego wojska!

— Dali nowe sorty, buty, prowiant i z rozkazem wymarszu zaokrętowali na statek, który popłynąć miał w górę Wołgi: do Saratowa Popłynęło nas trzydziestu rodaków ze Lwowa, Wilna, Grodna, Stanisławowa...

WITAJ ŻOŁNIERZU!

W POLSKIM obozie wojskowym w Sielcach, Józef Gordon staje w maju 1943 roku jako jeden z pierwszych. Umundurowany, z bronią na ramieniu, dopiero tu rozumie treść napisu nad bramą powitalną: „Witaj żołnierzu — wczorajszy tułaczu"... Codziennie przybywały setki zarośniętych, obdartych, wygłodzonych cywilów, rodaków z dalekiej północy, Kraju Zabajkalskiego, Uralu, z Kazachstanu. Byli szczęśliwi i nieufni, okaleczeni psychicznie i zagubieni. Wszystkich trzeba było nakarmić, odziać, uzbroić, wyćwiczyć, a przede wszystkim wzmocnić moralnie...

Mianowany plutonowym, Józef Gordon zostaje dowódcą plutonu rusznic przeciwpancernych. Któregoś dnia porucznik Tadeusz Święcicki, postać znana dziś z historycznego pocztu sztandarowego I Dywizji i przysięgi Kościuszkowców, zwrócił się do Gordona:

— **Lubicie chodzić w goście?**

— Owszem — odparłem, choć nie bardzo wiedziałem, dokąd mnie wyśle. Może do Riazania, na przepustkę?

Okazało się, że wizyty te składać będzie Niemcom. W tym celu utworzono w dywizji kompanię zwiadowców i jego, obeznanego już z żołnierskim rzemiosłem, przydzielono właśnie do niej. Rozpoznanie przeciwnika, dostarczenie „języka", nocne wypady na tyły wroga — oto zadania, w których się ćwiczył.

Chrzest bojowy dywizja przeszła pod Lenino, a w jej szeregach Józef Gordon.

— **Z 10 na 11 października** przeprowadzaliśmy rozpoznanie przeciwnika w rejonie wsi Połuchy, na styku naszej dywizji z jednostkami radzieckimi. Razem z trzema kolegami próbowałem dotrzeć do pozycji niemieckich, schwycić jeńca i dostarczyć go do sztabu. To było takie klasyczne zadanie zwiadowców, stosowane z reguły w taktyce radzieckiej przed szturmem. Dla znających się na rzeczy żołnierzy była to oznaka rychłego podjęcia ofensywy na froncie. Jeńca nie udało się schwytać. Napotkaliśmy czujnych, dobrze okopanych Niemców, którzy odkryli nas i przez kilka godzin trzymali pod ostrzałem. Wycofaliśmy się przed świtem i z meldunkiem o sytuacji na tym odcinku frontu pospieszyliśmy do dowództwa.

Tymczasem razem z brzaskiem rozpoczęła się bitwa. Generał Berling oczekiwał wieści z tego m. in. kierunku. Zastępca dowódcy kompanii zwiadowczej, chorąży Konstanty Minuczyc, wiadomości uzyskane od Gordona przekazał generałowi. Przez dwie godziny Gordon był jednym z nielicznych podoficerów w pobliżu generała Berlinga; śledził jego dowodzenie. Po latach, kiedy się poznali osobiście, Józef Gordon dowiedział się, że meldunek o umocnionych pozycjach nieprzyjacielskich posłużył generałowi do skorygowania bitewnych przedsięwzięć. Ale wtedy plutonowy Gordon jeszcze o tym nie wiedział. Wkrótce zresztą ruszył do ataku.

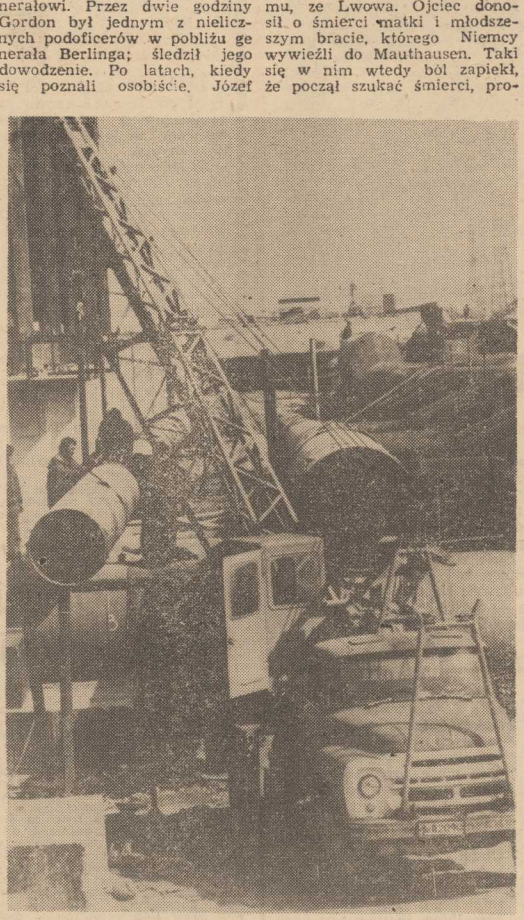

NA BERLIN!

PRZEZ Smoleńsk, Mińsk, przez Bug i Chełm wiodła droga Dywizji Kościuszkowskiej. Razem z nią Gordon brał udział w wyzwoleniu Lublina, następnie dotarł do Wisły. Zalegli na brzegu pod Górą Kalwarią. Wśród wierzb i łóz wpa trywali się w przeciwległy brzeg. W dzień i w nocy przez rzekę przewalała się lawina ognia, woda kipiała, ginęli żołnierze: polscy i radzieccy...

Gordon centralną Polskę znał tylko z książek. Teraz patrzył na nią zdeptaną, spaloną, wydzieraną krok po kroku nieprzyjacielowi i uczył się jej na pamięć.

Latem 1944 roku dotarł pod Warszawę, do Radości i Wawra. Wyzwolił Pragę i znów zaległ na wiślanym brzegu. Po drugiej stronie dogorywało miasto. Przypominało Stalingrad. Obraz ten nasunął mu się raz jeszcze w styczniu następnego roku, kiedy na czele zwiadu, ponownie spod Góry Kalwarii, przez Piaseczno i Czerniaków dotarł pod most Poniatowskiego. Warszawa leżała w gruzach. Starzy, zahartowani w bojach żołnierze — płakali. W Warszawie dostał, pierwszą od czterech lat, wiadomość z domu, ze Lwowa. Ojciec donosił o śmierci matki i młodszego bracia, którego Niemcy wywieźli do Mauthausen. Taki się w nim wtedy ból zapiekł, że począł szukać śmierci, prowokował ją. Był jednym z pierwszych, którzy wkroczyli do Łowicza i jednym z dwóch, co dojechali do Bydgoszczy na motocyklu, kiedy Niemcy przygotowywali się jeszcze do obrony miasta. Rozpędzonych zwiadowców polskich przez dwa dni przechowywać musiała polska rodzina kolejarska, Skoniecznych. Potem były walki o Wał Pomorski, forsowanie Odry. Przepłynął ją w pierwszym rzucie. Dostał Krzyż Walecznych i stopień sierżanta. W składzie I Dywizji wjechał do Berlina.

Wjechał do tego miasta, jak na zwiadowcę przystało — na motocyklu, zresztą którymś z rzędu, wykorzystywanym z kawaleryjską brawurą Wśród nielicznych zdjęć z tamtych czasów ma także jedno na motocyklu, zrobione na przedmieściach Charlottenburga, zachodniej dzielnicy Berlina, skąd atakowali Polacy, zdobywając w ostatnich dniach kwietnia 1945 roku — politecznikę, dworzec Tiergarten Siegesseulle.

— **Braliśmy do niewoli setki jeńców, wielu generałów i dostojników III Rzeszy. Przed kancelarią Rzeszy oglądałem zwłoki Goebbelsa i jego rodziny, penetrowałem bunkier Hitlera. Jednego, czego dziś żałuję to tego, że nie umiałem wtedy fotografować, że nie miałem aparatu. Zresztą nasza radość była tak wielka, że mało kto myślał, aby robić dokumentację dla historii.**

ZWYCZAJNE LATA

MIAŁ ich 24, kiedy skończyła się wojna. Pięć przeżył w mundurze — polskim, radzieckim, potem znów polskim. Kiedy go zdjął, przeraził się swojej teraźniejszości i bezradności w świecie, w którym na gwałt szukał spokoju, dachu nad głową, rodziny. Prawdziwe wędrówki ludów przewalały się przez kraj. Józef Gordon dawał unosić się tym falom. Dobił w końcu do Warszawy i tu długo kręcił się w miejscu, czekając że przyjedzie do niego ojciec ze Lwowa. Nie przyjechał, zmarł w drodze... Bardzo powoli odchodził od lat wojny, od żołnierskich wspomnień...

Nowy okres w życiu, którego twórcą jest już wyłącznie on sam, zaczyna się gdy poznaje w Warszawie dziewczynę, żeni się, zostaje ojcem. Cały czas pracuje. I to właściwie w tej samej instytucji, której nazwy i szefowie zmieniają się w miarę, jak upływają lata i dokonują się kolejne reorganizacje, decentralizacje, nominacje: Ministerstwo Handlu i Przemysłu, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, Ministerstwo Przemysłu Maszynowego, Zjednoczenie „Budomasz" i ostatnio — Generalna Dyrekcja Budowy Rurociągów Energetycznych „Energopol". Zna się na samochodach i transporcie, poznaje nowoczesne koparki amerykańskie, więc nieprzerwanie jest szefem służb remontowych.

Jako człowiek już ponad 40-letni, maturzysta z 1939 roku, bierze się do nauki. Zapisuje się na wydział prawa Uniwersytetu Warszawskiego i... przerywa naukę, choć profesorowie namawiają go, żeby wytrwał: „Tak ładnie panu idzie; na trójeczkach...". On sam stwierdza, że idzie mu jak po grudzie. Trudno godzić dom, pracę, rodzinę i naukę. Jest ambitny, nie chce ukończyć studiów tylko dla dyplomu. Swoje marzenia ulokował w córce. Dziś córka jest lekarzem, doktorantem Akademii Medycznej, ma męża oficera i syna.

KIEDY „Wołga" zatrzymauje się w stepie, przy budowie rurociągu, układanego przez polskich i radzieckich fachowców, Józef Gordon wraca do chwili obecnej:

— **Czołem, chłopcy! Zdrastwujtie, rebiata! Co nowego?**

A kiedy jedzie z tej dalekiej podróży do domu, marzy mu się, że na powitanie wyjdzie wnuk i pozdrowi dziadka, salutując żołnierzowi dwóch armii. Temu, który był i jest łącznikiem między jedną i drugą — jakże odległą — epoką swego kraju.

Kazimierz WALCZAK

Sekrety mody

Maluchy lubią fantazję

PRZY okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka parę słów w tej rubryce należy poświęcić maluchom, zwłaszcza że o modzie dla najmłodszych pisze się tak rzadko, a przecież nawet mały brzdąc lubi zadawać szyku efektownym strojem. Rzadko też dorośli trudzą się nad doborem garderoby dla swych pociech bo to czasu i funduszów brak na różne fanaberie, byle tylko dziecko miało ubranko ciepłe, czyste i wygodne, reszta nie jest już ważna.

Wydaje się jednak, że nawet przy naszych trudnościach z kupnem ładnych ciuszków dla dzieci, nawet przy ograniczonych możliwościach finansowych — można ubierać maluchy ładniej, weselej, bardziej kolorowo. Tymczasem na ogół widuje się na Agatkach i Jackach sweterki i bluzeczki w mdłych błękitno-różowych kolorach albo w jakiś rozmazany rzucik.

Fasony dziecięcych ubranek też nie grzeszą fantazją. Dziewczynki koniecznie muszą nosić krótkie sukienki ściągnięte w pasie paskiem, co krępuje ruchy. Tak jakby nie dostrzegano urody ślicznych „chłopek" nieco dłuższych sukienek, na karczku, swobodnych i łatwych do uszycia. Małych chłopców nawet latem wbija się w długie porcięta, a przecież takie na przykład bermudy do kolan, to właśnie jest to, w czym 5—6-latek wygląda wspaniale. Dlaczego dla dzieci kupuje się i robi na drutach czy szydełku tylko sweterki? Dlaczego tak rzadko dzieci noszą kamizelki bez rękawów? Przecież taki bezrękawnik dla malucha można zrobić z resztek włóczki w dwa wieczory.

Jak więc widać, pisanie o modzie dla najmłodszych jest koncertem życzeń, adresowanym do rodziców, a jeszcze bardziej do przemysłu i handlu. Starania o ładny ubiór dla maluchów naprawdę warte są zachodu, mają przecież ogromny wpływ na kształtowanie się gustu i dobrego smaku.

Pożytki z pól i lasów

„Po cóż umierać, gdy szałwia w ogrodzie"

ZIOŁOLECZNICTWO, mające już tysiącletnie tradycje, jest niejako ponownie „odkrywane" dla medycyny. Przed przeszło dwudziestu laty Światowa Organizacja Zdrowia powołała do życia instytut poszukiwania nowych leków. W miarę jak słabła wiara w „cudowne" możliwości chemii — instytut ten skierował swoje zainteresowania ku ziołom, stanowiącym podstawę najstarszej w dziejach ludzkości farmacji. Do 1979 r. zbadano dokładnie dopiero 49 ziół leczniczych o najszerszym zastosowaniu. Okazało się, że nie ma wśród nich żadnego, które nie zawierałoby — niekiedy bogatego wachlarza witamin.

Na pytanie co nas w ziołach leczy? Czy zawarte w nich poszczególne alkaloidy, glikozydy, terpeny, witaminy, aminokwasy czy inne mikroelementy? — odpowiedź brzmi: wszystkie te elementy w ich naturalnym składzie — i co najważniejsze — odpowiednich proporcjach. To znaczy, że w zielu leczy nas jakiś zespół — stwierdza ekspert Światowej Organizacji Zdrowia — prof. Witold Poprzęcki — z którego nie należy nic usuwać, nie psuć np. działaniem światła, czy często.. gotowaniem lub parzeniem.

Są tu oczywiście pewne wyjątki, bo np. ziele świetlika, podobnie jak ziele dziurawca pić należy tylko parzone, a korzeń arcydzięgla tylko gotowany. Szałwię natomiast do płukania tylko zaparzamy, zaś do picia musimy ją gotować, lecz jedynie przez trzy minuty, aby odparowały olejki eteryczne. Tak pita szałwia jest zresztą jednym z najbardziej wszechstronnych leków, znanych już w starożytności. O jej znaczeniu wiele mówi starorzymskie przysłowie: „Po cóż umierać, gdy szałwia w ogrodzie".

Tańczcie na zdrowie!

„TAŃCZCIE jak najwięcej, a wyjdzie wam to na zdrowie" — taką receptę dają ostatnio najczęściej lekarze w Portugalii.

Z przeprowadzonych obserwacji wynika bowiem, że ludzie, którzy tańczą nie tylko zawodowo, ale lubią taniec na co dzień, nie zapadają na choroby układu krążenia. Wśród amatorów tańca nie notuje się zawałów i wylewów krwi — utrzymują medycy portugalscy

To najnowsze „lekarstwo" przypisuje się zwłaszcza wszystkim tym, którzy prowadzą mało ruchliwy, siedzący tryb życia. Oczywiście taniec powinien był dozowany i lekarze nie zalecają aby 50-latkowie udawali się codziennie do dyskoteki. Niemniej — jak sądzą — nawet w wieku emerytalnym powinno się trochę potańczyć.

Pomajsterkujmy

Zamiast drzwi

DŁUŻSZE korytarze i wejścia do niektórych pomieszczeń często zamiast drzwi mają po prostu przewężenia ścian, tworząc umowne oddzielenie poszczególnych części mieszkania.

W przewężeniach tych można zbudować drzwi umożliwiające trwałe i rzeczywiste oddzielenie poszczególnych pomieszczeń, znacznie jednak prościej, taniej i z większym efektem można zamiast drzwi zawiesić w przewężeniu ażurową, barwną zasłonę stanowiącą ozdobę mieszkania. Zasłonkę można wykonać z rozmaitych materiałów: np. z kawałków skóry, szklanych koralików itp. Najlepsze efekty uzyskuje się jednak z kawałków barwionego drewna lub trzciny oddzielonych kolorowymi drewnianymi lub szklanymi koralikami. Nawlekając na sznurek odpowiednio dobrane kolory drewna i koralików uzyskać można ciekawe, fantazyjne wzory.

Zasłonka składa się z szeregu luźno zawieszonych sznurków lub żyłek nylonowych z koralikami nanizanymi w odległości 25—30 mm od siebie.

PRACĘ rozpoczyna się od wykonania sznurków. W tym celu rozkładamy na ziemi komplet żyłek lub sznurków o odpowiedniej długości i przywlekamy wcześniej przygotowane kawałki drewna. Zasłonka może być o równej długości, może być też środkiem krótsza i opadać półkoliście do brzegów przewężenia. Po przygotowaniu sznurków należy wykonać odpowiednią konstrukcję do podwieszenia zasłony. Robi się ją z chromowanej rurki o średnicy ok. 10 mm. Powinna być ona krótsza o ok. 10 mm od szerokości przewężenia w którym zasłona będzie umieszczona. Z takiej samej rurki trzeba zrobić 2 wsporniki o długości ok. 30 mm w których po jednej stronie wypiłowuje się krawędzie tak, by były one dopasowane do krzywizny rurki poziomej. W poziomej rurce wierci się teraz przelotowe otworki o śr. ok. 1,5 mm rozstawione w odległości zgodnej z zaplanowanym rozstawieniem sznurków. Wywiercić trzeba również dwa otwory do zamocowania zasłonki (patrz rys.).

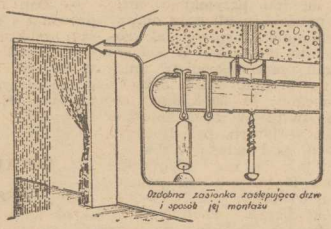

Ozdobna zasłonka zastępująca drzwi i sposób jej montażu

W otworkach o średnicy 1,5 mm montuje się zawleczki do których następnie będą przywiązane sznurki. Tak przygotowaną konstrukcję mocuje się w ścianie dwoma długimi wkrętami które wkręcamy we wcześniej przygotowane kołki. Sposób montażu pokazany jest na rys. Zamocowanie po obu stronach przewężenia łańcuszków lub ozdobnych sznurków pozwoli na podwieszenie sznurków zasłony.

(WG)

Od bawełnianej do platynowej

ZAZWYCZAJ uroczyście obchodzi się tylko dwudziestą piątą rocznicę ślubu, czyli srebrne i 50, czyli złote wesele. A przecież to sympatyczne rodzinne święto można przeżywać co roku, tym bardziej, że takie intymne tradycje ogromnie cementują związki. Tym którzy rocznicę ślubu chcieliby na trwałe wprowadzić do kalendarza domowych uroczystości przypomnijmy że pierwsza rocznica ślubu nazywana jest **bawełnianą**, druga — **papierową**, trzecia — **skórzaną**, czwarta — **owocową** (lub kwiecistą), piąta — **drewnianą**, szósta — **cukrowaną**, siódma — **wełnianą** (lub miedzianą), ósma — **brązową** (lub garncarską), dziewiąta — **wierzbową** (lub ceramiczną), dziesiąta — **cynową**, jedenasta — **stołową**, dwunasta — **jedwabną**, trzynasta — **koronkową**, czternasta — **kości słoniowej**, piętnasta — **kryształową**, dwudziesta — **porcelanową**, dwudziesta piąta — **srebrną**, trzydziesta — **perłową**, trzydziesta piąta — **koralową**, czterdziesta — **rubinową**, czterdziesta piąta — **szafirową**, pięćdziesiąta — **złotą**, pięćdziesiąta piąta — **szmaragdową**, sześćdziesiąta — **brylantową**, siedemdziesiąta — **platynową**.

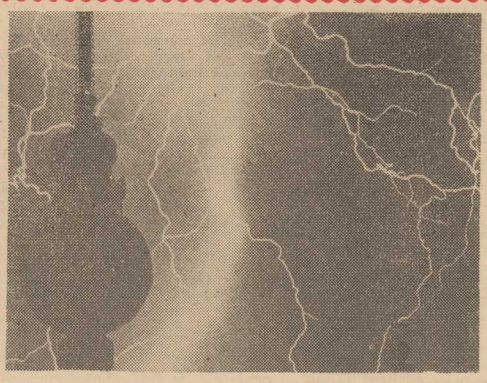

TO EFEKTOWNE zdjęcie wykonał podczas groźnej burzy berliński fotografik. Nie jest to takie proste, jak może się wydawać. Trzeba mieć niezły sprzęt, czuły film i... duży refleks.

Jak fotografować burzę? Napiszemy o tym niebawem w naszym nowym kąciku przeznaczonym dla fotoamatorów.

Ze starego Kalendarza

◇ *WODA utleniona to doskonały środek do mycia przedmiotów z nie lakierowanego drewna.*

◇ *Butelki myje się doskonale utłuczoną skorupką jajka i gorącą wodą.*

◇ *Jajka sadzone nie przemienią się w jajecznicę, jeżeli do rozgrzanego tłuszczu na patelni dodamy szczyptę soli.*

◇ *Woda, w której rozmrażaliśmy mięso jest bardzo dobra do podlewania roślin doniczkowych.*

◇ *Skórki ziemniaka spalone i rozsypane w małej ilości skutecznie odstraszają karaluchy.*

◇ *Przy bólu głowy dużą ulgę może przynieść przemienne zanurzanie (przez osiem minut) dłoni do wysokości przegubów w miseczkach z gorącą i zimną wodą.*

◇ *Innym skutecznym sposobem przeciw bólom neuralgicznym jest wcieranie kawałkiem waty fusów herbacianych.*

◇ *Jeżeli chcemy nadać powierzchniom szklanym piękny połysk, czyścimy je przekrojoną na pół cebulą, następnie myjemy wodą z octem i przecieramy gazetą.*

POLSKI MONOPOL LOTERYJNY

● Kto gra i za ile? ● Może będzie też i ruleta...

POLSKIE LOSY czyli po prostu – LOTERIA...

„NIEPRZYJACIELE Polaków pomawiali ich nieraz o zamiłowanie szczególne do hazardu i powszechniejszą, niż u innych narodów, skłonność do liczenia na wzbogacenie się przez ślepy traf, przez uśmiech fortuny, ku czemu droga prowadzi szlakami ponętnych, ale karkołomnych labiryntów gry, zakładów i loterii. Jakowegoś smutnego pierwszeństwa w tej słabości ludz kiej bynajmniej nie trzymaliśmy i nie trzymamy" — pisał Ignacy Baliński w wydanej w 1918 roku książce **„Loterie publiczne w Polsce".**

W ROKU 1984 o polskim hazardzie można właściwie powiedzieć to samo. Nie wpił on w nas, jako naród, swych szponów. Współczesnych Polaków bardziej chyba pasjonują dalsze POLSKIE LOSY niż losy Krajowej Loterii Pieniężnej. Ale też loteria nie dostarcza przesadnie dużo możliwości hazardu.

Loteria kołem się toczy

SĄ dwa rodzaje gier: **losowe** — takie, w których o wygranej decyduje przypadek, oraz **totalizatory** — gdzie odgaduje się wynik w oparciu o znajomość rzeczy. Całością zarządza Polski Monopol Loteryjny jednocześnie prowadząc trzy loterie własne. Losy loterii klasycznej rozprowadzają kolektury, na przykład słynna na Nowym Świecie w Warszawie, która kiedyś należała do państwa Wolańskich, a dziś — do Polskiego Monopolu Loteryjnego.

— MAMY klientów, którzy jeszcze u państwa Wolańskich kupowali losy. Zastrzegają sobie numery, grają stale na te same. Do dziesiątego każdego miesiąca, gdy sprzedajemy losy o numerach zastrzeżonych, kolejka zakreca trzykrotnie. Później się przerzedza. Przychodzą gracze przypadkowi. Więcej jest ich zimą, zwłaszcza w grudniu — przed świętami i w marcu — przed Dniem Kobiet niż latem — mówi pani Anna Korczak z kolektury na Nowym Świecie.

KRAJOWA Loteria Pieniężna oferuje **hazard mało wyrafinowany.** Kupuje się los za 100 zł i czeka na ciągnienie. Ale amatorów owego lekkiego hazardu jest sporo — rocznie sprzedaje się przeszło 2 mln losów. Co innego jednak letnia „Fortuna" (od czerwca do września), wiosenna (marzec—maj) lub jesienna (wrzesień—listopad) „Błyskawica". Kupuje się los i natychmiast wiadomo: szczęśliwy czy nie... Te loterie cieszą się ponoć dużym powodzeniem na świecie, co psychologowie uzasadniają tak — współczesny, nerwowy człowiek, jeśli gra, chce natychmiast wiedzieć: wygrał, czy prze grał? W „Fortunie" sprzedaje się — za pośrednictwem Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych 36 mln losów. Ajenci pobierają 12 proc. ze sprzedaży. W „Błyskawicy", sprzedawanej w kioskach (12 proc. dla RSW) — mniej więcej tyle samo. Jedna piąta wszystkich losów rozchodzi się na Śląsku.

Jeśli więc w loteriach doszukiwać się hazardu, to właśnie w tych, choć nie jest to hazard wielki. Cena losu 20 zł.

— MOŻNA się zapalić jak chłop do sodowej wody — powiada dyrektor Polskiego Monopolu Loteryjnego, Leon Palczyński. **— Nie mieliśmy się zresztą kiedy rozbuchać hazardowo. Nie tak dawno przecież, w latach pięćdziesiątych, ZMP-owcy tropili swoich kolegów, grających po katach w brydża, pietnując ich ohydne społecznie zachowanie...**

Dyrektor sam gra w sposób systematyczny. Kupuje co miesiąc losy Krajowej Loterii Pieniężnej za 200 zł. Najwyższa jego dotychczasowa wygrana — 500 zł, co jedni uważają za właściwą reklamę loterii, a inni — wręcz przeciwnie.

MAMY też loterie o znaczeniu pomniejszym; wprowadzoną przez PCK (od grudnia do lutego), na przykład trzy terenowe gry liczbowe: Karolinkę, Liczyrzepkę i Syrenkę (pozostałe wykończył toto-lotek), toto-lotka właśnie, a także loterie okazjonalne: na Centrum Zdrowia Dziecka choćby lub okazjonalno-regionalne: na rozwój gminnej straży pożarnej powiedzmy. Gdy bowiem trzeba wyciągnąć od rodaków pieniądze na jakiś cel szczególny, łatwiej to zrobić za pomocą loterii niż zbiórek.

Popyt na loterie, zdaniem dyrekcji PML, wywołany jest przede wszystkim możliwością wygrania samochodów, które na okrasę pojawiają się w ilości sztuk 60 w „Fortunie", po 50 w „Błyskawicach", po 2 w każdym losowaniu KLP i 15 w loterii PCK.

Konie, ruleta i jednoręki bandyta

MAJĄTEK na współczesnych loteriach przegrać byłoby trudno. Wydajemy wprawdzie na nie ok. **5 mld złotych rocznie,** ale gdyby ktoś chciał zagrać na wszystkich loteriach według minimalnych stawek — wystarczyłoby mu kilkaset złotych miesięcznie. PML przeznacza na wygrane 60 proc. wpływów z loterii. Najwięcej można wygrać milion złotych lub samochód.

„BYŁOBY rzeczą interesującą stwierdzić — pisze Baliński — na jaki cel obracali otrzymywane z loterii pieniądze wygrywający wielkie wygrane, które nawet przy podziale na ćwiartki po kilkanaście tysięcy rubli wynosiły. Zdaje się, że na ogół rozpływały się one tak lekko, prędko i łatwo, jak przyszły, że były dość marnie trwonione, dobrze jeszcze, jeżeli nie wykolejały — rzekomo szczęśliwego gracza. Kronika miejska notowała podobno kilka wypadków utraty zmysłów z radości, wywołanej wskutek większej wygranej, również jak z powodów utraty nadziei".

ZMYSŁY można by dziś ewentualnie stracić na Służewcu. **„Dla mnie sezon zaczyna się wówczas, gdy bomba idzie w górę"** — mówi Ryszard K. wielbiciel nie tyle koni, co totalizatora wyścigowego. Stawki są tu wyższe, przegrane bywają też efektowniejsze. **„Loteria, to jest podatek od głupoty. Jeśli już grać, to przyzwoicie"** — powiada Ryszard K. Dla niego jednak owa przyzwoita gra skończyła się kiedyś niezbyt fortunnie. Przegrał całą swoją pensję oraz pieniądze ze składek związków zawodowych, których w swojej instytucji był skarbnikiem. Żona dług spłaciła, sprawa w instytucji przycichła. Ryszard K. gra dalej...

GDY na Służewcu mija sezon, bywalcy torów wyścigowych są nieszczęśliwi. Nie mają gdzie się hazardować. W Polsce nie ma ruletty.

DZIAŁAŁA kiedyś na Saskiej Kępie. Zlikwidowano ją w akompaniamencie sensacyjnych doniesień prasowych. Od tego czasu ruleta zajmuje miejsce w gabinecie dyrektora PML, który wypożycza ją jako rekwizyt. Ruleta-aktorka grała na przykład w jednym z odcinków serialu „07 zgłoś się", po czym nie wróciła do monopolu jedna jej część — zielony filc. Porucznik Borewicz nie upilnował.

Ale ruletty działają ponoć nadal — nielegalnie. Od czasu do czasu słyszy się o tych funkcjonujących w prywatnych mieszkaniach Wybrzeża. Kiedyś pojawiła się na odpuście w Dzierzgwałcie na Mazurach. Zawiadomiono o tym PML, ten dał znać do Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie. Urząd — do KW MO, i gdy patrol milicyjny zjawił się na odpuście — ruletty już nie było. Pracowała dwie godziny, po czym właściciele ulotnili się z nią, prawdopodobnie w kierunku kolejnego odpustu.

RULETA podobno **źle się u nas kojarzy** od czasu, kiedy hrabia Potocki przegrał w Monte Carlo trzy wsie na Ukrainie. W każdym razie uważana jest za grę straszną, na którą nie można narażać nawet bardzo zamożnego obywatela PRL. Jeśli już — to dewizowca i to wyłącznie poza granicami naszej ojczyzny. Ruletty zainstalowano więc na pokładach promów do Danii i Szwecji. Dzięki nim, a właściwie zyskom z ruletty — 100 tys. dolarów rocznie — PZB armator promów, nie rozleciała się, czego była blisko.

Starania o pozwolenie na otwarcie kasyna czyni wiele instytucji: Orbis (przede wszystkim — o zainstalowanie ruletty w hotelu Victoria), LOT i Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe chciałyby ją mieć w Sopocie. Najbliższy uzyskania zgody jest dyrektor Edward Kamiński z Orbisu, zabiegający o kasyno w Victorii. Czy pozwolenie otrzyma — trudno zgadnąć, bo też nie do przewidzenia są argumenty przeciwko ruletce. Ostatnio na przykład stwierdzono, że może ona obrażać uczucia narodowe, skoro będzie w Victorii (w pobliżu Grobu Nieznanego Żołnierza!)

— Ale wie pani, ja myślę, że Orbis otrzyma wreszcie to zezwolenie — dyrektor Palczyński jest optymistą — **Czasy się przecież zmieniają. W latach pięćdziesiątych wmawiano nam, że coca-cola to zatruty napój kapitalizmu. A dziś piją ją członkowie Biura Politycznego...**

Ostatnimi laty pejzaż hazardu wzbogacił się o salony gier, a w nich — o różnego rodzaju automaty.

Na automaty zręcznościowe monopol mają ZPR (150 mln zł zysku rocznie). „Jednoręki bandyta" natomiast stał się plagą, wymykając się spod jakiejkolwiek kontroli. Masowo instaluje się je w kawiarenkach, zwłaszcza małych, prowincjonalnych. Zgodę na to wydaje naczelnik, prezes GS, wydziały handlu Urzędu Gminy, nie zdając sobie sprawy, że **nie mają do tego uprawnień!** Według przepisów — zezwolenie może wydać wyłącznie Wydział Kultury właściwego Urzędu Wojewódzkiego. Taki automat przynosi 30 tys. zł miesięcznego dochodu i dziwić się należy, że właściciel nie dzieli się zyskiem z państwem.

Ile dla kogo?

PIERWSZA loteria pieniężna w Polsce zorganizowana została w 1748 roku. Zyski z niej przeznaczono na dokończenie budowy Kolegium Pijarów i Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Pierwsza ustawa o loteriach pochodzi z 1768 roku. W Polskim Monopolu Loteryjnym zachowały się też inne, oryginalne dokumenty, ręcznie pisane na czerpanym papierze. W jednym z nich car Mikołaj I, „Car Wszechrosji i Król Polski" nakazuje, iż z dniem 31 grudnia 1839 roku „loteria liczbowa w Królestwie Polskim ma być uchylona". W dwa lata później ten sam decydent wydaje kolejny dokument: przywraca w nim loterię „dla zasilenia skarbu"

HAZARD zawsze był dla jego organizatorów i właścicieli dziedziną dochodową. Polski Monopol Loteryjny podsumował ostatni rok sprzedażą losów tylko za 2 mld 300 mln zł. Zysk z tego wyniósł 540 mln, 20 proc. przeznacza się na podatek dochodowy, zaś z pozostałego zysku żyją liczne przedsiębiorstwa i instytucje, które funkcjonować mają w oparciu o fundusze społeczne. W dyrekcji monopolu jest lista 40 takich klientów, między innymi: Szpital-Pomnik Matki Polki, Centrum Zdrowia Dziecka, Zamek Królewski, zabytki Krakowa, pomnik AK, ZBoWiD... W roku bieżącym przeznaczono też sporą sumę na fundusz 40-lecia dla Chełma Lubelskiego. Taka jest bowiem specyfika naszych loterii, że odwołują się do tkwiących w każdym „pokładów szlachetności". Nie jest to wprawdzie szlachetność ewangelicznie pojmowalna. Na początku każdej akcji płyną bowiem „złotówki spod serca", ale euforia szybko mija, a kasa — pustoszeje. Społeczny Komitet zwraca się wówczas do Polskiego Monopolu Loteryjnego, a ten zwykle nie odmawia, bo właśnie na cele ważne społecznie przeznacza swoje zyski.

— CZY przekazaliście również jakieś sumy na budowę oczyszczalni ścieków? — zapytałem dyrektora, który jednak natychmiast uświadomił mi niestosowność tego pytania. **„Oczyszczalnie niech sobie budują sami".** Pieniądze z hazardu muszą iść na cel wzniosły. Może dlatego, że zawsze uważane były za... lekko cuchnące? W każdym razie takie, które nie powinny trafić do budżetu państwa bezpośrednio. W Królestwie Polskim organizowano więc loterie „na podupadłe panny", natomiast teraz wpływy loteryjne zasilają konto zamkowe.

Czasy się jednak zmieniają. Zrozumieli to, na przykład, dwaj mieszkańcy województwa rzeszowskiego. Zorganizowali loterię fantową „San" na konkretny cel: dom młodego rolnika. Loteria się przyjęła, dom urządzono, zaś z dorocznych wpływów kolejnych edycji rozbudowano go tak, że obecnie wprowadziła się tam filia krakowskiej Wyższej Szkoły Rolniczej.

Morał, wciąż aktualny, podsunął już w 1918 roku Ignacy Baliński: **„Ekonomiści i moraliści powinni liczyć się ze wszystkimi cechami natury ludzkiej i nawet jej słabości wyzyskiwać na jej dobro. Może zatem i władza państwowa czynić zadość wyżej wymienionej właściwości, ciągnąc słusznie z tego źródła pewien umiarkowany dochód".**

Bożena WAWRZEWSKA

Totkowi do sztambucha

NIE PAMIĘTAM kiedy dokładnie powołano przedsiębiorstwo „Totalizator Sportowy", ale było to jakoś niedługo po Październiku, kiedy na fali odnowy znalazły się w życiu publicznym takie imprezy jak wybory „Miss Polonia" czy Toto-Lotek. Gry liczbowe — a przecież obok Toto-Lotka pojawiły się jak grzyby po deszczu przeróżne Syrenki, Karolinki i inne Prząśniczki — stanowiły ponadto szansę zdobycia fortuny (tak, tak wcale nie waham się użyć tego słowa). Za 2 zł można było wygrać milion! Ludzie, czy wy jeszcze pamiętacie co to znaczyło mieć milion pod koniec lat pięćdziesiątych, kiedy przeciętna pensja wynosiła coś około 1 tysiąca zł? Człowiek, który trafił „szóstkę" stawał się autentycznym milionerem, autentycznym! Mógł sobie zbudować dom, kupić samochód i jeszcze mu zostawało parę złotych na drobne wydatki...

Z czasem o Toto-Lotku przestano rozmawiać w tonie sensacji, po prostu stał się on czymś zwyczajnym, a kolektury zadomowiły się na dobre w pejzażu naszych miast. Jednocześnie Toto-Lotek podlegał różnym innowacjom, dostarczał grającym nowych szans. A to numer dodatkowy, a to znów podwójne losowanie zakłady systemowe i specjalne, końcówki banderoli. Mały Lotek, Express Lotek. Trzeba nie lada bystrości aby to wszystko pamiętać, wiedzieć w co, kiedy i jak grać. Jedno co się w ciągu tych blisko trzydziestu lat nie zmieniło to opłaty za zakłady i wygrane. Totek z gry milionerów (przynajmniej potencjalnych) stał się grą, w której trafienie „szostki" nie wystarcza nawet na kupienie na giełdzie dużego Fiata. Dzisiaj przeciętna pensja jest wyższa niż niejedna wypłata za „piątkę" Jedyną atrakcją są jeszcze nagrody rzeczowe w postaci np. samochodów osobowych. Mają one często wyższą wartość niż najwyższa nagroda pieniężna. Chociaż...

Zwykle nie zwracam uwagi na anonse prasowe Totalizatora. Aż tu pewnego razu, przypadkiem wyczytałem w jednym z ogłoszeń reklamowych wybite grubą czcionką słowa: „Nieograniczone wygrane pieniężne!" Oho — pomyślałem — nareszcie coś dla mnie i rączo pobiegłem do najbliższej kolektury. Nieograniczone — to znaczy, że mogę wygrać dwa, trzy, a nawet — strach pomyśleć — cztery miliony. Niestety, pani w kolekturze nie bardzo potrafiła mi wytłumaczyć na czym owa nieograniczoność polega. Jej wyjaśnienia były tak pokrętne jak zwichnięty korkociąg. W rezultacie odechciało mi się grać i być może duże pieniądze przeszły mi koło nosa.

Nie od rzeczy byłoby, aby okresowo, powiedzmy raz na rok, ukazywały się w prasie podstawowe informacje na temat obrotów przedsiębiorstwa, podziału wygranych i ilości pieniędzy przekazanych na Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej i Sportu. W ciągu minionych lat z pieniędzy tych wybudowano niejeden stadion, halę sportową, wyposażono w sprzęt niejeden klub. Warto chyba częściej uświadamiać tę prawdę milionom grających, aby mieli oni poczucie, że w pewnym sensie wszyscy jesteśmy dzięki Toto-Lotkowi wygrani.

WALKOWER

Pół żartem — pół serio

MINI—HOROSKOP

2. VI. – 10. VI. 1984 r.

BARAN. Duży ruch w życiu zawodowym i okazja wielkiej szansy. Lubisz ryzyko ale unikaj hazardowych rozgrywek. Rodzina niezbyt entuzjastycznie podejdzie do Twych zamierzeń. W swych działaniach nie zapominaj o tolerancji. Niespodzianka finansowa. Możliwy krótki wyjazd. Wodnik sprzymierzeńcem.

BYK. Tydzień satysfakcjonujący. W sprawach zawodowych rozwiązanie gnębiących problemów. W sprawach serca rysuje się interesujący wątek. Atrakcyjne spędzenie wolnego czasu w przyjaznym gronie. Zdrowie i finanse w normie.

BLIŹNIĘTA. Poprawa samopoczucia wynikająca z korzystnego załatwienia ważnej dla Ciebie sprawy oraz sporej niespodzianki finansowej. Radosne spotkanie z dawno nie widzianą osobą. Możliwość interesującego wyjazdu. Twój znak Skorpion.

RAK. Przypływ energii. W sprawach zawodowych liczące się osiągnięcia i uznanie nawet u przeciwników. Częste spotkania i rozmowy. Coraz lepsze porozumienie z bliską osobą wspierającą Twe działania. Krótki wypad za miasto będzie doskonałym relaksem. Zdrowie i finanse dobre.

LEW. Wyjaśnią się nieporozumienia zawodowe. W ważnej dla Ciebie sprawie masz rywala. Nowe, frapujące znajomości, mogą skomplikować życie osobiste. Zalecam więcej rezerwy w tych sprawach. Kłopotów materialnych nie przewiduję. Ufaj Wodnikowi.

PANNA. Pogorszenie samopoczucia i spadek energii, skłonność do sprzeczek. Trochę nieporozumień w sprawach serca. Na szczęście pod koniec tygodnia wszystko wróci do normy. Miłe spotkanie i udany zakup przywróci humor. Licz zawsze na Ryby.

WAGA. Ukierunkuj swe działania i nie podejmuj decyzji wyłącznie z egoistycznych pobudek. Zainteresuj się bardziej otoczeniem, więcej życzliwości na co dzień, a wkrótce odczujesz poprawę atmosfery w kręgu zawodowym i prywatnym.

SKORPION. Twoja błyskotliwa inicjatywa w sprawach zawodowych pomyślnie zaowocuje, a intuicja pomoże w trafnych decyzjach. W sprawach rodzinnych sporo zamieszania i duża niespodzianka. Zdrowie dobre, lepsze finanse. Liczą się Bliźnięta.

STRZELEC. Emocjonujący tydzień w sprawach zawodowych. Znakomite wykonanie zadań przyniesie uznanie i poklask. Fascynująca znajomość przyprawi o zawrót głowy i zacliwieje starym układem uczuciowym. Nie działaj pod wpływem impulsu, bo zrobisz krzywdę bliskiej i oddanej osobie.

KOZIOROŻEC. Bardzo pomyślny tydzień w sprawach związanych z pracą. Za to bliska osoba może przysporzyć Ci kłopotów, nie możesz liczyć na jej lojalność i zbyt nie ufaj. Sprawy finansowe wreszcie wyklarowały się i nie będzie powodu do zmartwień. Dbaj o zdrowie.

WODNIK. W natłoku codziennych spraw zawodowych zaczynasz po mijać osobę partnera. A wskazane jest dla uniknięcia nieporozumień, większe zainteresowanie nim i jego samopoczuciem. Zdrowie dopisze, finanse też. Niezawodny Baran.

RYBY. W tych dniach Ryby, szczególnie zakochane, przeżyją fascynującą i odwzajemnioną miłość. Znajdą prawdziwe uczucie i pełne zrozumienie. Równie dobrze powiedzie się im w sprawach zawodowych, pełnych niespodzianek. Zdrowie dobre, nie najgorsze finanse. Ważne znaki Baran i Panna.

Co astrogastronomia poleca Bykom?

Kuchnia zodiakalna

ZIOŁA: szafran, mięta, tymianek, kminek, majeranek, koperek, soczewica.

Owoce: śliwki suszone, kasztany jadalne, winogrona i rodzynki, czereśnie, porzeczki, owoce granatu.

Jarzyny: szpinak, groszek, ziemniaki, pszenica.

Wina: półsłodkie i słodkie, ciężkie, najlepiej ze starych roczników.

Potrawy: ryba z koperkiem, pyzy ziemniaczane z mięsem, placki ziemniaczane z serem. Ogólnie Byki należą do smakoszy, lubią zjeść smacznie i często, ale nie za dużo. Wykazują duże zamiłowanie do żywienia się samymi przystawkami lub samymi zupami. Cenią potrawy proste, niezbyt wyrafinowane, ale znakomicie przyrządzone i z doskonałych produktów. Pani, która pragnie zdobyć BYKA swą kulinarną sztuką winna pamiętać, że BYKI bardzo się troszczą o swoje zdrowie, są chorowite lub hipochondryczne, często kupują swoje pożywienie od dostawców, którzy dają gwarancję, że owoce nie były spryskiwane, ziemniaki nie nawożone chleb pieczony w prawdziwym piecu a nie w próżni.

Cóż polecić BYKOM? — Jeśli akurat nie chorują na wątrobę — placki ziemniaczane z serem.

1 kg ziemniaków, 20 dkg sera żółtego ostrego, 40 dkg smażonych grzybów, sól, oliwa lub olej do smażenia.

Ziemniaki obrać, opłukać i zetrzeć na grubej tarce (b. ważne, inaczej niż przy typowych plackach ziemniaczanych). Na niedużej patelni rozgrzać olej i pokryć ją równomiernie warstwą startych ziemniaków. Nie można kłaść zbyt cienkiej warstwy, bo się spali, ani zbyt grubej, najlepiej ok. 0,5 cm. Posolić. Podsmażyć na złoty kolor, przewrócić na drugą stronę. Gotowy placek (będzie dość twardy i kruchy) obsuszyć na papierze, położyć na półmisku, posypać serem tartym i grzybami. Przykryć drugim plackiem. Podawać gorące z surówką.

(maya)

Przemiany 40-lecia

Unikać rozbieżności

Rozmowa z Włodzimierzem Sokorskim – działaczem, publicystą i pisarzem

— JEST pan jednym z ludzi, którzy tworzyli 40-lecie Polski Ludowej. Przedwojenny komunista, podczas wojny w ZSRR tworzący Związek Patriotów Polskich i I Dywizję im. Tadeusza Kościuszki. Potem działalność w KC Związków Zawodowych, minister kultury w latach „błędów i wypaczeń". Za czasów Gomułki był pan prezesem Radiokomitetu, potem działał pan w kierownictwie ZBoWiD; jest pan nadal naczelnym redaktorem „Miesięcznika Literackiego". Wydał pan wiele powieści i wspomnień, a artykułów prasowych lepiej nie liczyć. Jak by pan określił czasy, w których żyjemy?

— Przewlekła rekonwalescencja po ostrej i groźnej chorobie. Trudny to czas do zdefiniowania.

— Czy to jest socjalizm?

— Nasz obecny, myślę — przejściowy okres — zawiera podstawowe elementy socjalizmu. Są przecież uspołecznione podstawowe gałęzie przemysłu, handlu, transportu, szkolnictwa, oświaty. To jednak głównie elementy zabezpieczające naszą drogę do socjalizmu. Prócz tego jest wiele kontrastów z ustrojem tym nie mających wiele wspólnego...

— Czy może pan podać przykłady?

— Wiele jeżdżę po kraju. Ot, taki Tarnobrzeg. Widziałem tam jedną wielką kolejkę przed skiepem — po bardzo drogie dywany. W naszym socjalizmie istnieje jakby drugi, niezależny system gospodarczy: płacowy, cenowy, wytwórczy. Mamy dziś — jak twierdzą niektórzy — parę milionów milionerów. Ekonomiści szacują ich liczbę na 2 do 3 milionów.

— Chyba, że liczą i nieruchomości, np. domki jednorodzinne?

— Wcale nie. Biorą pod uwagę tych, których stać na kupno futra za 1,2 mln zł. A futra te znikają ze sklepu w 15 minut. To jakby drugi „Meksyk" w Polsce. Powstają milionerzy z sektora prywatnego, z całej masy dodatkowych zajęć i ubocznych produkcji, także wśród robotników. Państwo musi teraz ludzi zachęcać do takich działań. To jest potrzebne dla przełamania stagnacji i kryzysu, ale wierzę że to okres przejściowy. Jestem przekonany, że kapitalizmu nie można zbudować w socjalizmie. Tak jak socjalizmu nie da się zbudować w kapitalizmie.

— Wiele się teraz mówi o historii najnowszej. Pan był nie tylko jej świadkiem — pan ją współtworzył. Jaka była — według pana — różnica między okresem władzy Gomułki a okresem Gierka?..

— Była podstawowa różnica. Mimo wszystkich braków i błędów Gomułka chciał zbudować

socjalizm bez korzystania z pomocy sektorów prywatnych czy drobnokapitalistycznych.

— Z wyjątkiem jednak rolnictwa...

— Z tym wyjątkiem. I był to okres, w którym socjalizm był wiarygodny i wiele znaczył. Działo się tak do lat 1965—66. Chciano wówczas przyspieszyć rozwój, przechodząc od gospodarki ekstensywnej do intensywnej, ale opierając się głównie na wielkim przemyśle, a nie na tym który produkuje środki spożycia dla ludności. By zrealizować taki program — musiano przejść na tory polityki deflacyjnej, czyli uderzano w płace, w standard życia społeczeństwa. Pogorszyło się wówczas także na wsi.

— A Edward Gierek?

— On chciał odwrócić sytuację, przechodząc do wielkiej modernizacji Polski — także od strony standardu życia jej obywateli. Sądzę, że była to generalnie słuszna koncepcja. Wybrał jednak do tego celu znowu drogę olbrzymich inwestycji, przemysłu ciężkiego, długorentującego i w to „władował" nie mal wszystkie a na pewno większość, zachodnich pożyczek.

— Czy miał jednak inną możliwość — jeśli musiał dać pracę trzem milionom młodych, wchodzących w dorosłe zawodowe życie?

— Proszę mi pozwolić skończyć. Problem nie leży w pożyczkach, zaciągają je niemal wszystkie kraje świata i np. Węgry są bardziej od nas zadłużone. One jednak rozwijają się równomiernie, rozwijają też przemysł lekki, szybko procentujący — mają więc z czego płacić. A my nie mamy — pozsliśmy na wielki przemysł, a on spłaca się po 10—20 latach. Dlatego Gierek także musiał w końcu wrócić do polityki obniżania stopy życiowej i ograniczyć spożycie. Były też błędy propagandowe. Zatracono wówczas busolę, której nie zatracił Gomułka...

— Użył pan sformułowania socjalizm wiarygodny. Co to jest wiarygodność socjalizmu?

— Występuje ona wtedy, gdy np. młodzież wierzy, że komuniści umieją zbudować „socjalizm dla ludzi". Ustrój, w którym także jednostka byłaby szczęśliwa. Dziś sytuacja jest niedobra. Zarówno wskutek naszych błędów, jak i działań przeciwnika politycznego. Ludzie wątpią, czy uda nam się zapewnić człowiekowi szczęście. Pogląd ten wynika z dramatycznej sytuacji ekonomicznej. Usiłujemy dziś dogonić rok 1978, a tymczasem cały świat idzie szybko naprzód.

Musimy ludzi przekonać, że nasze decyzje, reforma gospodarcza pozwolą dogonić świat. Jeśli się to uda — problemów ze społeczną świadomością będzie znacznie mniej. Rozbieżności między ekonomią, polityką i ideologią są nadal znaczne. Musimy uzyskać zgodność pomiędzy tymi elementami, tak jak postulowano na XIII Plenum partii.

Rozmawiał:
Ryszard NALESZKIEWICZ

WESOŁE *miasteczko i wesołe dziewczęta...*

Mickiewicz i Litwa

W DOMU przy Zaułku Zamkowym w Wilnie, gdzie Adam Mickiewicz napisał „Grażynę", po remoncie ponownie otwarto jego muzeum, w którym przygotowano wystawę pn. **„Adam Mickiewicz i Litwa"**; w Wilnie stanął też ostatnio pomnik poety.

Światowy rekord „w siodle"

DWAJ Francuzi, Jean Claude Carode i Pascal Francoie kupili konie — w Arabii Saudyjskiej. Aby wyprobować autentyczność ich arabskiej krwi i stwierdzić że po wielu wiekach konie arabskie nie utraciły ze swojej chyżości i wytrzymałości, przejechali na nich w ciągu niespełna 2 lat ponad 20 tys kilometrów. Konie doskonale wytrzymały trudy jazdy po różnych terenach i w różnych warunkach klimatycznych, stając się doskonałą reklamą saudyjskiej stadniny. Jeźdźcy zaś pobili światowy rekord „w siodle".

FAŁSZERSTWA: przestępstwo czy... forma upowszechniania?

GDY średniowieczne freski w jednym z kościołów w Lubece (RFN) zostały odrestaurowane po II wojnie światowej, fachowcy z zachwytu stwierdzali, że zmienią one całkowicie nasze wyobrażenie o tym, jak wyglądało wnętrze gotyckiej budowli. Aplauz jeszcze nie przebrzmiał, gdy okazało się, że niektóre freski zostały „wymyślone" („sfałszowane" chyba brzmiałoby zbyt surowo) przez jednego z artystów pracujących przy renowacji.

Zaledwie parę tygodni temu lista znanych fałszerzy powiększyła się o być może najwybitniejsze nazwisko — niemieckiego złotnika Reinholda Vastersa, który pracował w Akwizgranie od 1853 do 1890 r. Do niedawna zupełnie nie znany, uważany jest obecnie za twórcę wielu wyrobów uchodzących za arcydzieła renesansowej sztuki złotniczej. Najsłynniejszym z nich jest tzw. czara Rospigliosiego, uważana dotąd za dzieło Benvenuty Celliniego.

NA marginesie tej sprawy odżyła dyskusja na temat fałszerstw. Ciekawe, że wiadomości o wykryciu kolejnego fałszerstwa rzadko spotykają się z potępieniem fałszerzy — częściej słychać podziw dla talentu, jaki musieli wykazać, aby wprowadzić w błąd znawców sztuki. Sfałszowane dzieło, nawet zdemaskowane, jest w stanie fascynować odbiorców swym pięknem, żyje własnym życiem. Nie jest jednak prawdą — jak to się często uważa — że nie można odróżnić oryginału od falsyfikatu. W rzeczywistości zawsze ktoś o odpowiednim zasobie wiedzy jest w stanie stwierdzić autentyczność dzieła.

Są jednak tacy, którzy uważają, że właściwie nie ma różnicy między oryginałem a kopią, reprodukcją czy dziełem podrobionym. Twierdzą, że dzięki doskonałości nowoczesnych metod mechanicznego reprodukowania, oryginalne dzieło sztuki utraciło swój prymat. Obecnie na przykład obraz może jednocześnie znajdować się w 500 miejscach.

Zwolennicy tego stanowiska uważają, że małe muzea powinny zaprzestać kupowania oryginalnych prac, gdyż najlepsze dzieła (a więc i najdroższe) będą zawsze poza ich zasięgiem, a w zamian kupować reprodukcje uznanych arcydzieł, udostępniając je w ten sposób szerokiej publiczności.

Większość odbiorców woli jednak niepowtarzalność i wyjątkowość oryginału. Obecnie nie ma już mowy o fałszowaniu dzieł sztuki na wielką skalę. Nie pozwala na to obecny stan wiedzy, umożliwiający na przykład dokładną analizę materiału użytego przez artystę.

Nowe przygody Stirlitza-Isajewa

Polityka i sensacje Juliana Siemionowa

POWIEŚCI JULIANA SIEMIONOWA cieszą się ogromną popularnością nie tylko dlatego, że jest on mistrzem w tym gatunku, lecz przede wszystkim dzięki temu, że każda z nich oparta jest na realiach z najnowszej historii i współczesności.

REALIA TE — w postaci rozmów ze świadkami wojennych, okupacyjnych wydarzeń lub dokumentów, wynajdywanych w różnych archiwach, gromadzi autor w czasie licznych podróży po świecie, z swych nowych odkryciach i powstałych dzięki nim nowych książkach mówi Siemionow w wywiadzie dla miesięcznika „Sputnik"

— NA PYTANIE, czego przede wszystkim pragnę dostarczyć czytelnikowi, odpowiem krótko: rzetelnej informacji. Człowiek poinformowany nie jest ani głuchy ani ślepy. Jego umysł zaczyna intensywnie pracować. Dlatego tak ważne jest dla mnie poszukiwanie dokumentacji zaś przekazanie jej w atrakcyjnej sfabularyzowanej formie to już druga część zadania. Napisałem teraz książkę pt. „Twarzą w twarz" — o zabytkach rosyjskiej sztuki zagrabionych w naszym kraju przez faszystów. Znajdzie w niej czytelnik sporo autentycznych dialogów. Na przykład rozmowę z Albertem Speerem do którego udało mi się dotrzeć albo rozmowę z bitterowskim generałem Wolfem, o którym sam Speer mówiedział. Niech pan uważa, on będzie lgał, on do dziś nie złożył broni" Przy pracy nad książką natknąłem się na dokument wręcz niezwykły — 35 stron maszynopisu z tekstem przesłuchania Bertolta Brechta i Hansa Eislera przez komisję do badań działalności antyamerykańskiej i z pełną aprobatą wyników przesłuchań ze strony ówczesnego prezesa stowarzyszenia aktorów filmowych — Ronalda Reagana. Oczywiście wykorzystam i to cenne znalezisko w takiej formie, to się dopiero okaże.

Sądzę, że duży popyt na sensacyjną powieść polityczną a tak można umownie nazwać gatunek który uprawiam, grodził się jako reakcja na fałszowanie najnowszej historii, na próby odradzania się faszyzmu w nowych formach. Któż jak nie my starsi, powinniśmy stawiać przed młodzieżą problemy polityczne zachęcać ją do rozmyślań nad losami naszej planety?

Moich czytelników chciałbym przy okazji poinformować, że wkrótce dowiedzą się o dalszych losach Stirlitza czyli oficera radzieckiego Maksyma Isajewa.

Gombrowicz w Paryżu

THEATRE National de Chaillot w Paryżu wystawił „Ślub" Witolda Gombrowicza w reżyserii Daniela Martina

„Latawce" według prozy R. Gary'ego

B. TYSZKIEWICZ i Wojciech Pszoniak występują w serialu francuskiej TV, „Latawce" według powieści Romain Gary'ego (drukował ją niedawno „Przekrój").

„Król tancerzy" ukończył 85 lat

— JESZCZE przed 5 laty nie myślałem o swoim wieku — oświadczył Fred Astaire, który 10 maja obchodził 85 rocznicę urodzin. „Król tancerzy", współtwórca swoistego gatunku filmów muzycznych w latach trzydziestych, zachował nadal elegancką sylwetkę i poczucie humoru.

Fred Astaire (a właściwie Federick Austerlitz), urodził się 10 maja 1899 roku. Od siódmego roku życia występował w przedstawieniach wodewilowych wraz ze swą starszą siostrą Adelą. „Duet Astaire" stał się wkrótce ulubieńcem publiczności nowojorskiej, odnosząc sukcesy w teatrach na Broadwayu. W 1932 r. duet rozpadł się, gdy Adela zrezygnowała z kariery scenicznej wychodząc za mąż za angielskiego arystokratę.

Fred postanawia więc spróbować swoich sił w Hollywood, jednak werdykt, jakim obdarzyli go ówcześni władcy imperium kina, nie był zachęcający. Otóż oplnia, jaką mu wydano: „Brak umiejętności aktorskich, zapowiedź łysiny, pewne zdolności taneczne".

Astaire jednak nie rezygnuje i w 1933 r. udaje się mu uzyskać niewielką rolę w filmie „Dancing Lady", w którym jego partnerką była słynna Joan Crawford. W niedługim czasie jego życie ulega zasadniczej zmianie, dzięki pierwszemu filmowi nakręconemu z młodą prawie nie znaną tancerką Ginger Rogers.

Następne filmy tej pary odnoszą światowe sukcesy i należą do najbardziej kasowych. Po kilku latach wspólnych triumfów duet przestaje istnieć. F. Astaire kontynuuje występy z innymi partnerkami. We wszystkich filmach uosabia ubranego z nienaganną elegancją dżentelmena, poruszającego się z nieprawdopodobną lekkością.

A OTO tytuły innych głośnych filmów z jego udziałem: „Karioka", „Wesoła rozwódka", „Roberta", „Panowie w cylindrach", „Zatańczmy", „Gospoda świąteczna", „Wszyscy na scenę", „Zabawna buzia" oraz słynny film Kramera w którym kreował rolę dramatyczną — „Ostatni brzeg".

Mając 54 lata, wystąpił wraz z Cyd Charisse w jednym ze swych najlepszych filmów „Bandwagon" oraz w komedii muzycznej „Silk Stocking" wykazując zadziwiającą żywotność. W 1949 r. otrzymał „Oscara" za wkład w rozwój filmu muzycznego.

Sędziwy tancerz i aktor wciąż otrzymuje liczne propozycje od producentów i nie zamierza jeszcze zrezygnować z występów w filmie.

Rozwiązanie krzyżówki nr 18

POZIOMO. 3 sum, 7. Bona 8. ogar, 9. Ren. 10. fantom 11. anonim, 12. alt 14. mitra 17. strój, 20. kopra 21. galar, 23. kajak, 25. akt, 27. kantor, 29. aktywa, 31. Eol 32 klub 33 neon 34. aga.

PIONOWO: 1 Ropa, 2. kantar 3. surma 4 manat, 5 pokost, 6. rana, 13. lepka 14 mag, 15. tal 16 akr, 17 sak, 18. rój, 19. jak, 22 antaba, 24. antena 25. areka 26 Talia 28 aula, 30 włok.

Nagrody — bony premiowe PKO po 250 zł, ufundowane przez PZU, wylosowali: **Krzysztof Pok** — Żary ul. Wrocławska 15/4 **Gabriela Stasikowska** — Szczecin ul. Odzieżowa 9/12 oraz **Władysław Witulski** — Szczecin, ul Pocztowa 37/7.

Nagrody są do odebrania w redakcji III p. pok. 53 Osobom zamiejscowym wysyłamy pocztą.

PRASÓWKA

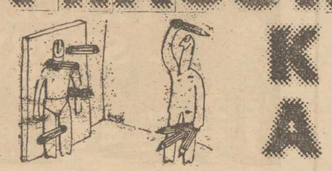

SIŁA RADNEGO W WYBORCACH

● Jacy więc mają być nasi radni? Będą to ci, których sami wybierzemy. Nie wszystkich jesteśmy w stanie poznać, stąd też masowość udziału w wyborach daje większe gwarancje obiektywizmu. Chcemy, aby żyło nam się lepiej, nie tylko w domu, ale w dzielnicy, mieście, czy wsi. Można to zrobić jedynie zbiorowym wysiłkiem, dzięki mądrości rad i wyborców. Radni i wyborcy bowiem stanowią układ zamknięty, w którym następuje konfrontacja marzeń, aspiracji, z rzeczywistością. O tej zaś decydujemy wszyscy.

(Z komentarza redakcyjnego „Życia Warszawy")

UCZYĆ SIĘ CHOĆBY OD (NP.) ANGLIKÓW

● W politycznych tekstach anglosaskich wyraźnie widać jak analizując współczesne problemy, nawiązuje się do bagażu wiedzy już nagromadzonej w społecznym doświadczeniu tych narodów. U nas takie zjawisko nie występuje. I to nie dlatego, że autor jakiejś rozprawy nic nie wie o przeszłości (bo z reguły wie), ale nie wykorzystuje tej wiedzy z tej racji że odbiorca jego tekstów o przeszłości politycznej nic lub prawie nic nie wie...

(Prof. Andrzej Garlicki w wywiadzie dla miesięcznika „Kontrasty")

MALEŃKA STABILIZACJA?

● Zjawisko nabiera cech stabilizacji: z całego kraju docierają informacje, że ceny giełdowe spadły, często znacznie, a po ustabilizowaniu się obserwuje się kolejny... bezruch w interesie. Jeszcze w marcu za fabrycznie nowego Fiata 126 p żądano nawet i 680 tys. zł (jeśli w atrakcyjnym kolorze), a do transakcji dochodziło gdy oferent coś niecoś opuścił. Teraz pachnące jeszcze fabryką egzemplarze cenione do wysokości 630 tys. zł odjeżdżają z giełd z pierwszym właścicielem za kierownicą. Znaczny spadek notuje się w przypadku pojazdów zużywających więcej paliwa. Ceny nowych Polonezów spadły z 1,5 mln do 1,2 mln złotych i pusto wokół tych samochodów... Czym wytłumaczyć zastój w transakcjach na giełdach? Nie wydaje się by powodem było oczekiwanie na kolejne decyzje cenowe, bo w takim przypadku wzrostoby zainteresowanie przynajmniej pojazdami małolitrażowymi. Może więc zbliżamy się z wolna do bariery wytrzymałości ludzkich portfeli?

(Komentarz do giełdowych notowań maja tygodnika „Motor")

ALE GO PRZYPILIŁO!

● W kiosku „Ruchu" idzie wszystko. Niezmiennym popytem cieszą się zabawki i kosmetyki, ale również i przerzewtywy. „Gumek" sprzedaje się co najmniej kilkanaście. Zdarzyło się że jeden klient wykupił wszystkie, które miałem w tym dniu — 267 sztuk. Tego samego dnia inny mężczyzna w sile wieku łomen blagalnym prosił: — Może znajdzie pan przynajmniej jedną, tylko jedną...

(Z reportażu „Interes w budce „Ruchu" — mies. „Pobrzeże")

MARZEŃ SKROMNYCH DETALISTÓW C.D.

(Rys. Piotr Simiczyjew „Wieczór Wrocławia")

CYTAT TYGODNIA

● *„Próba wprowadzania w życie zasad opartych na rachunku ekonomicznym oraz wspartych literą prawa, które nie powinno się giąć jak trzcina na wietrze, wywołuje sprzeciw kiedy zasady te okazują się prowadzić do znacznych różnic materialnych."*

(Z artykułu „Margines sprawiedliwości" Agnieszki Wróblewskiej w „Przeglądzie Technicznym")

bez kartek

Żądze i pieniądze

ZAPOMINALIŚMY powoli o tegorocznym konkursie Miss Polonia, tym bardziej że wydawało się iż **absolutnie wszystko zostało już na ten temat powiedziane i napisane.** Nie było bowiem dziennika czy tygodnika który by w jakiś tam sposób sprawy nie poruszył, a że głos zabrali również jurorzy (Daniel Passent w „Polityce", Lucyna Winnicka w „Przekroju") więc relacje mieliśmy także z pierwszej ręki. Najistotniejszym „przeciekiem" zza kulis elekcji „najpiękniejszej" był fakt istotnej różnicy zdań co do wyboru panny „numer 1" i można na podstawie ujawnionych niedyskrecji domniemywać, że **batalia rozegrała się pomiędzy Szczecinem a Warszawą** (na scenie) oraz **panami i paniami** (w jury). Efekt był taki, iż szczecinianka — podobnie jak Pogoń w lidze — zajęła trzecie, niestety, nie premiowane występami w europejskich pucharach, miejsce. I finita la comedia. Już sam tytuł wystarczy aby wkroczył prokurator: „FINAŁ TARGU NIEWOLNIC" A potem idą takie peretki jak **„stado samców obległo konkursowa panienki na każdym kroku", „które i z kim... aby tylko przejść do finału", „czułam się jak prostytutka", „ludzie dokonujący klasyfikacji tego swoistego „żywca". „widowisko smutne i żenujące", „Liga Kobiet winna się wreszcie obudzić i piikietować tego rodzaju poronione imprezy".** Autorem jest znany tropiciel badylarzy, cinksiarzy cór Koryntu, szaperów jednym słowem „elity kryzysu" Mieczysław R Olbromski, który nigdy na jednym razie nie poprzestaje i zapowiada cdn.

od panny Jaworskiej, ale i zaradniejsza...". W tym miejscu organ red Fillera wygłasza pochwałę prywatnej inicjatywy, jako że p. Anita jest właścicielką zakładu krawieckiego.

Na placu Trzech Krzyży zapominają jednak o piśmie które ma swoją siedzibę przy ul. Jasnej 24 — „Rzeczywistość" sprowadzi nas wszystkich na ziemię dając jedynie słuszną wykładnię tego co stało się 5 maja w Sali Kongresowej To chyba już ostatnie (nomen omen) podsumowanie Konkursu, ale nawet gdyby ktoś jeszcze chciał zabrać głos, to nie ma po co — OSOBIŚCIE do samej idei wyborów Miss Polonia stosunek miałem dardzo krytyczny i pomysł ten owocował przed rokiem ainacją imprezy, dałem temu stanowisko wyraz w felietonie za którym obraziły się ZPRy i „Express Wieczorny" Uważałem, iż polskie dziewczęta powinny mieć sto innych wspaniałych możliwości „błyśnięcia" (urodą, wdziękiem, talentem...), zaś konkursy piękności to impreza w dzisiejszych, raczej poważnych czasach, jakby nieco od ogólnego nastroju, odbiegająca... Tak uważałem i uważam nadal. Jeśli jednak te kilkadziesiąt polskich dziewcząt decyduje się w końcu z własnej i nieprzymuszonej woli stanąć na wybiegu i walczyć o jakże ulotny tytuł „Miss" to przecież są pewne granice publicznie wyrażanej dla tego kroku dezaprobaty. Po prostu nie może się ona przerodzić w wylewanie pomyj na głowy uczestniczek tak ryzykownej — tak widać — imprezy. Nie usprawiedliwią owych harców nawet toczona od pewnego czasu przez p. Olbromskiego papierowa święta wojna z „elitą kryzysu". Jelita się wywracają...

Marek DONAT

W. CROFTS

Przekład: Urszula Łada-Zabłocka, Krystyna Jurasz-Dąbska

140

Nie śmiałem się odezwać. Bałem się, że może nie mam szans. Myślałem, że poczekam, aż dowiem się czegoś o jej ojcu. Potem, kiedy to zaczęło się wydawać niemożliwe, zdecydowałem się zaryzykować i powiedzieć wszystko, ale wtedy zjawił się pan grożąc mi aresztowaniem za kradzież. Nie mogłem się jej oświadczyć, póki wszystko się nie wyjaśni. Ale pytanie, czy teraz już wszystko jest wyjaśnione? Jak przedstawia się moja sytuacja, czy ma pan zamiar mnie aresztować?

— Nie zamierzam tego zrobić. Wytłumaczył mi pan wszystko, o co pytałem i jak dotąd, nie mam powodu wątpić w pańską opowieść. Cieszę się, że cała historia była tylko wymysłem Ropera. Czemu nie pokazał panu tego listu, który, jak twierdził, przyszedł od Teodora Averilla?

— Nie wiem. Przypuszczałem, że musiało w nim być coś jeszcze co pan Averill chciał zachować w tajemnicy przede mną i Roperem.

French potrząsnął głową.

— Bardziej prawdopodobne, że nie było żadnego listu, a jemu nie chciało się męczyć podrabianiem innego. A teraz, panie Whymper, pozostaje tylko jedno do zrobienia. Pan albo ja, albo obydwaj musimy pójść do panny Averill i spytać ją, jak jest naprawdę. Nie sądzę, żebyśmy musieli jej opowiedzieć tę historię. Po prostu spytamy ją, gdzie mieszkał jej ojciec i gdzie się urodziła. Wystarczy potem sprawdzenie odnośnych akt i to rozproszy wszelkie wątpliwości.

Whymper widział w tej propozycji wiele zdrowego rozsądku, ale odparł, że nic nie zmusi go, żeby zadawał takie pytania pannie Averill. Uzgodniono więc, że French wpadnie do niej i sam się dowie.

141

Gdy French zaszedł do Oxleyów, Ruth była w domu i od razu go przyjęła. Inspektor przepraszał, że znów ją niepokoi, po czym rzucił kilka pytań dotyczących przypuszczalnej ilości benzyny i nafty, znajdującej się w Starvel w dniu wybuchu pożaru. Potem, ze zręcznością nabytą podczas długich lat praktyki, skierował rozmowę na nią samą i na jej krewnych. Tak sprytnie ją wypytywał, że po kilku minutach wiedział już wszystko, czego chciał się dowiedzieć, a ona nawet nie zorientowała się, że była wypytywana.

Na jego zawoalowane pytania odpowiedziała mu, że jej ojciec, Teodor Averill, mieszkał w Bayonne, gdzie zajmował intratne stanowisko w przemyśle winnym i że ożenił się z Francuzką, którą poznał w Biarritz. Owa kobieta, jej matka, umarła przy jej urodzeniu i ojciec przeżył żonę zaledwie o cztery lata. Po jego śmierci Ruth przyjechała do swego jedynego krewnego, stryja Simona. Urodziła się w Bayonne i została ochrzczona przez anglikańskiego duchownego w Biarritz. Jej ojciec należał do Kościoła anglikańskiego, a matka pochodziła z rodziny hugenockiej.

— To — powiedział French, kiedy w pół godziny później wrócił do zakrystii w starym kościele — doprowadzi nas do czegoś konkretnego. Wyślę telegram do policji w Biarritz i poproszę o przejrzenie tamtejszych akt. Oczywiście, ani przez moment nie wątpię w słowa panny Averill, ale nie jest wykluczone, że mogła zostać wprowadzona w błąd, co do swojego pochodzenia. Niemniej chcemy mieć w tej kwestii absolutną pewność.

Zatelegrafował jeszcze tego wieczoru i po dwóch dniach otrzymał następujące informacje:

1. Pan Teodor Averill był kupcem winnym i mieszkał w Bayonne.

(cdn)

To nie takie trudne!

DZIŚ prezentujemy zadania „Aniceta". Autor, szczecinianin, jest znany szaradzistom m. in. z łamów „Rozrywki".

Rozwiązania minimum dwóch zadań — wyłącznie na kartkach pocztowych, przesłane w terminie 10-dniowym — wezmą udział w losowaniu nagród, 3 bonów PKO po 250 zł każdy.

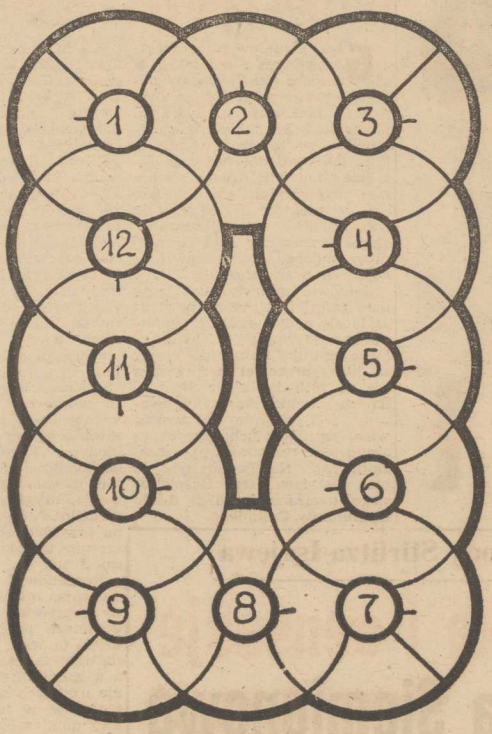

Wirówka dwuliterowa

1 — jeden z produktów szczecińskiej „Selfy", 2 — nastolatka, 3 — miasto nad Iną z fabryką mebli, 4 — znany przed laty kolarz-przełajowiec 5 — trudno go złowić w szczecińskich wodach 6 — zwierzęca przychodnia przy ul. Ostrawickiej. 7 — płynie przez Szczecin, 8 — okresowe zrzucanie sierści przez zwierzęta 9 — produkt „Unikonu", 10 — szczecińskie kąpielisko 11 — urządzenie do wyciągania kotwic, 12 — obrońca szczecińskiej Pogoni.

✤ ✤ ✤

Logogryf

Litery z oznaczonych rzędów utworzą rozwiązanie.

1 — nieduży żaglowiec z XVI — XVII w. służący do przewozu towarów z kolonii, 2 — polichlorek winylu, 3 — opakowanie listu roz bitka, 4 — mały, szybki okręt wojenny.

1						
2						
3						
4						

Kalambury (szczecińskie)

1. Lord, tkaniny odwrotna strona, każdego statku remont wykona.
2. Talerze muzyczne ukrywa dzielnica Szczecina tak się nazywa.
3. Kłoda, ciężaru miara, o zaopatrzenie statków się stara.

* * *

Homonim (głos szczecinian)

Dla rewizjonistów odpowiedź mamy. od czasów .... tu .....

Rozwiązania z nr 99

Krzyżówka. Szczekociny, zazula, chrom, pazucha, gaz, len, ara, Lec, za, mit, Nike, Herer, bicz, raz; szczelina, zapylenie, czeraczka, Zuzanna, eluwium, kaczeniec, ochmistrz, charakter, irygator, notariusz, Mozambik.

Arytmograf: kto ma głowę na karku, ten i czapkę zdobędzie.

Mini-krzyżówka: mebel, sztab, Ypres, Adana, maszyna, bateria, Libusza.

Kalambur: maszt.

Nagrody wylosowali: **Ryszard Skrzypczak — Szczecin, Aleksander Krawczyk — Szczecin, Franciszek Wojnowski — Świnoujście.** Nagrody są do odebrania w redakcji III p., pokój 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Skarb Tarzana

25)

(Komiks retro — po raz pierwszy w „Kurierze" w 1949 r.)

Zniszczenie helikoptera odcinało ekipie ratunkowej drogę powrotną. To nie było Tarzanowi na rękę. Udał się więc natychmiast na polankę gdzie zwykł był przechadzać się słoń Mambo ze swoimi kolegami.

— Jak wam nie wstyd! — wykrzyknął Tarzan gniewnie do słoni. Zniszczyliście ludziom ich stalowego ptaka!

Słonie wykazały skruchę i zrozumiały, że przez ich nieostrożność biali ludzie nie mogą teraz odlecieć z puszczy. Mambo zaproponował, że on i jego koledzy wynagrodzą białym stratę helikoptera torując im drogę do skraju lasu. Tarzan zgodził się i słonie ruszyły ławą przez gąszcz.

Tymczasem Agapit, nie orientując się w tym co się w lesie dzieje, usłyszał hałas, jaki czyniły słonie, torując drogę wyprawie kapitana Sorra. Przerwał więc zajęcie polegające na rzucaniu nożem do celu i wtedy ujrzał powracającego Tarzana.

Agapit: — Co to za hałas. Tarzanku? Pójdę zobaczyć.

Tarzan: — Daj spokój Agapicie, to nic ważnego

Ciekawość wzięła jednak górę i Agapit już chciał biec w kierunku, z którego dobiegły odgłosy ale coś go zatrzymało na miejscu. To wąż Dorro owinął się wokół tułowia Agapita.

Fobie: strach ma wielkie oczy

MILIONY ludzi na świecie cierpią na rozmaitego rodzaju fobie, które można określić jako nieprzeparte uczucie konieczności unikania określonych sytuacji, ludzi, zwierząt lub przedmiotów połączone z występowaniem strachu, gdy to jednak nastąpi. Fobie mogą w skrajnych przypadkach całkowicie uniemożliwić człowiekowi normalne życie, jednakże z artykułu tygodnika „NEWSWEEK" wynika, że osiągnięto znaczne postępy w ich leczeniu. Poniżej podajemy obszerne fragmenty opracowania „NEWSWEEKA".

ŻADEN katalog współczesnych stylów życia nie byłby pełny bez przykładu Marjorie Goff, która nie wychodziła z mieszkania od czasu gdy miała 31 lat aż do 61 lat — ponieważ bała się wyjść. Wyszła raz w 1960 roku, aby odwiedzić rodzinę, raz w dwa lata później na operację i raz w 1976 roku, gdy przyjaciółka, z którą razem mieszkała, umierała na raka i miała ochotę na lody. Być może nadal mieszkałaby w tym mieszkaniu, gdyby nie pracownik opieki społecznej, który dopomógł jej w znalezieniu odpowiedniego leczenia, sprawiając, że znów znalazła się na ulicach.

Są to forpoczty epoki niepokoju, ludzie dotknięci chorobą dekady: FOBIĄ. Czym schizofrenia była dla lat 60, depresja i wypalanie się dla lat 70, tym są fobie dla lat 80 — nie tylko diagnozą, lecz metaforą dla ludzkiego stanu, punktem odniesienia dla rozpatrywania całego wachlarza ludzkich uczuć i postępowania. Dyrektor waszyngtońskiego ośrodka medycyny behawiorystycznej Robert L. Dupont nazwał fobie **„złośliwą chorobą co by było gdyby"**, narastaniem urojonych katastrof mogącym wytłumić racjonalne myślenie. Nie jest więc rzeczą dziwną, iż rozwijają się one w epoce, w której sama przyszłość rozpatrywana jest w trybie warunkowym.

Nie oznacza to oczywiście, że bomba atomowa bezpośrednio spowodowała pojawienie się wielu nowych fobii; z klinicznego punktu widzenia więcej ludzi odczuwa np. strach przed pająkami. Ta część umysłu, w której rodzą się fobie, wydaje się nie rozróżniać między groźbą zagłady nuklearnej, a strachem przed zmiażdżeniem przez spadającą wieżę kościelną. W istocie rzeczy fobie nie występują, być może, obecnie częściej niż gdy po raz pierwszy opisał je Hipokrates na dziwnym przypadku Nikanora, którego przerażała muzyka fletów na bankiecie. **Dramatyczna zmiana polega na tym, że ludzie są obecnie bardziej gotowi mówić na ten temat oraz że lekarze i terapeuci są bardziej gotowi do stawiania tego, co niegdyś uważano, mówiąc słowami Duponta, za „dziwaczną diagnozę".** Według sondażu, który ma być wkrótce opublikowany przez Narodowy Instytut Zdrowia Psychicznego, przeciętnie jedna dorosła osoba na 20 cierpi na najpoważniejszą odmianę fobii, agorafobię (której skrajnym przypadkiem jest przykład Marjorie Goff), a jedna na dziewięć dotknięta jest jakimś rodzajem fobii, co sprawia iż jest to drugi co do częstotliwości problem z dziedziny zdrowia psychicznego USA (po alkoholizmie). Statystyka ta robi jeszcze większe wrażenie, gdy uwzględni się, że wielu alkoholików podejrzewanych jest o fobie, które maskują piciem

WYDAWAĆ się może nieważne, że psychiatrzy zaczęli określać zespół objawów mianem fobii zamiast np. „nerwicy" czy „depresji", lecz ma to duże znaczenie: **fobia względnie łatwo poddaje się leczeniu, czego zazwyczaj nie można powiedzieć o tych innych schorzeniach.** Fobie są „najbardziej podatne na leczenie ze wszystkich zaburzeń psychiatrycznych", jak mówi Dupont, który jest przewodniczącym Amerykańskiego Stowarzyszenia Fobii. Terapeuci coraz częściej twierdzą, że objawy są same w sobie chorobą raczej niż — jak powiedziałby zwolennik Freuda — cieniem rzuconym przez nie rozstrzygnięty konflikt ukryty głęboko w przeszłości pacjenta

Jako objawy, mogą one być leczone. Terapia behawiorystyczna może względnie szybko wyeliminować wiele łagodnych form. Poważniejsze przypadki są często podatne na środki farmakologiczne, zdolne do powstrzymania związanych z fobiami napadów paniki lub mogą być złagodzone przez rodzaj terapii wspierającej stosowanej przy leczeniu alkoholików

Jest rzeczą paradoksalną, że fobie tak łatwo zwalniają swój uścisk, ponieważ bez leczenia są one jedną z najpotężniejszych sił w ludzkiej psychice. Czerpią one swą energię z niezgłębionych zasobów samoobrony w tych pierwotnych regionach, gdzie EGO medytuje w samotności. **Fobia jest strachem oglądającym się w lustrze.**

ISTOTY ludzkie nie są odosobnione w swych dylematach spowodowanych fobiami. Reagujemy na strach bardzo podobnie do zwierząt. Z chwilą gdy zapoczątkowana zostaje reakcja niepokoju, naukowcy podejrzewają, że nasz system wytwarza związki chemiczne — być może w niewystarczającej ilości lub często niewystarczająco szybko — aby ją zablokować. Fakt, że ludzie i zwierzęta są wyposażeni w receptory w mózgu do odbierania jakiegoś rodzaju czynnika blokującego, jest dowodem, że odczuwają niepokój. Rekiny nie mają tych receptorów, co mogłoby oznaczać, że tylko one płyną przez życie wolne od niepokoju. Łatwo jest wywołać fobię u zwierząt laboratoryjnych przez łączenie jakiegoś wydarzenia lub rzeczy z bólem. Niektóre zwierzęta mają wrodzone fobie, wyrażające się np. w strachu przed grzmotami lub jazdą w samochodzie. Strach przed wężami jest np. uczuciem które ludzie podzielają z wieloma stworzeniami posiadającymi odnóża.

DO najczęściej spotykanych tzw. prostych fobii — obaw ograniczających się do konkretnego przedmiotu lub sytuacji — zaliczany jest **strach przed lataniem, prowadzeniem samochodu, przekraczaniem mostów, jazdą windą lub znalezieniem się wysoko na eksponowanym miejscu.** Wspólną ich cechą jest oczywiście jakaś komponenta fizycznego niebezpieczeństwa lub niewygody, choćby w najodleglejszej perspektywie. Nie jest to jednak niezbędny element fobii. Na drugim krańcu skali znajduje się opisana przez angielskiego psychiatrę Tony Whiteheada kobieta, którą przerażały stołki na trzech nogach.

Bardzo częstą prostą fobią jest strach przed zwierzętami — nie wszystkimi zwierzętami, czy jednym konkretnym zwierzęciem, lecz w typowych przypadkach wszystkimi osobnikami jednego gatunku zwierzęcego. Najczęściej spotykane fobie zwierzęce dotyczą myszy, psów, kotów, ptaków, karaluchów, pająków, węży, pszczół i gąsienic — krótko mówiąc, zwierząt, na które najłatwiej jest się natknąć. **W liście tej zwraca uwagę fakt, że z wyjątkiem niektórych gatunków węży i pojedynczych psów, żadne z tych zwierząt nie stwarza zbytniego zagrożenia dla człowieka wyposażonego w minimalną ochronę w postaci trampek.**

Choroba dekady?

STRACH przed wysokością, a raczej przed krawędziami — często zaczyna się przeżyciem podobnym jak to, które spotkało Jerilyn Ross, byłą nauczycielkę matematyki na Manhattanie, a obecnie psychoterapeutkę, która przeniosła się do Waszyngtonu i pracuje z innymi ludźmi cierpiącymi na fobie. Wspomina ona, że **„nagle poczułam magnes ciągniący mnie do krawędzi"** balkonu w restauracji położonej na zboczu góry. Z czasem nie była w stanie dotrzeć wyżej niż na 10 piętro w jakimkolwiek budynku (dlaczego nie dziewiąte? albo szesnaste? Kto może wiedzieć?), nawet jeśli nie było nigdzie w pobliżu okna. Pozostała jednak zapaloną narciarką i w najgorszych okresach strachu czuła tylko podniecenie, gdy znajdowała się na szczytach Alp

Oczywiście ludzie, którzy boją się wysokości, nigdy nie wyskakują z okien; kierowcy z fobią przed prowadzeniem rzadko mają wypadki, a mosty niemal nigdy się nie zapadają. Mówienie jednak ludziom takim jak Ross, że ich obawy są absurdalne, na nic się nie zdaje. Oni sami wiedzą o tym doskonale. Cierpiący na fobie nie są podobni do paranoików, którzy naprawdę wierzą, że istnieje podstawa do ich strachu. paranoicy **wiedzą**, że są prześladowani. Jednakże strach odczuwany przez ludzi cierpiących na fobie nie jest bynajmniej mniejszy przez swą całkowitą irracjonalność. Oni **nie wyobrażają sobie**, że się boją, **oni są przestraszeni.** Fizjologicznie nie ma sposobu rozróżnienia między osobą wpadającą w panikę w obecności stołka o trzech nogach a kimś widzącym jak samochód-cysterna zbacza na jego pas. Dłonie zaczynają im się pocić, serce zaczyna bić szybciej, odczuwają zawroty głowy, słabość w kolanach, krótki oddech. W najbardziej skrajnej formie nazywane to jest napadem paniki Ci, którzy wiedzą, mówią, że jest to uczucie równie przerażające jak rozległy zawał serca, z tym, że może ono powtarzać się co tydzień lub częściej przez całe życie.

Najgorsza sytuacja istnieje wtedy, gdy napady paniki pojawiają się spontanicznie, nieregularnie, w żadnym szczególnym miejscu lub sytuacji — ponieważ wówczas nie ma oczywiście niczego konkretnego, czego można by unikać. Takie jest pochodzenie najgorszej fobii ze wszystkich, agorafobii, która w ciągu miesięcy może zmienić zdrowego mężczyznę lub kobietę w inwalidę do końca życia, skazanego na przebywanie w domu, pokoju lub nawet pojedynczym meblu. Tym, czego obawiają się jest sam napad paniki — lub ściślej mówiąc, napad w miejscu publicznym, z dala od bezpieczeństwa zapewnianego przez dom i rodzinę.

SAMA choroba może przybierać różne formy. Arthur B. Hardy, psychiatra z Menlo Park, który od 22 lat leczy cierpiących na fobie, miał do czynienia z człowiekiem mogącym podróżować wszędzie w promieniu 200 mil od swego domu (maksymalna, według jego obliczeń, odległość, na którą mógł się oddalić i powrócić na noc do domu), a także z kobietą, u której potrzeba utrzymywania swego domu w polu widzenia zmuszała ją do wychodzenia tyłem przez drzwi, aby podnieść dostarczaną co rano gazetę. Liczba ludzi, którzy po prostu nie wychodzą z domu, może sięgać w USA pół miliona. Wydaje się prawdopodobne, że zakony klauzulą były kiedyś pełne ludzi cierpiących na agorafobię.

Jak na tak obezwładniającą chorobę, życiorysy pacjentów są **niepokojąco pozbawione wskazówek:** żadnej wspólnej historii nadużywających swej władzy rodziców, rozbitych domów, narkomanii czy problemów z nauką, choć pewna liczba odczuwała w młodym wieku obawę przed szkołą. Badania wykazały także, iż 40 proc. ludzi cierpiących na agorafobię, ma krewnych dotkniętych tą chorobą.

Od pokolenia udawało się leczyć proste fobie metodami „odczulania" wypracowanymi w części przez doktora Josepha Wolpe z Uniwersytetu Temple. Wolpe uczy swych pacjentów sposobów głębokiego odprężania mięśni dla przeciwdziałania niepokojowi, a następnie poleca im, aby wyobrażali siebie w sytuacjach budzących strach, trwających stopniowo coraz dłużej. **„Z chwilą, gdy można wyobrazić sobie, że jest się w windzie przez 15 minut bez niepokoju, można w niej rzeczywiście być"** — mówi on. Bardziej dramatyczna metoda osiągania tego samego celu wykorzystuje fakt, że napady paniki są samoograniczające; ciało nie może przez nieograniczony czas utrzymywać wysokiego poziomu paniki. Zgodnie z tym, jeśli cierpiącego na fobię uda się po prostu nakłonić do wytrzymania tego, czego się boi przez wystarczająco długi okres — jest to tzw. metoda zalewu — niepokój ustanie i może w istocie zostać natychmiast wyleczony. Niektórzy jednak uważają tę metodę za barbarzyńską.

Leczenie osób cierpiących na agorafobię jest jednak bardziej skomplikowane, ponieważ u podstaw ich choroby leżą same napady paniki. Poważny postęp w leczeniu agorafobii dokonany został wraz z odkryciem, że niepokój może być sztucznie wzbudzany przez podawanie pacjentom mleczanu sodu — lecz tylko pacjentom cierpiącym na spontaniczne, samoistne napady paniki. Przyczyniło to się do wykazania, że istnieje w części biochemiczna podstawa dla agorafobii. Służy to również jako diagnostyczna próba dla oddzielania pacjentów z prawdziwym spontanicznym niepokojem od cierpiących na proste fobie i odczuwających panikę w odpowiedzi na jakiś czynnik zewnętrzny. Sam pacjent nie zawsze jest w stanie to określić. Istnieją, na szczęście, leki będące w stanie blokować spontaniczne napady paniki.

TOCZY się debata na temat tego, czy same leki wystarczają do wyleczenia przypadków agorafobii. Ważniejszym odkryciem niż jakikolwiek nowy lek może być **narastająca świadomość, że napady paniki nie muszą same w sobie siać spustoszenia w życiu człowieka.** Taki jest cel „terapii wspierającej" w ramach której pacjentów uczy się podchodzenia do sytuacji, której się obawiają, przetrwania paniki i cieszenia się odkryciem, że w końcu nic im się nie stało.

Program Duponta i Rossa zawiera listę instrukcji dla uporania się z napadami paniki: są one ukierunkowane nie tyle na stłumienie napadów, lecz ich rozróżnienie Nawet prosta metoda określania stopnia paniki w skali od 1 do 10 wydaje się pomagać przez sprawienie, iż zjawisko to staje się mniej tajemnicze i łatwiejsze do kontrolowania. Ludzie nie tylko mogą przeżyć napady paniki, lecz mogą także żyć z nimi, jeśli nauczą się wychodzić z neurologicznej burzy.

BOHATER opowiadania Johna Cheevera stał pewnego dnia na rogu ulicy na Manhattanie zastanawiając się ilu jego współobywateli przedziera się przez **„ruiny absurdalnych urojeń, w których ulica może wydawać się rwącym potokiem, a nadjeżdżająca taksówka pojazdem prowadzonym przez anioła śmierci".** Nikt tego nie wie i można by bez końca stać na ulicznym rogu nie domyślając się nigdy, jakie demony kryją się w tłumie. Duchowny poważnie wkracza na ambonę i przekłada stronice swego kazania zastanawiając się, czy teraz właśnie wytoczy się z niego lawina przekleństw. Debiutantka uśmiecha się podczas randki przez stół, wyobrażając sobie z przerażeniem jak garnitur chłopca wyglądałby zanieczyszczony jej owocowym ciastkiem. Kazanie zostaje odczytane. Randka się kończy. I nikt niczego nie wie. Jakaż samotna dzielna, przestraszona rasa.

PP „MODA POLSKA"
zaprasza
do sklepu
przy ul. Włościańskiej 1 — Pomorzany
(dojazd tramwajami 3, 4, 6, 11).
Polecamy odzież letnią damską i męską oraz wyroby dziewiarskie (damskie) z importu.
Życzymy udanych zakupów.
2371-K

Pracownicy poszukiwani

„CENTROSTAL"
PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU WYROBAMI HUTNICZYMI
Szczecin, ul Górnośląska 14, tel. 450-45

zatrudni

pracowników ze średnim wykształceniem w dziale faktur, handlowym i ekonomicznym.

Dojazd i powrót autobusem zakładowym. Warunki pracy do omówienia na miejscu.
2692-K

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA—KSIĄŻKA—RUCH"

Oddział w Szczecinie, ul. Czackiego 3a

pilnie zatrudni na umowach agencyjnych osoby na stanowiska

SPRZEDAWCÓW

do punktów sprzedaży na terenie Szczecina

oraz

osoby w wieku do lat 40 na stanowiska konwojentów (dostarczanie prasy do punktów sprzedaży na terenie Szczecina).

Wynagrodzenie do 16 tys. zł. Wymagane wykształcenie zasadnicze.

Od ww. grup pracowników nie sę wymagane skierowania z Urzędu Zatrudnienia.

Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych tel. 351-14 i 476-01 w. 30 lub osobiście pokój nr 13.
2691-K

Zakłady Chemiczne „Police"

przyjmą pracowników, mężczyzn do nowo budowanych wytwórni:

- ślusarzy,
- tokarzy,
- spawaczy,
- energetyków,
- palaczy kotłów wysokoprężnych,
- elektromonterów,
- automatyków,
- ustawiaczy, manewrowych i maszynistów lokomotyw spalinowych,
- aparatowych przemysłu chemicznego,
- wartowników straży przemysłowej,
- elektroników,
- pracowników bez zawodu do przyuczenia do zawodu aparatowy lub do pracy akordowej w ekspedycji,
- laborantów.

Zakład zapewnia:

— zakwaterowanie w nowo powstałym kompleksie hotelowym o wysokim standardzie,
— bezpłatne posiłki regeneracyjne,
— obiady w stołówce pracowniczej,
— dodatkowe urlopy dla większości stanowisk pracy,
— Zakłady Chemiczne „Police" prowadzą własne budownictwo mieszkaniowe i stąd dla specjalistów istnieje możliwość łatwiejszego uzyskania mieszkania,
— pracowników ze Szczecina i okolic dowozimy transportem zakładowym.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Kadr, pokój 26, telefon 17-04-02.
34-K

Pracownicy poszukiwani

SZCZECIŃSKA FABRYKA MASZYN BUDOWLANYCH „ZREMB-FAMABUD"
w Szczecinie

zatrudni

robotników transportu do przyuczenia w zawodzie suwnicowego

oraz

pracowników w następujących zawodach:

- mechanik na stanowisko obsługi i konserwacji urządzeń sprężarkowni,
- kontroler jakości,
- specjalista konstruktor,
- zastępca kierownika działu ekonomicznego,
- zaopatrzeniowiec,
- kierownik działu transportu.

Przedsiębiorstwo dysponuje własnym ośrodkiem wczasowym w Dziwnówku, sobotnio-niedzielnym w Sierakowie, a także wymianą w atrakcyjnych miejscowościach górskich.
Zakład posiada stołówkę.
Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego, Szczecin, ul. Cukrowa 12, tel. 82-30-51 wew. 222.
2690-K

DYREKCJA SZCZECIŃSKICH ZAKŁADÓW PAPIERNICZYCH „SKOLWIN"
wspólnie z
DYREKCJĄ ZESPOŁU SZKÓŁ CHEMICZNYCH im. BRACI ŚNIADECKICH
ogłaszają zapisy do
ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

w zawodzie:
● operator maszyn przetwórstwa papierniczego (chłopcy i dziewczęta) w roku szkolnym 1984/85.
Zajęcia teoretyczne odbywać się będą w Zespole Szkół Chemicznych im. Braci Śniadeckich w Szczecinie, ul. Felczaka 3a.
Wymagane dokumenty:
— podanie,
— życiorys,
— trzy fotografie,
— badania lekarskie (skierowanie z zakładu pracy),
— świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (po zakończeniu roku),
— wykaz ocen za I półrocze roku szkolnego 1983/84.
Wiek kandydatów 15—18 lat.
Dokumenty przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr, Zatrudnienia i Płac, tel. 239-521, wew. 110 lub 146.
2242-K

Pracownicy poszukiwani

PSS „SPOŁEM"

zatrudni
w pełnym i niepełnym wymiarze godzin

POMOCE KUCHENNE I KUCHARZY

na terenie stołówek pracowniczych w dzielnicach: Pomorzany, Śródmieście.

Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych Gastronomii, ul. Kolumba 5 (za Dworcem Głównym) pok. 31, 29, 30. Nr telefonu 363-12 lub 44-111.
2693-K

PRACA

MURARZY do budowy domu zatrudnię. Tel. 710-06. 15672-G

PODEJMĘ pracę chałupniczą. 523-475. 15722-G

MATRYMONIALNE

BIURO Matrymonialne „Westa" lekarstwem na samotność. Szczecin ul. Zupańskiego 6/8, tel. 22-33-22. 12670-G

RÓŻNE

TELEPOGOTOWIE — Charuk 729-07. 15108-G

TELEPOGOTOWIE — przestrajanie, naprawa. Jakimowicz. 22-09-67. 2956-G

TELEPOGOTOWIE — Barczyk 756-34. 13221-G

TELENAPRAWA — Miśkiewicz. 527-680. 13150-G

TELENAPRAWY — color. przestrajanie. Uznański. 22-85-97. 12683-G

TELENAPRAWY — Hermann Spicker. tel. 613-658. 14061-G

TELEPOGOTOWIE — Bugajski. 22-71-46. 13355-G

TELEPOGOTOWIE — Sirowy. 524-158 Śródmieście. 15255-G

TELEPOGOTOWIE — Męciński, 362-03. 15070-G

ANTENY „Dipol" — 355-76 Zak. 1568-G

ANTENY — Ilkowski, 803-25. 14705-G

INSTALACJE elektryczne — Zygmunt Witkowski, 82-17-67. 15581-G

GAZOWE usługi — Korycko, 472-78. 15598-G

TAPETOWANIE, malowanie — Jan Wichert, tel. 82-33-71. 9078-G

MALOWANIE, tapetowanie — Stanisława Dąbek tel. 79-10-67. 15001-G

ALARMY przeciwwłamaniowe instaluje — Aleksander Kacprzak, tel. 230-996. 15387-G

DORADZTWO techniczne — tel. 822-331 codziennie 17—21. 14824-G

MEBLE — duży wybór poleca sklep — ul. Jana z Kolna 1. 15219-G

NOWOŚĆ w skali kraju! Realizacja filmów rodzinnych i reklamowych kamerą video na kasetach VHS. Magnetowid kupisz jutro — ślub dziecko, osiągnięcia zawodowe — zarejestruj dzisiaj! Usługi dla ludności i instytucji. Photo Service — Kodak tel. 785-70. 15632-G

POLONEZA nowego zamienię na nową Dację lub Skodę. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 15710.

NOWEGO Fiata 126 p zamienię na nową Skodę. W rozliczeniu może być Fiat 126 p 1979 r. z nowym silnikiem, akumulatorem i oponami, względnie używany — sprzedam. Tel. 22-56-73. 15442-G

„DAMKĘ" z przerzutką kupię lub wymienię za dwa składaki. Tel. 23-25-23. 15189-G

UCIEKŁA duża zielona papuga. Przechodzi kwarantannę papuzicy. Proszę o informację lub zwrot za nagrodą. Tel. 222-312. 15661-G

KUPNO

DO Wołgi Gaz 21 kupię atrapę, listwę na maskę, listwę na błotnik. Wiadomość: tel. 614-144. 15604-G

SPRZEDAŻ

MIKROBUS „Volkswagen" w bardzo dobrym stanie sprzedam. Oferty — tel. 496-83 godz. 10—13. 15047-G

SYRENĘ R-20 i silnik Żuka na gwarancji tanio sprzedam. Szeroka 57. 15692-G

PEUGEOTA 504 D i Audi 100 sprzedam. Barnima 16/7. 15675-G

POLONEZA, stan idealny (1981) sprzedam pilnie. Tel. 17-55-34 (16—18). 15715-G

WCZASY NAD MORZEM i w ZAKOPANEM
— w czerwcu najtaniej —
poleca
PBP „EXPRESS".
Informacje tel. 22-66-70, w godz. 9—18.
15630-G

OKAZJA!
Z powodu likwidacji
SKLEP EVA
przy ul. Żółkiewskiego (przy Piastów),
proponuje
WYPRZEDAŻ ODZIEŻY I OBUWIA
po cenach obniżonych.
PRZYJDŹ! WYBIERZ COŚ DLA SIEBIE!
Od 1 do 8 czerwca.
ZAPRASZAMY!
14658-G

Pracownicy poszukiwani

OGÓLNOKRAJOWA SPÓŁDZIELNIA TURYSTYCZNA „GROMADA"
Oddział Okręgowy w Szczecinie
pl. Lotników 7

zatrudni

na okres wakacji 1984 w atrakcyjnych miejscowościach Beskidu Żywieckiego (woj. Bielsko-Biała)
na stanowiska wychowawców:

- nauczycieli,
- pracowników placówek oświatowych,
- inne osoby posiadające uprawnienia do pracy na kolonii.

Podanie z życiorysem prosimy składać pod ww. adresem.
Informacje telefoniczne 342-83, lub 364-94 w terminie do dnia 15.06.84 r.
2778-K

SZCZECIŃSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE RSW „PRASA—KSIĄŻKA—RUCH"
pl. Hołdu Pruskiego 8
Szczecin

zatrudni:

- referentki ze znajomością maszynopisania (wykształcenie średnie),
- maszynistkę (wymagany kurs maszynopisania),
- inspektora do Działu Wydawniczego (wykształcenie średnie ekonomiczne),
- gońca (wykształcenie podstawowe, dziewczyna do lat 18).
- dozorców.

Kandydaci winni zgłaszać się w Dziale Spraw Pracowniczych Wydawnictwa, pl. Hołdu Pruskiego 8, II piętro, pok. 38, tel. 453-39.
2760-K

OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ

W dniu 12 czerwca 1984 roku o godzinie 10.00 w sali 102 gmachu Rektoratu Pomorskiej Akademii Medycznej przy ul. Rybackiej 1 w Szczecinie odbędzie się publiczna obrona pracy doktorskiej
lek. Haliny Jacewicz-Kramarz
z Kliniki Psychiatrycznej PAM.
Temat rozprawy: „Psychosomatyczne czynniki w etiopatogenezie choroby wieńcowej u ludzi młodych".
Promotorem jest doc. dr hab. Jan Horodnicki.
2779-K

WOŁGĘ Gaz 24 (1972), stan bardzo dobry sprzedam. Tel. 886-96, ul. Kuślońcu 19. 15171-G

FIATA 125 nowego sprzedam. Ul. Herbowa 15/5. 15627-G

FIATA combi zamienię na Fiata 126, sprzedam. Szczerbcowa 2/17. 15118-G

FIATA 125 p 1974, zamienię na Syrenę lub sprzedam. Tel. 522-635. 15394-G

LORNETKĘ „Zeiss" 7×50 sprzedam. Spiska 3. 15635-G

NOWĄ maszynę do szycia „Łucznik" sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 15652.

OBIEKTYW ZOOM japoński, sprzedam. Tel. 23-01-12. 15531-G

LODÓWKĘ sprzedam. Tel. 463-47. 15570-G

LODÓWKĘ meblową sprzedam. Wąska 3/4. 15636-G

TELEWIZOR kolorowy Telefunken sprzedam. Tel. 424-201. 15468-G

TELEWIZOR T 5601 kolor, rok prod. 1980 sprzedam. Tel. 82-37-76. 15667-G

TELEWIZOR, maszynę do szycia wielozynnościową sprzedam. 22-31-57. 15699-G

„DANIELA", telewizor czarno-biały, tylna szybę do Syreny sprzedam. Tel. 744-94. 15660-G

„ARIĘ", „Daniela" sprzedam. Tel. 79-47-96. 15724-G

NOWY magnetowid „Sony" sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 15711.

VIDEO „Orion" japoński nowy sprzedam. Tel. 525-032. 15683-G

AKORDEONY 120-basowy i 80-basowy sprzedam. Tel.Ińsko 152. 15226-G

KOMPLET wypoczynkowy „Andrzej" oraz dywan 2×3 używane sprzedam. Kadłubka 27a/8. 15656-G

SEGMENT „Jarocin" sprzedam lub zamienię na pralkę automatyczną. Bogusława 4/6, godz. 19—21. 15705-G

SEGMENT z szafą sprzedam. Zdroje, ul. Batalionów Chłopskich 34/42. 15259-G

KOMPLET mebli (biurko z regałem i szafą dwudrzwiową) sprzedam. Tel. 22-13-19 (po godz. 16). 15602-G

KURTKĘ męską popielatą (50), sprzedam. Tel. 22-40-37. 15502-G

ZŁOTE obrączki sprzedam. 224-730. 15568-G

PUDELKI 8-tygodniowe sprzedam. Zakopiańska 9/5, (Niebuszewo). 15649-G

SPRZEDAM większe ilości jaj. Stała dostawa na miejsce. Oferty pod adresem: Ireneusz Nowak, 61-749 Poznań, ul. Św Wojciecha 7/7. 138-P

LOKALE

M-4 Szczecin, 63 m kw., parter, zamienię na równorzędne — Gryfino. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 15720.

MIESZKANIE 2 pokoje, bardzo duże, stare budownictwo, zamienię na kawalerkę. Tel. 733-44. 15504-G

MIESZKANIE 3-pokojowe, 74 m kw., Śródmieście, zamienię na dwa mieszkania. Tel. 363-02. 15476-G

DWA własnościowe dwupokojowe mieszkania, zamienię na trzypokojowe, może być kwaterunkowe. 22-15-20. 15708-G

M-2 własnościowe sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 15365.

M-2 sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 15437.

MIESZKANIE własnościowe 3-pokojowe na Pogodnie sprzedam. Tel. 755-56. 15567-G

WYNAJMĘ pokój małżeństwu bezdzietnemu. Szczecin, ul. Majowa 44. 15393-G

DO wynajęcia pokój, wygody. Tel. 737-38. 15612-G

WYNAJMĘ pokój małżeństwu. Bluszczowa 22a. 15575-G

POSZUKUJĘ sublokatorki w Śródmieściu. 23-20-33. 15599-G

POSZUKUJĘ kawalerki na pół roku. Tel. 436-94, godz. 10—16. 15538-G

POSZUKUJĘ niekrępującego pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 15200.

M-3 lub M-4 na okres roku poszukuje pani z dzieckiem. Oferty: Szczecin 6, skr. poczt. 33. 15379-G

KRYMINAŁ co tydzień

HERSZT

WŁADZE miasta P. nie miały kłopotów z narkomanami. Było ich kilkunastu, a może kilkudziesięciu, ale „brali" mało, byle co, nadto w miejscach publicznych zachowując się wyjątkowo przyzwoicie. Władze miasta P. miały za to inne zmartwienie — nieustannie rosła liczba przestępstw kryminalnych, a w dodatku sprawcy byli nieuchwytni. W ciągu sześciu miesięcy zanotowano włamania do dwóch dużych sklepów wielobranżowych, do dziesięciu mieszkań dobrze sytuowanych obywateli i do magazynu największego zakładu przemysłowego w P., skąd skradziono różne narzędzia, jak się zdaje przydatne przy okazji nowych włamań.

Co ciekawsze, wszystkie skradzione przedmioty nie pojawiały się na paserskim rynku, na co liczyły służby śledcze. Jakby je ktoś zakopał pod ziemię. Wniosek zatem nasuwał się jeden: w P. działa wyjątkowo zdyscyplinowana banda, w dodatku świetnie zorganizowana, bo nie zostawia śladów na miejscu przestępstwa i nie próbuje się trefnego towaru pozbyć. Musi mieć zatem dużo pieniędzy, bo trudno przypuszczać, że ktoś będzie ryzykować wolnością, nie otrzymując za kryminalną robotę nic w zamian.

Na koniec zaczęły ginąć samochody prywatne. Stało się tak jednak dopiero wówczas, kiedy po włamaniu do urzędu miejskiego prowadzący śledztwo stwierdzili kradzież nowych formularzy dokumentów samochodowych, oczywiście czystych. To był właściwie pierwszy ślad, stwarzający nadzieję złapania opryszków. Wiadomo, że samochody z fałszywymi dokumentami sprzedaje się daleko od miejsca przestępstwa. Najczęściej na giełdach samochodowych, gdzie nikt nie zna twarzy sprzedającego. Do miast „giełdowych" przesłano zatem listy skradzionych wozów z ich charakterystyką. Przez kilka miesięcy nie dawało to żadnych rezultatów.

Co dziwniejsze — pierwszy ślad ujawniony został tuż obok miasta P.

OTO na milicję zgłosił się rolnik Krzysztof M. Tak się mu zdarzyło, że kupił Poloneza z ogłoszenia. To była dobra okazja, bo sprzedający chciał nie tak dużo, jak inni ogłaszający się, a na dokładkę nie ukrywał, że auto jest wyeksploatowane i doprowadzenie go do pełnej użyteczności musi kosztować sto, a może nawet trochę więcej. Aliści w warsztacie główny mechanik zauważył najróżniejsze przeróbki oznakowań i niedwuznacznie zasugerował swemu klientowi, Krzysztofowi M., iż najpewniej padł był ofiarą oszusta, który sprzedał mu auto, wcześniej komuś innemu skradzione. Rolnik M. nie chciał mieć kłopotów większych od tych, w jakie sam się wmanewrował, więc złożył odpowiednie doniesienie.

Milicja szybko odnalazła faktycznego właściciela Poloneza, wóz oddała, a Krzysztofa M. poprosiła o w miarę dokładne opisanie sylwetki sprzedającego. Rolnik podał rysopis dosyć banalny, pasujący właściwie do każdego. Ale kiedy wydawało się, że znowu trzeba będzie szukać igły w stogu siana, Krzysztof M. po raz drugi pojawił się na posterunku, żeby zameldować, iż rozpoznał sprawcę na ulicy, i to w dodatku w samym mieście P.

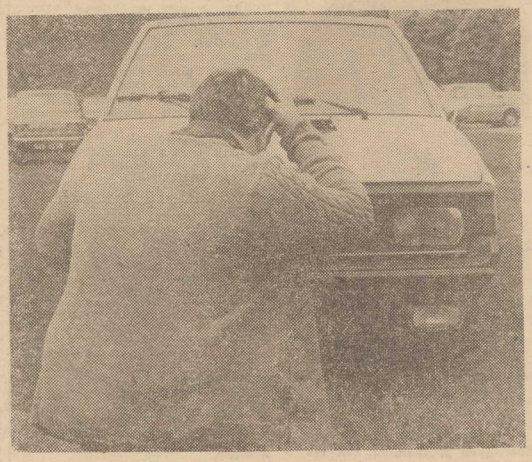

Z zatrzymaniem oszusta nie było większych kłopotów. Okazał się nim Mariusz W., nie pracujący, za to znany jako jeden z nielicznych w P. narkomanów.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego miał do opowiedzenia wiele ciekawych historii. Po pierwsze o tym, że w mieście P. bardzo trudno być ćpunem, bo rynek narkotyków nie istnieje. Z tego powodu narkomani jęczeli z głodu. Ale tylko do czasu. Kiedyś bowiem przyszedł do nich znajomy przelotnie pielęgniarz ze szpitala miejskiego i zaproponował dobry towar — prochy. Oczywiście, nie za darmo. Kiedy jednak dowiedział się, że narkomani groszem nie śmierdzą, nie zrezygnował z transakcji, lecz zaproponował usługi wymienne. Oni, pod jego kierownictwem, „zrobią skok", on da im jako zapłatę całą kasetkę leków psychotropowych. I takim sposobem Andrzej Z. zorganizował grupę przestępczą, złożoną z osób uzależnionych.

PLOTKA o tym, że sprawcami śmiałych kradzieży w jednostkach gospodarki uspołecznionej i w mieszkaniach prywatnych była grupka lekceważonych przez zdrowe społeczeństwo — narkomanów, rozeszła się po P. błyskawicznie. Andrzej Z. stał się dla MO nagle nieuchwytny. Tymczasem gotowa była dokładna dokumentacja przestępstw, których był pomysłodawcą. Niemal za wszystkie usługi płacił kasetkami z lekami, wśród których — nota bene — środków narkotycznych sensu stricto właściwie nie było! Ale, oczywiście, przeprowadzona została dokładna kontrola w szpitalu, gdzie Andrzej Z. do niedawna pracował na pół etatu jako pielęgniarz.

I sprawa zaczęła się komplikować, albowiem ponad wszelką wątpliwość stwierdzone zostało, iż **z miejsca pracy hersztа bandy narkomanów nie ginęły żadne lekarstwa!** Nie mogły ginąć, gdyż dyrekcja właściwie wykonywała powierzone jej obowiązki i każdy medykament, zawierający choćby ślad narkotyków, zamknięty był na cztery spusty i znajdował się dokładnie poza zasięgiem ręki sprytnego pielęgniarza. Zatem zaginionych kasetek z lekarstwami trzeba było poszukać gdzie indziej. Po paru tygodniach ustaleń telefonicznych wykryte zostały poważne nadużycia w szpitalu miejskim w T., w sąsiednim województwie.

W WYNIKU błyskawicznie przeprowadzonego śledztwa, główną podejrzaną stała się Ilona Ł. laborantka.

Jakaż była radość funkcjonariuszy, kiedy odwiedzili ją w mieszkaniu z nakazem przeszukania. Oto drzwi otworzył poszukiwany listem gończym 37-letni Andrzej Z., jak się okazało, osobisty narzeczony młodszej o całe dziesięć lat Ilony. Mieszkanie zresztą wyglądało jak skład luksusowych artykułów przemysłowych; pełno było kolorowych telewizorów, zabytkowych naczyń i dywanów, fabrycznie nowych sprzętów i tego, co się spodziewano w pierwszym rzędzie odnaleźć — kasetek z lekarstwami. Kasetki te wynosiła ze szpitala Ilona Ł., lub też pod osłoną nocy zabierał z szafy, po uprzednim włamaniu, Andrzej Z.

Były pielęgniarz oświadczył podczas pierwszego przesłuchania, że ma najlepszą wolę wyjaśnienia sprawy do końca. Przestępstwa rzeczywiście miały miejsce i nie zamierza temu zaprzeczać. Ale pragnie zwrócić uwagę na motywy swojego postępowania. Oto, pracując w szpitalu i na co dzień mając do czynienia z narkomanami, doznawał szoku, patrząc na ich cierpienia. Wprost nie mógł się pogodzić z faktem, że okrutny nałóg niszczy organizmy młodych istot, z których społeczeństwo, być może miałoby w przyszłości pociechę.

Tymczasem narkomani pozostawieni zostali swojemu losowi. Nikt nie kwapił się, by przyjść im z pomocą. Dlatego postanowił uczynić to Andrzej Z. Jedną kasetkę z lekami osobiście ukradł i kradzież tę udało się zatuszować. Lekarstwa dał narkomanom, ale w zamian postanowił skłonić ich do aktywnego działania. Obmyślał więc kolejne kradzieże i cieszył się widząc, jak jego podopieczni — faktycznie lecząc się z nałogu, bo w prochach było narkotyku tyle co kot napłakał — zaczynają myśleć, główkować, doskonalić się w zajęciu złodziejskim; być może pierwszym w życiu, które im sprawiało przyjemność.

Za „skoki" płacił lekarstwami, które musiał kupować za fanty, stanowiące łup tych kradzieży. A kasetki zobowiązywała się dostarczać terminowo Ilona Ł., która wymuszała wręcz na zakochanym w niej bez pamięci Andrzeju Z. kolejne przestępstwa. Były pielęgniarz sam się zatem niejako stał narkomanem — z tym, że jego narkotykiem była bezwzględna laborantka. Więc nie on powinien być głównym oskarżonym w zbliżającym się procesie. Andrzej Z. był tak samo uzależniony, jak jego podopieczni.

TAKA linia obrony nie wytrzymała próby czasu śledztwa. Zgłosiła się bowiem na milicję zupełnie inna kobieta, druga narzeczona Andrzeja Z., będąca z nim zresztą w ciąży, której pozostawił na przechowanie większą ilość gotówki i pudło biżuterii. Kobieta zgłosiła się dlatego, że z natury jest uczciwa, a poza tym widziała w telewizji program o dzieciach, urodzonych w więzieniu. I ten program nie zrobił na niej dobrego wrażenia.

Jacek ARTOWSKI

Uśmiechnij się!

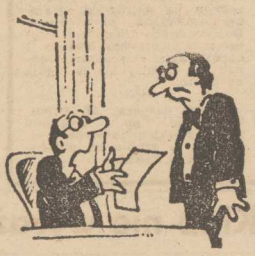

— To rachunek za mój obiad, czy za całą restaurację?

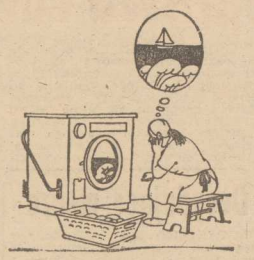

BEZ SŁÓW.

— Albo schudniesz, albo musimy sobie zafundować jeszcze jedno dziecko.

— Do diabła! Skończyła się benzyna!!!

Przez siedem mórz i trzy oceany... 5)

Walka z komputerem

OD POCZĄTKU rejsu wiele kłopotu sprawiało nam przesyłanie korespondencji prasowych do kraju. Wśród bogatego wyposażenia radiokabiny „Daru Młodzieży" był co prawda wspaniały radioteleks, ale stanowczo, uparcie, a co najgorsze konsekwentnie odmawiał współpracy z pokładowym radionadajnikiem. Wszystkie relacje dla gazet przekazywać jak dotąd musieliśmy drogą radiotelefoniczną. Pół biedy jeszcze gdy redakcja dysponowała tzw. stacją magnetofonową, na którą nagrywało się czytany tekst. Z reguły dwukrotne przeczytanie korespondencji, mimo trzasków i zakłóceń w eterze, gwarantowało wystarczającą jej czytelność dla potrzeb redakcji. Stacją taka dysponował jednak tylko „Express". Dla wszystkich pozostałych redakcji, łącznie z PAP trzeba było dyktować „na piechotę". Powoli i mozolnie dyktowaliśmy więc teksty panom maszynistkom literując niemal co trzecie słowo. Dzięki ofiarności i oddaniu sprawie operatorów z radiostacji brzegowej Gdynia — Radio, „przepychaliśmy" słowo po słowie przez szumy, wizgoty i piski... Tempo tych przekazów było „zawrotne" — około trzech stron maszynopisu na... godzinę!

Uparty „niedalekopis" doprowadzał nas więc powoli do wściekłości. Wymarzony do dziennikarskiej roboty, ale obojętny na wszystkie próby obłaskawienia go, teleks milczał wciąż jak zaklęty. Sterujący urządzeniem komputer, diabli wiedzą co ubzdurawszy sobie w swym (elektronicznym zresztą) mózgu, miast automatycznie dostrajać się do częstotliwości Gdyni-Radia zaraz po nawiązaniu łączności, automatycznie... przechodził na zupełnie inną, sobie tylko znaną częstotliwość i połączenie oczywiście natychmiast ulegało zerwaniu.

Od pierwszych dni rejsu obaj radiooficerowie „Daru Młodzieży", Wojtek Rękawek i Andrzej Włoch, każdą niemal swą wolną chwilę poświęcali na walkę z komputerem radioteleksu. Zważywszy jednak na skromne w morzu możliwości techniczne i warsztatowe jakimi dysponowali, była to naprawdę walka wręcz... Wielogodzinne próby „uczenia" komputera wciąż kończyły się efektem jak wyżej. On wiedział lepiej... i trwał przy swoim. Usiłowania „wybicia" z głowy komputerowi błędnego programu stale kończyły się fiaskiem. W końcu as-radio Andrzej, wpadł na pomysł, że jeśli przemądrzały komputer nie da się przekonać to trzeba go po prostu... oszukać! I udało się: Nie wdając się w techniczne szczegóły — odwracając jakby zaprogramowaną technologię nawiązywania łączności „ominięto" złośliwy układ scalony i zmuszono uparciucha do kapitulacji.

Andrzej Włoch okazał się prawdziwym asem atutowym. „Psychologicznie" rozpracował komputer, który dotąd nie ugiął się nawet przed specjalistami z firmowego serwisu ITT.

Złośliwość przedmiotów martwych, tak dobrze znana nam z codziennego życia na lądzie, na morzu przynajmniej tym razem okazała się możliwa do przezwyciężenia. Dzięki uporowi, głębokiej wiedzy i systematycznemu wysiłkowi ludzi. Nade wszystko zaś dzięki wierze, że w końcu, jeszcze nie komputer rządzi człowiekiem...

A tę właśnie wiarę pozwalają nam dziś jeszcze żywić między innymi właśnie żaglowce.

(cdn)

Andrzej RADOMIŃSKI

Piłkarskie ME juniorów

M. Broniszewski chwali Duchowskiego

— JACY piłkarze decydowali o obliczu drużyny w Kijowie?

— Spotkałem się z opiniami, w tym m. in. dziennikarzy zagranicznych, że zespół jest dość równy. Każdy z piłkarzy wykonuje jak potrafi najlepiej (o tym jestem przekonany) określoną rolę. Choć zazwyczaj wstrzymuję się od indywidualnych wyróżnień, wskazałbym na najrówniej grających piłkarzy obrońców — Duchowskiego (Pogoń) i Mroza rozgrywającego Rudego i napastnika Marciniaka. Jednak ich koledzy też zasługują na uznanie.

(Opinia trenera M. Broniszewskiego po wygraniu przez polskich juniorów rozgrywek w grupie na piłkarskich ME w ZSRR).

Rozmowa z piłkarzem Pogoni Markiem Leśniakiem

Kontrowersyjne opinie

W SOBOTĘ i niedzielę kolejna 28 seria spotkań o mistrzostwo piłkarskiej ekstraklasy. Grają: Bałtyk — Wisła (0:1), Cracovia — ŁKS (0:3), Górnik W. — Górnik Z. (0:0), Lech — Ruch (2:2), Motor — GKS (1:0), Szombierki — Legia (0:3), Widzew — Śląsk (2:2), Zagłębie — Pogoń (1:3). Pogoń wystąpi w Sosnowcu w niedzielę o godz. 17.

Po dotychczasowych spotkaniach sytuacja w tabeli następująca: Lech — 39 pkt., Widzew— 37, Pogoń — 34, Legia — 32, Górnik Z. i Motor — po 29, Ruch — 28, Śląsk — 27, GKS — 25, Wisła — 24, Bałtyk, Zagłębie i ŁKS — po 22, Cracovia — 18 i Szombierki 16 pkt.

PRZED meczem w Sosnowcu rozmawiamy z piłkarzem szczecińskiej „jedenastki" Markiem Leśniakiem, którego opinie na temat zespołu Pogoni wyraźnie różnią się od poglądów wielu jej sympatyków.

— Jak pan sądzi, dlaczego „jedenastki" Lecha i Widzewa zdystansowały Pogoń pozbawiając ją szans na wywalczenie najwyższej w tabeli lokaty?

— W tych drużynach jest wiele piłkarskich indywidualności, liczne grono zawodników, którzy są w stanie wziąć na siebie ciężar gry. My natomiast jesteśmy takim trochę specyficznym zespołem, w którym tych indywidualności jest znacznie mniej. Skuteczne obstawienie kilku graczy poważnie osłabia naszą siłę uderzeniową.

— Jednocześnie jednak w rundzie wiosennej Pogoń spisuje się słabiej niż jesienią.

— Ja bym nie powiedział. Gra nam się jedynie trudniej, bowiem rywale wiedzą iż walczymy o wysoką stawkę. To ich mobilizuje. Zwycięstwo nad Pogonią jedną z czołowych drużyn ekstraklasy ma swoją wartość. Ono się liczy, daje satysfakcję większą niż w przypadku sukcesów, odnoszonych w spotkaniach ze słabszymi rywalami.

— Marek Leśniak też nie gra w wiosennych spotkaniach tak jak w jesiennych...

— Wiem, że wiele osób tak twierdzi. Ja jednak tylko częściowo zgadzam się z tą opinią. Nie sądzę bym grał słabiej. W I rundzie miałem po prostu większą swobodę na boisku. Jak się okazało, że zdobyłem sporo bramek, zaczęto mnie pilnować. Teraz niemal stale ktoś za mną na boisku chodzi i dlatego jestem mniej widoczny.

— Ile bramek uzyskał pan jesienią?

— Dziesięć.

— A w dotychczasowych meczach II rundy?

— Jedną.

— I mimo to uważa pan iż nie gra pan słabiej?

— Ciołek z Górnika Wałbrzych też miał jesienią sporo celnych trafień. 11 razy posyłając piłkę do siatki. W tej rundzie natomiast uzyskał tylko 2 gole. Nadal jest jednak filarem swojej drużyny. Ja też nie gram słabiej tylko po prostu trudniej mi zdobywać gole. A formy nie straciłem i myślę, że jeszcze w tym sezonie zdobędę bramki.

— Jak się panu podobał pojedynek Pogoni z Bałtykiem?

— Bałtyk zagrał na dobrym poziomie a nam po prostu ten mecz nie wyszedł. Myśmy z tą drużyną zremisowali, a poznański Lech przegrał 1:3...

— Po tym spotkaniu wielu kibiców zwątpiło jednak w szczerość waszych chęci zakwalifikowania się do rozgrywek pucharowych?

— Tak mówią ci którzy nam tego nie życzą. Chcę zapewnić wszystkich sympatyków naszej drużyny jak i tych, którzy do nich nie należą iż uczynimy wszystko by Pogoń zagrała w Pucharze UEFA. My bowiem chcemy i to bardzo wystąpić w tych rozgrywkach.

— Legia jednak coraz bliżej...

— Dlatego też nastawiamy się na zdobycie w Sosnowcu 2 punktów choć w pełni zdajemy sobie sprawę iż jest to zadanie bardzo trudne. Zagłębie to zespół, który w spotkaniach z silnymi rywalami potrafi się zmobilizować i sprawiać niespodzianki.

— Jacy piłkarze należą do najlepszych w drużynie z Sosnowca?

— Do grona wyróżniających się w tym zespole zawodników należą: bramkarz Bęben oraz Koterwa, Urban, Spiewak i Rycek.

— Jak ocenia pan aktualną formę zespołu Pogoni przed pojedynkiem z Zagłębiem?

— Jak już wcześniej powiedziałem nie sądzę byśmy w tej rundzie byli słabsi niż w poprzedniej, toteż obecną formę Pogoni uważam za dobrą. Oczywiście niektóre mecze nam nie wychodziły. Zaczęto więc mówić, że jesteśmy słabi technicznie. A tak wcale nie jest. Dotyczy to niewielu zawodników. Jako całość natomiast zespół prezentuje nieźle umiejętności techniczne. Gdyby było inaczej nie zajmowalibyśmy 3 lokaty w tabeli.

— Dziękujemy panu za rozmowę i życzymy Pogoni powodzenia w Sosnowcu. (jg)

PS. W meczu z Zagłębiem nie zagra w szczecińskiej drużynie — za żółte kartki — obrońca Stańczak. Nadal pod znakiem zapytania stoi też występ stopera Makowskiego.

Klub nie wyraża zgody...

Sprawa Turowskiego

WCZORAJ w MKS Pogoń odbyła się konferencja prasowa na której poinformowano dziennikarzy, o trwającej od... lutego wymianie korespondencji pomiędzy stołeczną Legią i grającym aktualnie w jej barwach szczecińskim piłkarzem Januszem Turowskim, a jego macierzystym klubem Pogonią. Legia, a w ślad za nią Turowski, zwróciła się bowiem do Pogoni o udzielenie temu zawodnikowi, aktualnie odbywającemu służbę wojskową w Warszawie, zwolnienia na stałe do stołecznej drużyny. Umotywowano to decyzją Turowskiego, który wyraził chęć przejścia do wojska na zawodowego podoficera. Potwierdzając te fakty, z taką samą prośbą zwrócił się do morskiego klubu piłkarz Janusz Turowski. Pogoń negatywnie ustosunkowała się do tej propozycji, stwierdzając jednocześnie, iż zawodnik ten ma z nią podpisany kontrakt do 30 VI 1987 roku. Informując o tych faktach dziennikarzy, przedstawiciele kierownictwa klubu stwierdzili, iż zgodnie z obowiązującymi przepisami Turowski powinien w II połowie czerwca (po zakończeniu zasadniczej służby wojskowej) zameldować się w morskim klubie. Jeśli tego nie uczyni grozi mu — jak poinformowano nas w Pogoni — 3-letnia karencja do czasu, wygaśnięcia kontraktu. Działacze morskiego klubu jednoznacznie stwierdzili, iż w obecnej sytuacji kadrowej I-ligowego zespołu powrót Turowskiego uważają za konieczny i nie widzą możliwości, jak to proponuje Legia, porozumienia się w tej sprawie. Czyli mówiąc wprost sprecyzowania warunków finansowych transferu.

Dowiedzieliśmy się też na wczorajszej konferencji iż szczecińskiego klubu nie stać na pozyskanie zawodników tej klasy co np. Furtok, o którego przejściu do Pogoni swego czasu było głośno. Klub prowadzi jednak rozmowy z trzema piłkarzami, których chętnie widziano by w jego barwach. Nazwisk, w związku z tym, iż sprawy nie są sfinalizowane, nie podano. Poinformowano nas też, iż kierownictwo klubu uczyni ze swej strony wszystko, by Pogoń obroniła III lokatę w rozgrywkach ekstraklasy i wystąpiła w europejskich pucharach. (jg)

Decydujące mecze

CZWARTEK był ostatnim z dwóch dni wolnych, dzielących młodych piłkarzy czterech krajów — Węgier, Polski, Irlandii i ZSRR — od rozpoczęcia decydującej fazy ME juniorów. Dziś o jednakowej porze — godz. 19 czasu moskiewskiego na dwóch stadionach stolicy ZSRR rozpoczną się mecze półfinałowe: na stadionie „Torpedo" grać będą Polacy z Węgrami, a na „Dynamo" Irlandczycy z zespołem radzieckim.

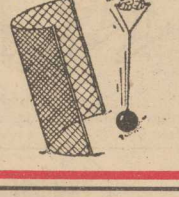

Drugie zwycięstwo polskich siatkarzy

POLSCY siatkarze rozegrali w Castres drugi towarzyski mecz z reprezentacją Francji, wygrywając tym razem 3:1 (0:15, 15:7, 15:8, 15:10). Pierwsze spotkanie Polacy wygrali 3:0.

Roland Garros

WOJCIECH FIBAK awansował do trzeciej rundy międzynarodowych mistrzostw Francji po niezwykle emocjonującym trwającym 4 godz. i 20 min. meczu z Aaronem Krickstelnem (6:3, 2:6, 6:7, 7:5, 10:8). Niespełna siedemnastoletni Amerykanin po zakończeniu meczu powiedział, że bardzo dokuczał mu złamany kilka dni temu palec ręki. Krickstein był niedawno finalistą międzynarodowych mistrzostw Włoch. Następnym przeciwnikiem Fibaka będzie dobrze mu znany Węgier Balazs Taroczy.

Ogromną niespodzianką jest porażka rozstawionego Argentyńczyka Jose-Luisa Clerca z czechosłowackim nastolatkiem Karelem Novackiem który w ubiegłym roku był mistrzem Europy juniorów. Wśród mężczyzn oprócz Clerca odpadł jeszcze jeden rozstawiony zawodnik. Tomas Smid przegrał z nieznanym Hiszpanem Emilio Sanchezem.

Wielcy faworyci McEnroe, Lendl i Wilander wśród mężczyzn oraz Evert-Lloyd i Navratilova wśród kobiet odnieśli łatwe zwycięstwa.

Imprezy sportowe

SOBOTA

Godz. 9 — korty tenisowe przy al. Woj. Polskiego — turniej tenisa ziemnego w ramach XX RTN
Godz. 9 — Ośrodek Morski Pałacu Młodzieży — regaty żeglarskie o puchar Dnia Dziecka
Godz 9.30 — Goleniów, plac przy amfiteatrze — festyn sportowo-rekreacyjny
Godz. 10 — ośrodek żeglarski w Trzebieży — ogólnopolskie zawody modeli żaglowych
Godz. 10 — Mała Regaliczka k. Dziewoklicza — zawody wędkarskie w ramach XX RTN
Godz. 10 — korty tenisowe na Wzgórzu Hetmańskim — turniej tenisa ziemnego
Godz. 10 — korty tenisowe przy al. Woj. Polskiego — festyn sportowo-rekreacyjny
Godz. 10 — osiedle Kaliny — turniej piłki nożnej szkół podstawowych
Godz. 11 — OSiR w Załomiu — festyn sportowo-rekreacyjny
Godz. 11 — Dom Młodego Robotnika przy ul. Rydla — bieg o Grand Prix TKKF
Godz. 16 — basen w Stargardzie — zawody pływackie dzieci
Godz. 17 — stadion przy ul. Bandurskiego — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Stal Stocznia — Lechia Gdańsk

NIEDZIELA

Godz. 8 — Binowo — festyn sportowo-rekreacyjny
Godz. 9 — korty tenisowe przy al. Woj. Polskiego — turniej tenisa ziemnego w ramach XX RTN.
Godz. 10 — osiedle Kaliny — turniej piłkarski szkół podstawowych
Godz. 10 — OSiR w Gryfinie — wielobój rodzinny w ramach V RTN
Godz. 11 — basen w Stargardzie — zawody pływackie dzieci
Godz. 11 — Jasne Błonia — biegi przełajowe w ramach XX RTN
Godz. 12 — stadion przy ul. Cegielnej w Stargardzie — mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Błękitni — Kania
Godz. 14 — tor motocrossowy przy al. Woj. Polskiego — II eliminacja motocrossowych mistrzostw
Godz. 17 — stadion w Lasku Arkońskim — mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi Arkonia — Lech II

Nasz komentarz

Nadszedł czas działania

ŁÓDŹ słynie z wielkiego przemysłu włókienniczego, klubu sportowego ponoć najbogatszego w kraju oraz Bońka, który spisuje się zupełnie nieźle we włoskim Juventusie. Niebawem w tym drugim co do wielkości mieście w Polsce zbudowany będzie jedyny w swoim rodzaju szpital — Centrum Zdrowia Matki Polki. Miasto Łódź ostatnimi czasy zmieniło swój wygląd nie do poznania. Znikły liczne stare wąskie uliczki, parterowe domki, a ich miejsce zajęły szerokie arterie komunikacyjne, wysokie nowoczesne budynki mieszkalne. Miasto włókniarek, o czym mało kto wie, posiada także największą ilość obiektów sportowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Musi ich być naprawdę sporo, skoro Łódź liczy około 900 tys. ludności.

Obiekty sportowe i widowiskowe zbudowano w ciągu ostatnich niespełna 10 lat. Wreszcie miasto to znane jest z tego, że kluby sportowe jak Widzew, ŁKS, Włókniarz czy Gwardia lepiej niż inne prowadzą politykę finansową. Chodzi tu oczywiście o pieniądze uzyskane nie z tzw. dotacji państwowej, czy funduszu socjalnego zakładów pracy, ale zarobione dzięki działalności gospodarczej klubów, kierowanych przez mądrych, nowocześnie myślących ludzi.

SUKCES w zakresie nowych inwestycji sportowych zależy od wielu czynników, m.in. środków, wykonawstwa, „chodów w centrali" itp. Najważniejszy jednak, jak zresztą prawie w każdym przedsięwzięciu, jest człowiek. Mówił o tym w pouczającym wywiadzie w „Przeglądzie Sportowym" przewodniczący Rady Narodowej Miasta Łodzi prof dr hab. M. Serwiński. Uważa on, że radni odczuwają sami potrzebę znalezienia środków na budowę hal sportowych, sal gimnastycznych, basenów i innych obiektów sportowych. Podczas sporządzania planu społeczno-gospodarczego nikt nie pyta po co komu hala, czy nas na to stać i ile to kosztuje? Brak takich obiektów najbardziej odczuwa młodzież. Ona żyje dziś. Dla niej „kiedyś" to znaczy nigdy. Nasza przewaga nad innym polega na tym, iż my budujemy etapami. Jeśli przyjdzie czas i możliwości podejmujemy decyzję o budowie następnej części, twierdzi prof. Serwiński. Nic dodać, nic ująć. Gdyby tak myślano w Szczecinie...

W INNYM miejscu tej samej gazety czytamy: „aż dziw bierze, że w Szczecinie wszyscy są zgodni co do tego, że inwestycja (mowa o hali widowiskowo-sportowej) jest niezbędna i to już teraz. Widocznie szczecińska klasa robotnicza ma większą siłę przebicia niż mieszkańcy stolicy, którym przez tyle lat nie udało się nawet wywalczyć decyzji o budowie hali, a gdy wreszcie zapadła, pojawiły się liczne głosy krytyki". Tyle prasa ogólnopolska. Cieszy nas, że inicjatywę klubu Stal Stocznia poparły licznymi dowodami aprobaty organizacje sportowe, instytucje zajmujące się kulturą i rozrywką, a przede wszystkim szczecińskie zakłady pracy (stocznia i huta gotowe są przygotować stalową konstrukcję hali). Nie bez satysfakcji trzeba powiedzieć, że nasze poczynania obserwuje się w dalekiej Warszawie z pewną nutką zazdrości. Wcale im się nie dziwimy. Pomysł budowy hali nabiera już pewnych konkretów, ale nic nie przychodzi łatwo. Wprawdzie Miejski Program Wyborczy posiada zapis o budowie centrum sportowego młodzieży, do realizacji jednak daleka droga. Chwała autorom tego programu — działaczom Rady Miejskiej PRON, którzy dostrzegli potrzebę tak ważnej dla miasta inwestycji. Swoją cegiełkę dokładają także kandydaci na radnych wojewódzkiej i miejskiej rady: Z. Łakomy, K. Krukowski i C. Aszkiełowicz, którzy swoim autorytetem, znajomością zagadnień kultury fizycznej, a także ewentualną przyszłą działalnością w radach wspomagać będą budowę obiektu.

Najważniejszy jest dobry początek poparty rozeznaniem możliwości finansowo-budowlanych. Już niebawem należy oczekiwać, że tzw. grupa inicjatywna, wybrana podczas spotkania zainteresowanych instytucji w Korabiu złoży wizytę w siedzibach wojewódzkich i miejskich władz administracyjnych. Czas szybko ucieka i należy podjąć dalsze działania organizatorskie, choćby dlatego, iż napływają pieniądze na budowę hali od instytucji i osób prywatnych. Na razie środki te znajdują się w depozycie... głównego księgowego klubu stoczniowego. Otrzymujemy sygnały, że niektóre kluby sportowe także pragną wpłacić określone sumy, lecz na razie nie mają gdzie i komu. Istnieje potrzeba natychmiastowego otwarcia konta bankowego. Jak widać spraw organizacyjnych nazbierało się wiele. Czas najwyższy powołać komitet organizacyjny budowy. Szkoda bowiem by został zaprzepaszczony kapitalny pomysł i chęci społeczników-wskiego działania.

E. Paw.

PIĄTEK, 1 CZERWCA

DZIŚ:
Jakuba, Gracjany
JUTRO:
Erazma, Marianny

POGODA

ZACHMURZENIE umiarkowane okresami duże, przelotny deszcz, możliwość burz. Temp. do 19 st. Wiatry słabe, zmienne.

DZIŚ rano w Szczecinie ciśnienie wynosiło 1009 hPa (756,8 mm Hg). W ciągu dnia niewielki spadek ciśnienia.

TEATRY

POLSKI (Sala Prób) — piątek: „Zabawa. Na pełnym morzu" g. 19; **MUZYCZNY** (tel. 889-02) sobota: „Toto" g. 12; niedziela: g. 16; **FILHARMONIA** — Koncert g. 19; sobota: g. 17; **PLECIUGA** — niedziela: „Latający wiatrak" g. 11 (od l. 5).

KINA

DELFIN (kino studyjne — tel. 468-78) „Szpital Britania" g. 15.45, 18, 20.15 (piątek, sobota i niedziela); **COLOSSEUM** (tel. 458-18) „To tylko rock" g. 16, 18, pol., l. 15; „Seksmisja" g. 20, pol., l. 15; w sobotę o g. 10 i 12 „Księżniczka w oślej skórze"; **KOSMOS** (tel. 380-03) „Seksmisja" g. 9.30, 12, 14.30, 17, 19.30, pol., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **KORAB** — niedziela: „Konik Garbusek" g. 13, radz.; **BAŁTYK** (tel. 733-35) sobota: „Przygoda arabska" g. 15.15, angielski; „Tootsie" g. 17, 19.15, USA, l. 15; **POLONIA** (tel. 22-18-34) „Przygody Błękitnego Rycerzyka" g. 14, polski, „Kaskader z przypadku" g. 16, 18.30, USA, l. 18; sobota i niedziela: „Czterej pancerni i pies" g. 11; „Zatopiona fregata" g. 13; „Przygody Błękitnego Rycerzyka" g. 14; „Piętro wyżej" g. 16, pol., l. 12; „Kaskader z przypadku" g. 18.30, USA, l. 18; **PIONIER** (tel. 475-02) „Przygody Calineczki" g. 10, 11.15, jap.; „Old Surehand" g. 12.30, 14, jug., l. 12; „I... jak Ikar" g. 15.40, 18, 20.15, fr., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **HETMAN** (Pomorzany) piątek: „Wielka podróż Bolka i Lolka" g. 16.30, pol.; „Ucieczka z Nowego Jorku" g. 18.30, USA, l. 18; niedziela: g. 13.15; **DRUŻBA** (tel. 356-05) piątek: „Życie jest piękne" g. 19, radz., l. 18; **DERBY** — „Cena strachu" g. 11, USA, l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **ZAMEK** (kino studyjne) piątek: „Saint Jack" g. 18, 20.30, USA (wersja oryginalna); **PROMIEŃ** (tel. 374-95) sobota: „39 stopni" g. 14, 16, 18, ang., l. 12; niedziela: g. 16, 18; **MARS** — „Syn gór" g. 16, rum.; „Ucieczka na Atenę" g. 18, 20.15, ang., l. 15; sobota: g. 18, 20.15; niedziela: g. 17, 19.15; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) niedziela: „Duch" g. 17.30, 19.30, USA, l. 15; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) niedziela: „Old Surehand" g. 15, jug., l. 12; „Miasto kobiet" g. 16.30, 19, wł., l. 18; **1 MAJ** (Żydowce) niedziela: „Miłosne życie Budomira Trajkovicia" g. 16, jug., l. 12; „Saint Jack" g. 18, USA, l. 18; **HUTNIK** (Stołczyn) „Zandarm w Nowym Jorku" g. 18, fr.; sobota: g. 13.15; „Maria i Mirabella" g. 12, rum., niedziela: g. 15; „Zandarm w Nowym Jorku" g. 16.15; **BAJKA** (Police) „Wyprawa po złote włosy" g. 17, CSRS; „Imperium kontratakuje" g. 19, USA, l. 12 (piątek, sobota i niedziela); **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) niedziela: „Kaskader z przypadku" g. 18, USA, l. 18; **GRYF** (Gryfino) niedziela: „Ucieczka na Atenę", ang., l. 15; **WENUS** (Goleniów) — „Milczący wspólnik" kanad. l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **CUKROWNIK** (Stargard) niedziela: „Gangsterzy szos" kanad., l. 15; „Akademia pana Kleksa" pol., cz. I.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (niedziela)

KORAB — „Ballada o królu zwanym Baryłką" g. 11 12; **BAŁTYK** — „Zaginął piesek" g. 14.15; „Przygoda arabska" g. 15.15; **POLONIA** — „Czterej pancerni i pies" g. 11; „Przygody Błękitnego Rycerzyka" g. 14; „Zatopiona fregata" g. 13; **PIONIER** — „Przygody Calineczki" g. 10, 11.15; **HETMAN** — „Jaworowi ludzie" g. 12; **MARS** — „W starym młynie" g. 11; **PROMIEŃ** — „Tajemnica trzech pomarańczy" g. 14, 15; **SZMARAGDOWE** — „Jak Iwanuszka szukał cudu" g. 14; „Tajemnica gołębi pocztowych" g. 15.30; **PRZYJAŹŃ** — „Oj, słoniu" g. 14; **1 MAJ** — „Tajemnica trzech pomarańczy" g. 15; **HUTNIK** — „Maria i Mirabella" g. 12; **BAJKA** — „Wyprawa po złote włosy" g. 17.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEA: STAROMŁYŃSKA 27 — Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich; Sztuka Pomorza Zachodniego XII—XVII w.; Stare srebra; Dawna porcelana; Grafika polska XIX w. — g. 9—15.30; **STAROMŁYŃSKA 1** — Polskie malarstwo współczesne; „My i nasz czas" — g. 9—15; **WAŁY CHROBREGO 3** — Polska nad Bałtykiem przed 1 000 lat; Przyroda morza; Instrumenty i pomoce nawigacyjne; Urządzenia i mechanizmy statków morskich; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970; Okręt w sztuce; Dawna kultura ludowa na Pomorzu Zachodnim; Kultura Afryki Zachodniej; Fetysze gwoździowe plemienia Bakongo (Zair) — g. 9—15.30; **PLAC RZEŹNICHY** — Oddział Historii Miasta: Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności; Nasz Szczecin — dokumenty 35-lecia; Koncepcja programowo-przestrzenna Podzamcza w Szczecinie — Wystawa pokonkursowa; Początki szkolnictwa średniego w Szczecinie — Pamięci pani dyrektor Janiny Szczerskiej — g. 9—15.30; **ZAMEK BWA** — Ogólnopolska wystawa prac uczniów średnich szkół plastycznych — g. 10—18.

Muzea w sobotę i niedzielę czynne w g. 10—16.

DYŻURY

SZPITALE
CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — Kolejowy; WEWN., POŁOŻNICTWO, GINEKOLOGIA — rejonowe.
PRZYCHODNIE
DZIECIĘCA — ul. Wojciecha 7 — g. 20—8; DOROSŁYCH — al. Jedności Narodowej 12 — g. 19—7; STOMATOLOGICZNA — al. Jedności Narodowej 12 — g. 20—7; ul. Nad Odrą 20 — g. 8—18.
SOBOTA
CHIR. DZIECIĘCA — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — Arkońska; WEWN., POŁOŻNICTWO, GINEKOLOGIA — rejonowe.
PRZYCHODNIE DYŻURUJĄCE
DZIECIĘCA — Wojciecha 7 — całą dobę; DOROSŁYCH — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; STOMATOLOGICZNA — Jedności Narodowej 12 — całą dobę; Nad Odrą 18 — całą dobę (w tym gabinet zabiegowy).
PORADNIE: ogólne, dziecięce i stomatologiczne — czynne w sobotę w g. 7.30—15 w następujących przychodniach. Kadłubka 2, Powst. Wlkp. 68, Staromłyńska 26, Jedn. Narodowej 12, Abramowskiego 9, Ku Słońcu 12, Woj. Polskiego 72, Nad Odrą 26; **Poradnia dla kobiet:** Jedn. Narodowej 12; **Poradnia dermatologiczna** — Henryka Pobożnego 4; **Przychodnia specjalistyczna nr 2** — Jedności Narodowej (wejście od M. Buczka).
GABINET OKULISTYCZNY — Jedności Narodowej 12 (wejście od M. Buczka).
ZDROJE — Bat. Chłopskich 36 — g. 8—15.
NIEDZIELA
CHIR. DZIECIĘCA — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); DYŻUR OPARZENIOWY — Wojciecha 7; CHIR. DOROSŁYCH — III Pomorzany; WEWN., POŁOŻNICTWO, GINEKOLOGIA — rejonowe.
Przychodnie dyżurujące te same co w sobotę.
APTEKI (piątek, sobota, niedziela)
JAGIELLOŃSKA 16a (dod. odtrutki) tel. 371-55; MICKIEWICZA 101 — tel. 739-14; STOŁCZYN, Nad Odrą 20 — tel. 239-422; ZDROJE, Bat. Chłopskich 54 — tel. 612-573.
Apteki czynne w sobotę w g. 8—15.30: NARUSZEWICZA 11 tel. 220-164; DĘBOGÓRSKA 10 — tel. 479-52; KU SŁOŃCU 43 — tel. 741-84.
INFORMACJE
SŁUŻBA ZDROWIA — tel. 425-25 i 446-46 — g. 7.30—17 (piątek).
OŚRODEK DOSKONALENIA KADR MEDYCZNYCH — tel. 777-60 — g. 8—13.
KOLEJOWA — tel. 428-14 — g. 7.30—15.30.
RUCH STATKÓW — tel. 951.
POGOTOWIA
RATUNKOWE — tel. 999 MO — tel. 997; STRAŻ POŻARNA — tel. 998; DROGOWE — tel. 981; SPÓŁDZIELCZE — tel. 992; ELEKTROWNIA — tel. 991; GAZOWE — tel. 992; WODNO-KANALIZACYJNE — tel. 994; LOKATORSKIE — tel. 936.
STACJE BENZYNOWE
CZYNNE CAŁĄ DOBĘ: Mickiewicza Kadłubka (taxi), Ku Słońcu, Sikorskiego, Chopina, Kopernika.
SOBOTA
Stacje całodobowe te same co w piątek.
OD G. 7—15: 1 Maja, Kolumba, Goleniowska.
OD G. 12—20: Mazurska Eskadrowa, Somosierry.
NIEDZIELA
Stacje całodobowe te same co w piątek.
OD G. 7—15: Woj. Polskiego, Strzałowska, Cukrowa.
OD G. 12—20: Sikorskiego, Granitowa.
Stacje Obsługi Samochodów PP „Polmozbyt" — czynne w sobotę w g. 6—14: Białowieska, Mieszka I, Smolańska 11.
Pogotowie RTV — czynne w sobotę w g. 8—13: TV czarno-biała — Wyszyńskiego 25 — tel. 356-46; TV kolor — Wyszyńskiego 5/7 — tel. 359-55.
DELIKATESY (niedziela)
AL. WYZWOLENIA 7/8 — g. 9—13; AL. JEDN. NARODOWEJ 47 — g. 13—17.
BANK PKO — al. Woj. Polskiego 1 — czynny w sobotę w g. 9—13.

TELEWIZJA

15.25 NURT. 16 Dozwolone do lat 14 „Dziecko w literaturze". 16.30 Wiadomości. 16.40 Teatr dla dzieci „Na wyspach Bergamutach". 17.10 Piątek z Pankracym. 17.30 Film animowany — „Jacek i Placek". 18 Dla dzieci „Tik-tak". 18.50 Dobranoc. 19.10 „Studio sport". 19.30 Dziennik. 20 Monitor rządowy. 20.30 Film TV „Z kronik Barchesteru". 21.20 Program publicystyczny. 21.50 Od melodii do melodii. 22.05 Komentarze. 22.35 Festiwal monluszkowski — Kudowa Zdrój. 23.20 Wiadomości.
PROGRAM II
17 Wiadomości. 17.10 Magazyn szachistów. 17.30 „To trzeba wymyśleć". 17.55 „Spotkanie z Gawedą". 18.30 Kronika (lok.). 19 Teleturniej — Skojarzenia. 19.20 Przeboje Dwójki. 19.30 Dziennik. 20 „Za kierownicą". 20.15 Program rozrywkowy dla dzieci. 21.15 Wydarzenia. 21.30 XXI Międzynarodowy FFK-84 w Krakowie. 21.45 Film CSRS — „Opowieści o miłości".
SOBOTA
PROGRAM I
6, 6.30, 7, 7.30 TTR. 8 Poradnik rolniczy. 8.30 Tydzień na działce. 9 Sobótka. 10 Sztuka „Śmierć na gruszy". 11.40 „Śląski Wawel". 12.25 Koncert życzeń. 12.55 „Gra w obrazki". 13.25 Złota Tarka 84. 14 Kronikli lat pierwszych. 14.45 TV Lista Przebojów. 15.05 Wiadomości. 15.30 „Zdrowie". 16 Film TV — „Polskie drogi". 17.30 Magazyn sportowy. 18.20 Losowanie Dużego Lotka. 18.30 Program publicystyczny. 19 Dobranoc. 19.10 „Stadnina wśród skał". 19.30 Dziennik. 20.30 Film ang. „Szczęście Susan". 21.25 Program publicystyczny. 22 Sport. 22.25 „Na żywo". 23 TV music-hall — program NRD. 23.45 Kino nocne — „Rewizja osobista" — pol.
PROGRAM II
9.35 Film ang. „Szczęście Susan". 10.30, 11, 11.30 NURT. 12 Wiadomości. 12.10 Filmy animowane. 12.40 Nasi goście. 13 „Co zobaczymy na ekranie". 13.40 „Tylko dla dzieci". 14.30 Wideoteka. 15 Film TV CSRS — „Inżynierska odyseja". 15.50 Kwadrans z przebojem. 16.10 Międzynarodowy Dzień Dziecka. 16.25 Express reporterów. 17 Recital światowej sławy gitarzysty Massimo Gasbarroni. 17.30 Rep. z Ameryki Płd. 18.10 Małe sprawy zwykłych ludzi. 18.30 Mag. młodzieżowy (lok.). 19 „1500 sekund wielkiego sportu". 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.30 Małe sprawy zwykłych ludzi. 20.55 Program muzyczny. 21.30 Tydzień w polityce. 21.40 Fotograficzny portret Polaków. 21.55 Kino dorosłych — „Być najpiękniejszą" fr. 23.25 Studio FFK-84 w Krakowie.
NIEDZIELA
PROGRAM I
6 i 6.30 TTR. 7 „W naszej rodzinie". 7.45 Mag. rolniczy. 9 Teleranek. 9.50 Film „Lato z Kasią". 10.20 Antena. 10.45 Estrada folkloru. 11 Argentyna — inne spojrzenie. 12 Siedem anten. 12.55 Mag. sportowy. 13.50 Kraj za miastem. 14.15 Dla dzieci — „Tajemniczy hipopotam". 15.15 Wiadomości. 15.30 TV koncert życzeń. 16.40 Film CSRS — „Ulotne zdarzenia". 17.40 Program publicystyczny. 18.30 Kulisy wielkiej polityki. 19 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.30 Film TVP „Hania". 22 Przegląd międzynarodowy. 22.35 Sportowa niedziela. 23 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.
PROGRAM II
7.25 Czas reformy. 8.25 Film TVP „Hania". 9.55 Program wojskowy. 11 Wiadomości. 11.10 Aerobic. 11.25 Recital skrzypcowy K. A. Kulki. 11.55 Pół godziny dla zdrowia. 12.30 „W remizie w akcji" 13.30 „Forum". 14 Kino Oko. 15.10 Film USA — „Ojciec Murphy" 16 Jutro poniedziałek. 16.30 Finał listy przebojów Dwójki. 17.15 „Gdybym był radnym". 17.45 Film CSRS — „Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". 18.50 Relacja z seminarium architektów. 19.10 „Rock i barok". 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.30 Studio sport. 21.15 Zakończenie Festiwalu FFK-84 w Krakowie. 21.45 Z pamiętnika szalonej gospodyni. 22.25 Film radz. — „Siedemnaście mgnień wiosny".
UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI
16.25 Porady domowe. 16.50 Gimnastyka. 17 Wiadomości. 17.15 i 18.15 Widowisko dla dzieci. 18.50 TV dziecięca. 19 Ze świata ptaków. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film TV fr.-wł. — „Legion przeklętych". 21 Program rozrywkowy. 21.45 Sport. 22.30 Kronika. 22.45 Film radz. „Ucieczka". 0.20 Wiadomości.
PROGRAM II
9.50—17.10 Programy dla szkół. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 i 18.25 Jęz. angielski. 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 20 Film — „Pomoc dla taty". 21.30 Kronika. 22 Magazyn kulturalny 22.45 Film niemy z roku 1920 „Od rana do północy".
SOBOTA
7.55 Jęz. rosyjski. 9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 10.30 Rozmaitości. 11.15 Sport. 12 Wiadomości. 12.05 Magazyn kulturalny. 12.50 TV bułgarska. 13.15 Program z Rostocku. 13.45 Wiadomości. 13.55 Widowisko dla dzieci. 15.30 Spotkanie w ZOO. 16 Sport. 17.30 Wiadomości. 18.50 TV dziecięca. 19 Film TV — „Przygoda na morzu". 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film USA „Drugi rozdział". 22 Studio Halle. 23 Kronika. 23.15 Sport. 24 Wiadomości.
PROGRAM II
17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TV węg. „Czarne miasto". 18.55 Wiadomości. 19 Muzeum w Leningradzie. 19.30 Spotkanie w kinie. 20 Program rozrywkowy. 21.30 Kronika. 22 Film NRD „Telefon 110".
NIEDZIELA
9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 11 Studio Drezno. 11.40 Młodzi soliści. 12.20 Spotkanie w kinie. 12.50 Wiadomości, kronika. 13 Koncert życzeń. 14 Film DEFA „Student żebrak". 15.30 Widowisko dla dzieci. 16 Sport. 17 Wiadomości. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Program rozrywkowy. 21.15 Film CSRS — „Szef — to jest ta!". 22 Kronika. 22.15 „Drezno śpiewa i gra". 23.30 Wiadomości.
PROGRAM II
15.30 Aleksander Puszkin. 16 Film radz. „Dama pik". 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Dzielnica. 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 20 Film USA (western) „Wielki blef". 21.30 Kronika.

RADIO

PROGRAM I
14.05 Magazyn muzyczny „Rytm". 14.55 Pięć minut o książce. 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17 Muzyka i Aktualności. 17.25 Gitara, banjo... i country. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.20 Mini-recital. 19.30 Radio dzieciom — „Kubuś Puchatek". 20.10 Koncert życzeń. 20.49 Wiersze dla ciebie. 21.15 Muzyka baroku. 22.25 Repetycje z jazzu polskiego. 23.10 Panorama świata. 23.25 Dyskoteka przed sobotą.
PROGRAM II
14 Raymond Chandler — „Playback". 14.10 „Idee fixe. 15 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Polska muzyka fortepianowa. 15.30 Folklor na mapie świata — Irlandia. 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.20 Szczególne nagrania. 17.30 Magazyn naukowy. 17.50 Ze światowej estrady. 18.03 Koncert życzeń. 18.30 Klub Stereo dzieciom. 19.30 Wieczór w filharmonii. 20.35 Wieczorne refleksje. 20.40 M. Dąbrowska — „Nasz dom". 20.50 Wieczór w filharmonii. 21.40 „Literatura i muzyka". 21.45 Teatr Pr. — „Zegarek". 22.50 Słuchajmy razem. 23 „Fascynacje". 23.20 Polacy na płytach świata. 24 Nocne reggae. 0.45 Miniatura literacka.
PROGRAM III
14 Dziecięcy kącik muzyczny. 15.05 Wakacje na dwóch kółkach. 15.10 Rock po polsku. 15.45 Magazyn motoryzacyjny. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 18.05 Informacje sportowe. 19 „Sława i chwała". 19.30 Trochę swinga... 19.50 Max Frisch — „Homo Faber". 20 Trój-Dźwięk. 20.45 Klub Trójki. 21 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki. 22.15 Soul — muzyka duszy. 22.45 „Przeczytajcie raz jeszcze". 23 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów — „Stroły o teatrze".
PROGRAM IV
14 W trosce o przyszłość. 14.15 Muzyczne samowary. 14.30 Dla młodych słuchaczy — Szkółka jazzowa Ryszarda Wolańskiego. 15 Mag. nastolatków. 15.30 Ja i cały ten świat. 15.50 Lektury nastolatków — „Gra w życie". 16.05 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.35 Widnokrąg. 17.05 Koncerty instrumentalne. 18 Magazyn — „Rok myśliwego". 18.20 Muzyczne hobby — musical. 18.40 Studio ekspertów. 19.40 Jęz. angielski. 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.15 Melodie wieczoru. 20.30 Wieczór muzyki i myśli. 22 Na skrzydłach pieśni. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Muzykoterapia. 23.55 Kalendarz radiowy.
SOBOTA
PROGRAM I
8.10 Obserwacje K. Zielińskiej. 8.30 Przegląd prasy. 8.40 Sonderskusz rzadowy. 8.55 Transmisja obrad XVI Plenum KC PZPR. 12.30 Muzyka Dzikorem melomana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.20 Przeboje z Budapesztu. 13.30 Koncert reklamowy. 14.20 Magazyn muzyczny „Rytm". 14.55 Pięć minut z książką. 15.05 Merkuriusz rządowy. 16.30 Koncert życzeń. 17 Muzyka i Aktualności. 17.30 Liga piłki nożnej. 18 „Matysiakowie". 18.30 Studio Sport. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Radiowy tygodnik kulturalny. 21.25 Pół tuzina atrakcji muzycznych. 22.25 Na rockową nutę. 23.10 Panorama świata. 23.25 Sprawozdanie z obrad XVI Plenum KC PZPR. 23.40 Zaproszenie do tańca.
PROGRAM II
8.10 Przeboje stare jak świat. 8.30 Poranna serenada. 9 „Fascynacje". 9.10 Muzyka, którą lubi Zofia Rysiówna. 9.50 „Playback". 10 Godzina melomana. 11 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabareton Dwójki. 11.30 Tydzień w stereo. 12 Sztafeta orkiestr radiowych. 12.25 W stronę jazzu. 13.07 Szkoła i dom. 13.30 Album operowy. 14 „Playback". 14.10 Co jest grane? 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 17.20 Mag. literacki. 18 Ze światowej estrady. 18.10 Tydzień na zach. Wybrzeżu. 18.30 Muzyczna galeria Dwójki. 19.20 Miniatura literacka. 19.30 Wieczór w filharmonii. 20.50 Wieczorne refleksje. 20.55 Zespoły lat 60. 21.30 Literatura i muzyka. 21.34 „Pułapka" — słuch. 22.10 Radiowa lista przebojów. 23 „Fascynacje". 23.20 Studio Stereo zaprasza. 0.45 Miniatura literacka.
PROGRAM III
8.30 „Złote rendez vous". 9.05 Po prostu o nas. 9.20 Mała poranna muzyka. 10.30 Złote lata swinga. 11 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 Max Frisch — „Homo Faber". 12.05 W tonacji Trójki. 13 „Złote rendez vous". 13.10 Tylko 50 minut. 14 Dziecięcy kącik muzyczny. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Podróże reporterów. 16 Zapraszamy do Trójki. 18.05 Informacje sportowe. 19 „Nasza Polska reporterska". 19.40 Trochę swinga... 19.50 „Homo Faber". 20 Lista przebojów. 22.15 Teatrzyk Zielone Oko. 23.05 Zapraszamy do Trójki.
PROGRAM IV
7.15 Dookoła świata. 7.30 Gra zespół Winicjusza Chrósta. 7.40 Jęz. angielski. 7.55 Muzyczny suplement. 8.10 Człowiek w swoim „M". 8.30 Poranna pozytywka. 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów. 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 10 Arie i sceny z wielkich oper. 11 Vademecum słów i znaczeń. 11.30 Ze starego gramofonu. 12.10 Polskie zespoły instrumentalne. 12.20 Biuro listów. 12.30 Między fantazją a nauką. 13 80-lecie Horowitza. 14 O kulturę słowa. 14.20 Śpiewa Gang Marcela. 14.30 „Akwarele". 14.45 Cienie i odcienie. 15 Teatr dla Młodzieży — „Niezwykły kapelusz". 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17 Pejzaż polski. 17.20 Encyklopedia kultury. 18 Warszawski tydzień muzyczny. 19 Portrety Polaków. 19.40 Jęz. francuski. 19.55 Nasze obyczaje. 20 15 Wieczór muzyki i myśli. 22 Sławne orkiestry kameralne. 22.50 Lektury Czwórki. 23.10 Rozmowy intymne. 23.30 Muzyka spod znaku Amora. 23.55 Kalendarz radiowy.
NIEDZIELA
PROGRAM I
7.15 Muzyka w rannych pantoflach. 7.30 Czas i ludzie. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9 Magazyn wojskowy. 10 Gra Orkiestra PRiTV w Poznaniu. 10.30 Teatr dla Dzieci. — „Pomidory z obcej planety". 11 Koncert przed i bejnałem. 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyka folklorem nawiązana. 13 Przegląd tygodników. 13.15 Klasycy operetki. 14 Magazyn międzynarodowy. 14.20 W kilku taktach, w kilku słowach. 14.30 „W Jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16 PR — Wesoły Autobus. 17 Sprawozdanie z obrad XVI Plenum KC PZPR. 17.30 Studio Sport. 18 Dialogi historyczne. 19.30 Radio — dzieciom. 19.50 Śladem naszych interwencji. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Słynni wirtuozi. 21.35 Giełda płyt. 22 Teatr PR — „Hetman Wielki Koronny". 23.15 Świat w tygodniu. 23.25 Dyskusja publicyst. nt. obrad XVI Plenum KC PZPR.
PROGRAM II
7.05 Quod libet — czyli co kto lubi. 7.40 Za rogatkami. 8.08 Koncert życzeń. 8.25 Aud. wojskowa. 8.45 Koncert w romantycznym stylu — Piotr Czajkowski. 9.15 Spotkania sycylijskie. 10.15 Poranek z Muzami. 12 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Koncert Orkiestry PRiTV w Warszawie. 14.05 Piosenki z dobrą dykcją. 14.15 Romanse i nie tylko. 15 Koncert chopinowski. 15.30 Katalog wydawniczy. 15.35 Piosenki na telefon. 17.05 Radiowa biblioteczka muzyczna. 18 Opera — Giuseppe Verdi — „Bal maskowy". 21.20 Lista byłych przebojów. 22.15 Wieczór płytowy. 0.15 W świecie kameralistyki.
PROGRAM III
7.05 Melodie przebudzanki. 8 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu piosenkę... 8.45 Kąty widzenia. 9 Muzyczny poranek filmowy. 9.30 Z mojej płytoteki. 10 „Tylko 50 minut". 10.50 Bliskie spotkania — Bioenergia. 11 Pod dachami Paryża. 11.30 „Mata Hari — cena sławy, prawda i legenda". 12 Recital Milosa Sadlo. 12.50 Bliskie spotkania — Bioenergia. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u Zofii Dybowskiej-Aleksandrowicz. 14.15 Nowa płyta Thomasa Dolby'ego. 15 Życie na gorąco. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotkania — Bioenergia. 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe. 18 „Śmierć doroskarza". 18.34 Wariacje na temat... 19.05 Baw się razem z nami. 21 „Juliana Przybosia świat niedopisany". 21.20 Muzyka jest jak niedziela. 22 Rozmyślania przed północą. 22.10 Concerto grosso czyli dzieje wielkiego współzawodnictwa. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23 Zapraszamy do Trójki — „Jazz Juniors-84". 23.55 Północ poetów — Wiersze o różach.
PROGRAM IV
7.10 W świątecznym nastroju. 8 Kiejnoty muzyki i słowa. 8.20 Anegdoty i fakty. 9 Transmisja mszy rzymsko-katolickiej z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10 Recital organowy Billetera. 10.20 Krajobrazy instrumentalne — Kwidzyn. 10.50 Śpiewa Ludwik Sempoliński. 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej. 12.10 Zagadki muzyczne. 12.30 Wyprawy Czwórki. 13.30 Goście festiwali piosenki radzieckiej w Zielonej Górze. 14.30 Uchem Ibisa. 15 Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej — „Wojna i pokój". 16.05 Recitale mistrzów. 17 Quiz popularnonaukowy — WIST. 17.50 Johann Pachelbel — Suita — G-dur. 18 Kościół Ewangelicko-Augsburski. 18.40 Wolfgang Amadeus Mozart — XIV Symfonia A-dur KV 114. 19 Alfa i Omega. 19.35 „Zanikające zawody". 22 Refleksje i rezonanse muzyczne. 22.50 „Fotel w czwartym rzędzie". 23 Zespół Ergo. 23.10 Magazyn publicystyki kulturalnej

KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik RSW „Prasa—Książka—Ruch" WYDAWCA Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe REDAKCJA pl. Hołdu Pruskiego 8 70-550 Szczecin skr. poczt. 70-923. Redaguje kolegium TELEFONY centrala 430-21 sekretariat red naczelnego 457-41 sekretarz redakcji 467-21 dz. miejski 462-35 dz. ekonom. morski 427-77 dz. sportowy 379-50 dz. łączności z Czytelnikami 430-21 OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń 70-550 Szczecin pl. Hołdu Pruskiego 8 tel. 394-34 Za treść ter min druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Nakład egz. 35094 Druk Szczecińskie Zakłady Graficzne

Już dwie noce i drugi dzień

Trwa uszczelnianie magistrali

CHOĆ KOMUNIKATY zamieszczone przedwczoraj w szczecińskich gazetach uprzedzały o kłopotach z wodą — brak jej w wielu budynkach, zwłaszcza na wyższych piętrach, mocno dokuczył mieszkańcom miasta. Tym razem owe perturbacje nie były zaskoczeniem (każdy więc zdążył zgromadzić wodę w czym się tylko dało na zapas), w sumie też wczoraj krucho było z wodą tylko od rana do wczesnych godzin popołudniowych.

MOŻNA zatem było żywić przekonanie, że pracownicy Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji wcześniej niż przewidywano (przypomnijmy, że w komunikacie mowa była o 31 maja i 1 czerwca) uporali się z zamierzonymi pracami. Tu należy wyjaśnić, że chodziło o zlikwidowanie stwierdzonego już dość dawno przecieku na magistrali miedwiańskiej. Przypuszczenia te potwierdził zresztą wczoraj około godz. 14 dyrektor naczelny RPWiK inż. Ryszard Piotrowski.

TYMCZASEM jednak po południu okazało się, iż podobny przeciek (puszczają po prostu uszczelnienia na połączeniach rur) jest w innym miejscu. Tak więc cała operacja się przeciągnęła. Ekipy Wydziału Sieci Wodociągowej RPWiK pracują już zatem drugą dobę pod rząd (roboty zaczęto o północy 30 maja).

Dziś rano rozmawialiśmy z dyrektorem technicznym RPWiK mgr. inż. Pawłem Niedźwiedziem. Powiedział on nam m. in., że wczorajsza burza, która późnym wieczorem przeszła nad Szczecinem, utrudniła prace, ponieważ zupełnie zalało wykopy, trudno też było w czasie ulewnego deszczu uszczelniać rurociąg.

Wszystkich jednak najbardziej interesuje to czy dziś woda będzie w kranach. Niestety zbyt optymistycznych wieści nie mamy. Może być gorzej niż wczoraj gdyż w piątki zapotrzebowanie na wodę jest zawsze największe. Wypada więc tylko zwrócić się z apelem do tych szczecinian, którzy mają wodę o oszczędne zużycie tak by starczyło dla wszystkich. Dodajmy, iż pełną parą działają wszystkie inne szczecińskie ujęcia wody, napełniony jest także zbiornik retencyjny, więc przy oszczędnym zużyciu wody powinno starczyć. (mg)

— Oby ta ponura wizja pozostała tylko na rysunku!

Koncert w Zamku

3 BM. o godz. 12 w Zamku odbędzie się nietypowy koncert chóralny. Uczestniczyć w nim będą znane i renomowane zespoły — chóry akademickie PS, WSP, PAM oraz Zespół Wokalny Studentów Wydziału Wychowania Muzycznego Akademii Muzycznej — filii w Szczecinie. Dyrygować będą tegoroczni dyplomanci Akademii Muzycznej. W ich koncercie dyplomowym wezmą także udział soliści Teatru Muzycznego, Orkiestra Smyczkowa Państwowej Podstawowej Szkoły Muzycznej i Kameralny Zespół Smyczkowy szczecińskich filharmoników.

Uprzejmy kierowca

PRZED kilkoma dniami pasażerowie oczekujący przy ul. Łukasińskiego na autobus linii 105 „D" (jest to zielona linia prowadząca do ogródków działkowych na Krzekowie) mieli w perspektywie godzinę stania na przystanku, ponieważ pojazd, który miał przyjechać o godz. 11.47 wypadł z trasy, następny zaś — zgodnie z rozkładem jazdy — powinien zjawić się dopiero o godz. 12.35.

Tymczasem jednak tuż po godz. 12 podjechał na przystanek autobus linii 105, którego trasa kończy się przy piekarni na ul. Łukasińskiego, kierowca zaś widząc tłum działkowiczów powiedział, że wyjątkowo przedłuży kurs i dowiezie pasażerów na miejsce. Wdzięczni działkowicze nie omieszkali poinformować „Kuriera" o tym geście. Drobiazg to, ale przecież cieszy... (mg)

Cyrk odjechał — zdewastowany plac pozostał...

ZADZWONIŁ do nas pewien mieszkaniec Niebuszewa skarżąc się na bałagan i dewastację placu koło Hali Piastowskiej gdzie do niedawna kwaterował cyrk „Arena".

— „Przed kilku laty — żalił się nasz rozmówca — setki mieszkańców Szczecina w czynie społecznym porządkowało ten ugór; wyrównano teren, obsiano go trawą. Latem służył jako „plaża" mieszkańcom okolicznych bloków. A teraz?".

Sprawdziliśmy. Istotnie, duża część placu jest poważnie zdewastowana. W miejscach, gdzie stał namiot cyrkowy i pomieszczenia dla zwierząt nie uświadczysz ani jednej trawki leżą tam pryzmy siana i trocin, a zapach uryny bije w nos na odległość. Ponadto cały plac poorano kołami ciężkich ciągników. Praca setek mieszkańców poszła na marne.

Być może (jako, że czas goi rany) plac przybierze z czasem dawny wygląd niemniej jednak już dziś władze miasta winny zastanowić się nad inną lokalizacją cyrków, które od czasu do czasu zawijają do Szczecina! (ap)

Nowe ceny mleka i serów

ZGODNIE z wcześniej podanymi informacjami od dziś obowiązują nowe, niższe, bo sezonowe ceny na mleko i sery. Tak więc butelka 1 l mleka zwykłego kosztuje obecnie 10 zł (dotychczas płaciliśmy 11 zł), mleko tłuste o zawartości 3.2 proc. tłuszczu kosztuje 16.50 zł za 1 l (16.50 zł), mleko w folii — 12 zł (13 zł), a nalewane z konwi — 9.50 za 1 l (10.50 zł). Cenę 1 kg krajanki tłustej ustalono na 76 zł (84), a krajanki chudej 48 zł za kg (54 zł). Obniżce średnio o 10 proc. uległy również ceny serków homogenizowanych tłustych chudych i smakowych (wys)

Kalendarz spotkań przedwyborczych

DZIŚ 1 czerwca br. odbędzie się spotkanie wyborców z kandydatami na radnych do Miejskiej Rady Narodowej (z okręgu nr 16) i Wojewódzkiej Rady Narodowej (z okręgu nr 18). Miejsce spotkania — Liceum Zawodowe i Zasadnicza Szkoła Zawodowa, ul. Rew. Październikowej, godz. 17.

Zaproszenie na Jasne Błonia

„Ruch" — szczecinianom

Z PRZEDSIĘBIORSTWEM Upowszechniania Prasy i Książki w Szczecinie styka się na co dzień praktycznie każdy z mieszkańców miasta, dokonując codziennych zakupów w kioskach „Ruchu". Na terenie województwa jest tych kiosków ponad tysiąc, sprzedających 1350 tytułów prasy oraz mnóstwo różnorakich towarów.

Oczywiście kontakt ten odbywa się nie tylko za pośrednictwem sieci handlowej, czyli kiosków. Działa także cała sieć klubów prasy i książki (247, z czego około 75 proc. na wsiach) oraz dwa Kluby Międzynarodowej Prasy i Książki.

W tym roku przedsiębiorstwo wystąpiło z organizacją szeregu imprez dla mieszkańców Ziemi Szczecińskiej, zaś w najbliższą sobotę, 2 bm. **zaprasza szczecinian na kiermasz i festyn, który odbędzie się na Jasnych Błoniach w godzinach od 10 do 18.**

A oto garść szczegółów dotyczących tej imprezy. O godz. 9.45 z pięciu punktów miasta wyruszą orkiestry dęte (WOP, Garnizonu Szczecińskiego, Stoczni „Warskiego" oraz 2 orkiestry kolejarzy) aby głosem swych instrumentów zaprosić szczecinian do wspólnej zabawy. Orkiestry te spotkają się na Jasnych Błoniach, gdzie będą koncertowały do godz. 11.

Na zapleczu budynku Urzędu Miejskiego ustawiona będzie estrada dla zespołów. Ich występy przewidziane są w godzinach od 11 do 12, od 13 do 14 i od 15 do 16. Swoje programy artystyczne przedstawią. „Ręczno-Nożna Kapela Przydrożna", studencki zespół artystyczny Akademii Rolniczej „Siermięgi", zespół instrumentalno-wokalny „Complex" z klubu WPHW „Piwnica", zespoły dziecięce „Gama" i „Lizakowe Lale" przy Stoczni „Warskiego". Przewidziany jest także pokaz mody dziecięcej, którą zademonstruje grupa modelek ze Szkoły Podstawowej nr 61.

W godz. od 12 do 13 oraz od 14 do 15 przewidziane są konkursy artystyczne i zręcznościowe dla dzieci organizowane przez harcerzy. Zaś od godz. 16.30 do 17.30 słuchać możemy młodzieżowej orkiestry z Grünben (okręg Rostock, NRD).

Cała ta oprawa ma służyć uprzyjemnieniu pobytu na kiermaszu organizowanym na Jasnych Błoniach przez PUPiK. Na dziesięciu powiększonych stoiskach oferowanych będzie szereg atrakcyjnych artykułów. Będzie tam można nabyć czasopisma, książki z serii „gazetowej" (m. in. komplety „Winnetou"). Znajdzie się tu także stoisko z książkami dla dzieci i młodzieży (59 pozycji, 9 tys. egzemplarzy) oraz dla dorosłych (60 pozycji, 8 tys. egzemplarzy) wśród nich „Świętoszek" Moliera, poezje Leśmiana oraz poszukiwane przez młodzież „Tajemnice Kung Fu". Będą też płyty, plakaty, reprodukcje malarskie i atrakcyjne foto-tapety z Jugosławii (6 różnych wzorów). Będzie można znaleźć również zabawki i pamiątki, a także karty brydżowe, dalej galanterię i kosmetyki (m. in. dezodoranty w aerozolu, szampony, perfumy, kremy itp.).

W sprzedaży znajdą się też ubiory dla dziewcząt produkowane przez spółdzielnie „Lotos" i „Alma". Na pewno szlagierem tego stoiska staną się różnobarwne spodnie z aksamitu. Poza tym czynne będzie stoisko ze słodyczami (ciasteczka, cukierki), będzie można nabyć napoje chłodzące oraz posilić się „grochówką z wkładką" serwowaną przez 2 kuchnie polowe, które ustawią tu PGH „Konsumy".

W sumie program jest bardzo bogaty i należy sądzić, że każdy znajdzie coś dla siebie. (su)

PS. Przypominamy zmotoryzowanym, iż w związku z kiermaszem w sobotę, 2 bm. w godzinach od 7 do 19 zamknięte będą dla ruchu kołowego ulice: Szymanowskiego, Ogińskiego i Moniuszki.

Notatnik szczeciński

◇ DZIŚ, w piątek, o godz. 15 rozpocznie się na boisku przy DK „Heiman" (ul. 9 Maja 17) „Wesoły kiermasz zabaw dla dzieci".

◇ Klub Osiedlowy KO nr 7 (ul. 5 Lipca 10) organizuje w ramach Turnieju Osiedli dla dzieci szkół podstawowych, 1 bm. o g. 17 konkurs i zabawę taneczną, 2 bm. o g. 11 — konkurs plastyczny i szachy, o g. 16 — turniej tenisa stołowego, a 3 bm. o g. 11 (boisko SP nr 70 przy ul. Mickiewicza) — turniej piłkarski biegi a po południu — film.

◇ Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Oddziału SARP odbędzie się 2 bm. o godz. 11 w siedzibie Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego (ul. Wawrzyniaka 14).

◇ ZDK „Korab" zaprasza dzieci pracowników Stoczni „Warskiego" na festyn z okazji Dnia Dziecka w sobotę 2 bm. w godz. 10—14. W programie: występy zespołów artystycznych DK „Korab", występy artystów estradowych, bajki, konkurs z nagrodami, kiermasz książek i zabawek

◇ Festyn ruchowy na osiedlu Przyjaźni odbędzie się w sobotę w godz. 11.30—14.

◇ DK SM „Odra" zaprasza dzieci, w piątek w godz. 17—19 do świetlicy przy ul. Leningradzkiej 89 na filmy dla najmłodszych, a w sobotę o g. 16 do Domu Kultury na balik z okazji Dnia Dziecka.

◇ DK „Wspólny Dom" ul. Marcina 2 zaprasza dzieci na festyn „Dzień Dziecka w osiedlu". Impreza odbędzie się na boiskach osiedlowych w sobotę o godz. 12. W programie: konkurs rysunkowy na asfalcie, Galeria pod chmurką, gry i zabawy sportowe, pokazy lotnicze. O g. 11 — projekcja bajek.

◇ Giełda płyt i plakatów oraz sprzętu radiofonicznego odbędzie się w klubie „Piwnica" WPHW w niedzielę w godz. 12—14.

◇ Koncert kameralny w wykonaniu muzyków Filharmonii Szczecińskiej odbędzie się w Klubie MPiK w niedzielę o godz. 13.

MAJ — miesiąc zakochanych już się skończył, ale zakochanych nie brakuje...

informator

HANDEL I USŁUGI

W sobotę sklepy ogólnospożywcze piekarnicze i nabiałowe czynne będą w godz. od 7 do 13 przy — al. Wyzwolenia 6 i 85, Struga „Helios" Krzemiennej 11 i 48, Przodowników Pracy, Krzywoustego 15, 63 i 65, Wiszesława, Nehringa, Stołczyńskiej, Bat. Chłopskich Wyszyńskiego, Jaworowej M. Buczka Pocztowej, K. Miarki, Chobolańskiej Dunikowskiego Nowowiejca, Krasińskiego, Powstańców Wlkp., Komuny Paryskiej, Światowida, Robotniczej, Unii Lubelskiej, Wojciechowskiego, Zawadzkiego, Felczaka Wojska Polskiego 42 i 134, Pyrzyckiej Janickiego, Zawrotnej, Goleniowskiej Artyleryjskiej, Budziszyńskiej, Kościelnej, Pokoju, Niepodległości, Grodzkiej, Młodowej Potulickiej, Piastów, Różanej, Kolumba, Dąbrowskiego, Rewolucji, Październikowej 10, Boh. Getta Warszawskiego Mazurskiej, Popiela, Szczecińskiej Chopina, Przyszłości, Santockiej, Szerokiej, Boh. Warszawy 6. Natomiast sklepy **dyżurne** — przy al. Wyzwolenia 32, Armii Czerwonej 9 Maja, Zamkniętej, Witkiewicza, Zamiejskiej, Parkowej Reymonta i Willowej **czynne będą do godz. 17.** Dom Handlowy przy al. Niepodległości czynny **od 11 do 16.** Sklepy spożywcze „Pewexu" oraz konsygnacyjny PSS „Społem" przy al. Jedn. Narodowej 47 czynne w godz. **od 10 do 17.** Sklepy cukiernicze PSS „Społem" czynne od 10 do 16 przy — al. Niepodległości 4, Jagiellońskiej 12 Krzywoustego 65, Wyzwolenia 58 oraz przy ul. Dworskiej 8 — czynny w godz. od 11 do 17, cukiernie prywatne otwarte od 10 do 18 a piekarnie prywatne od godz. 6.

Sklepy mięsno-wędliniarskie, garmażeryjne, drobiarskie i rybne — przy ul. Boh. Getta Warszawskiego 1, pl. Kuńskiego 1 i Tkackiej — czynne w g. od 8 do 13. Sklepy warzywno-owocowe dyżurne oraz spożywczo-rolne (cała sieć) czynne w godz. 8—13. Sklepy monopolowe — przy ul. ul. Tkackiej 1, Małkowskiego 16 Stołczyńskiej 171 czynne od 13 do 17

Sklepy przemysłowe wszystkich branż (z wyjątkiem sklepów RTV, Herbapolu, Muzycznego, Sprzętu Rybackiego Morskiej Centrali Zaopatrzenia, Jed. Łowieckiej, Cézalu, Ars. Christiana, Veritasu, Księgarni Ossolineum ZOO i sklepu WHSI przy ul. Mickiewicza 46 będą otwarte w godz. 10—16. Sklepy Rzemieślniczego Domu Towarowego czynne będą w godz. 10—14.

Kwiaciarnie czynne — przy al. Wyzwolenia, 3 Maja 11, Witkiewicza 38, Boh Warszawy 24 oraz na Dworcu Gł PKP

Kioski „Ruchu" wszystkie będą otwarte w godz. od 6 do 15 oraz dyżurne — przy al Wyzwolenia 29, Wojska Polskiego/Jagiellońskiej, Mickiewicza/Brzozowskiego, plac Hołdu Pruskiego, Wyzwolenia/Piotra Skargi, Karola Miarki/Ku Słońcu, Budziszyńskiej, E. Gierczak osiedlu Słonecznym — czynne do godz. 18 a na Dworcu Głównym PKP od godz. 5 do 22.

Zakłady usługowe: fotograficzne SP „Foto-Studio" przy al Wojska Polskiego 38 od 16 do 19, Wyzwolenia 94 od 10 do 18, Wyszyńskiego 11 od 12 do 18; pogotowie RTV ul. Wyszyńskiego — od 8 do 13; fryzjersko-kosmetyczne — dyżurne od 7 do 14.

W niedzielę czynne będą: Delikatesy przy al. Wyzwolenia 6 od 9 do 13 i Jedn. Narodowej 47 od 13 do 17, cukiernie prywatne od 10 do 18. Kwiaciarnie czynne — przy ul. Witkiewicza 38, Królowej Jadwigi 63, Lubeckiego, Koński Kierat i na Dworcu Głównym PKP.

Kioski „Ruchu" — połowa stanu sieci czynna w godz. od 8 do 14, dyżurne jak w sobotę.

POCZTA

W sobotę czynny będzie całą dobę telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41 oraz Szczecin 30 na Dworcu Głównym pozostałe UPT otwarte będą w godz. od 8 do 13, a Police 3 od g. 9 do 11.

KOMUNIKACJA

W sobotę tramwaje i autobusy będą kursowały wg świątecznych rozkładów jazdy.

UWAGA: Z powodu naprawy sieci trakcyjnej na pl. Rodła, w nocy z 1/2 06 br. tramwaje nw. linii będą kursowały na następujących trasach: linii nr 1 z Głębokiego do Pomorzan linii nr 2 i 3 będą zastąpione autobusami, linii nr 4 z Pomorzan do Głębokiego linii nr 5 z Krzekowa ul. Mickiewicza, Boh. Warszawy, Jagiellońska, Piastów, pl. Lenina Woj. Polskiego, Wawrzyniaka Mickiewicza do Krzekowa oraz ze Stoczni Remontowej do Potulickiej. Od pl. Lenina do pl. Hołdu Pruskiego będzie kursował autobus zastępujący tramwaj.

Z powodu awaryjnych prac sieciowych wykonywanych na pl. Żołnierza w nocy z 2/3 06 br. tramwaje linii nr 2 nie będą kursowały, tramwaje nocne linii nr 3 będą zastąpione autobusami a tramwaje nocne linii nr 4 będą kursowały z Pomorzan do Dworca Niebuszewo przez al. M. Buczka i Wyzwolenia a nie przez pl. Hołdu Pruskiego.

Kronika wypadków

WCZORAJ około godz. 18.30 na skrzyżowaniu ulic Jarogniewa i Daszyńskiego motorower „Simson" SZS 5743 kierowany przez Krzysztofa M potrącił 7-letnią Marzenę D., która niespodziewanie wbiegła na jezdnię. Dziewczynka doznała obrażeń. Ranny został także kierowca motoroweru, który wywrócił się na jezdnię. Obydwoje przebywają w szpitalu.

Minionej nocy na trasie Ińsko—Ciemnik pijany (jak wynika z ustaleń MO) kierowca motoroweru „Romet", Zbigniew H. z Ińska stracił panowanie nad pojazdem, który wpadł na drzewo. Zbigniew H. oraz jego pasażer Zbigniew W. doznali poważnych obrażeń.

• • •

NA przejeździe kolejowym przy ul. Dworcowej w Pyrzycach autobus PKS z Gorzowa zawadził zbiornikiem paliwa o wystającą belkę i 100 litrów oleju napędowego wylało się na tory. Interweniowała Straż Pożarna która zlikwidowała niebezpieczną plamę. Z informacji przekazanej nam przez dyżurnego oficera Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnych wynika iż dzień wcześniej zakończono... remont owego przejazdu zagrażającego bezpieczeństwu samochodów. (ap)